

FUNDACJA
Fundacja Pomoczek Armii Krajowej
Garbary 2, tel. 85-...
87-100 TOP



AK
Podlasie
Wielno

++
SIEDLIKÓWNA Danuta
ps. "Inka"

Wielno
2 sierpień

3029/USK

SPIS ZAWARTOŚCI TECZKI — 3029/4K

SIEDZIKÓLNA Danuta

ps. „Inka”

I. Materiały dokumentacyjne

I/1 – relacja właściwa ✓ k. 1, s. 1

I/2 – dokumenty (sensu stricto) dot. osoby relatora ✓ k. 1, s. 1

I/3 – inne materiały dokumentacyjne dot. osoby relatora —

II. Materiały uzupełniające relację ✓ k. 31, s. 1-39

III. Inne materiały (zebrane przez „relatora”): —

III/1 – dot. rodziny relatora —

III/2 – dot. ogólnie okresu sprzed 1939 r. —

III/3 – dot. ogólnie okresu okupacji (1939–1945) —

III/4 – dot. ogólnie okresu po 1945 r. —

III/5 – inne... —

IV. Korespondencja ✓

V. Wypisy ze źródeł [tzw.: „nazwiskowe karty informacyjne”] ✓

VI. Fotografie ✓ reprodukcje ksero z antonaz pkt. II s. 5, 7, 12, 24

I/1 Relacja

- List będący relacją - W. Koperkiewicz, Ogonowice 2002, mps (kopia),
k.1, s.1-2



W
Wzięto dnia 6.09. I/1
Licz 3498 USK 800
D.O. A. K.

"Mortui viventes obligant".

Ogonowice, dnia 3.09.2002 r.

Włodzimierz Koperkiewicz

26-300 Opoczno
woj. łódzkie

Lsers

FUNDACJA
Archiwum Pomorskie
Armii Krajowej
ul. Wielkie Garbary 2

87-100 TORUŃ
=====

Szanowni Państwo !

Kreśląc niniejsze pismo pragnę podzielić się z Państwem moimi ustaleniami na dzień dzisiejszy, które odnoszą się do ofiary KOBIEC-ZOENIERZY, które stały się Męczennicami naszej sprawy narodowej.

Do nich bowiem zaliczają się:

Bronisława MAJ
=====

Władze komunistyczne zlikwidowały patriotyczne harcestwo. Wówczas poczęły powstawać zastępy Tajnego ZHP oraz Szarych Szeregów. Takie organizacje powstały w: Technikum Drogowym w Lublinie, Trawnikiac Uściniowie i we Włodawie. Od lipca do września 1953 r. aresztowania ich trwały nieustannie. Wśród aresztowanych znalazła się nauczycielka BRONISŁAWA MAJ ze szkoły w Trawnikach. Procesy aresztowanych trwa

trwały od listopada 1953 r. do 12 stycznia 1954 r. Wcześniej było okru śledztwo w areszcie Wojewódzkiego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego.

Danuta Siedzikówna ps. "INKA" /1928-1946/
=====

W rejestrze "Straceni w polskich więzieniach 1944-1956" jest zapis: SIEDZIKOWSKA, SIEDZIK vel Zalewska Danuta Irena; ur. 03.09.1928r. skazana na śmierć 20.07.1946 r. z art. 86 §2 kkWP; stracona 28.08.1946r w Gdańsku.

Przy ekzekucji "Inski" był obecny ks. Marian Prusak, który dys wał ją na śmierć i towarzyszył jej do ostatnich chwil jej męczeński życia. Prowadzący egzekucję prokurator odczytanie wyroku zakończy okrzykiem: "Po zdrajcach narodu ognia!" /I rodzi się pytaniu kto tu był zdrajcą własnego narodu? /Wyrok śmierci wykonano w trybie doraźn w dniu 28.08.19946 r. o godzinie 6.15.

Do "INKI" z plutonu egzekucyjnego oddano serię z pistoletu maszynowego zwanego "pepeszą", która była niecelna. Żył i cierpieł. To młode życie będące dopiero u zarania zgasił strzałem z pistoletu "TT" oficer w polskim mundurze.

Inka była sanitariuszką w Oddziale "Łupaszk". Jej doczesne szczątki zostały pochowane w nieznanym do dziś miejscu. Po latach koledzy zamordowanej "INKI" ufundowali pamiątkowe tablice w kościołach Gdańska oraz Szczecina. Widnieje na nich: "Danuta STEDZIKÓWNA ps. Inka" oraz zobowiązujący nas napis: "Cześć jej pamięci!"

Ojciec Danuty - był leśniczym, który zaraz po wkroczeniu Sowieców został aresztowany i wszelki po nim śluch zaginął.

Matka Danuty była żołnierzem ZWZ i AK, która w 1943 r. zostaje aresztowana przez biłostockie gestapo. Danusia w tym czasie była piętnastoletnim dziewczęciem. Pomimo tak młodego wieku pracowała w tamtejszym leśnictwie i udzielała pomocy żołnierzom polskiego podziemia. W czerwcu 1945 r. wraz z innymi zostaje aresztowana przez NKWD. Aresztowani byli, byli transportowani w głąb ZSRR. Zostali oni jednak uwolnieni przez oddział partyzancki Stanisława Wołkońciewicza "Konusa", który wchodził do zgrupowania "Łupaszk". Uwolnieni rozpoczęli służbę u "Łupaszk". Danuta została skierowana do szwadronu "Mściszka", który organizacyjnie należał do V Brygady "Łupaszk". Pełniła obowiązki sanitariuszki.

O działalności Danuty STEDZIKÓWNY napisał książkę Olgierd Christa pt. "Szczerebca i Łupaszk".

W dniu 13.07.1946 r. ze wsi Zwierzyniec "INKA" została wysłana do Gdańska, aby tam odszukać "Żelaznego". Następnie miała zaopatrzyć się w potrzebne medykamenty dla szwadronu. Z tej podróży już nie powróciła. Została aresztowana w dniu 19/20.07.1946 r. we Wrzeszczu-Gańsku przy ul. Wróblewskiego 7 u pań Mikołajewskich. /Ktoś zdradził!/.

W śledztwie była okrutnie torturowana. Milczała do końca.

Dziękuję się Państwu swoją wiedzą w powyższej materii, gdyż być może nie dotarła do Państwa informacja o tej dzielnej Polce.

Łączę pozdrowienia i wyrazy głębokiego szacunku

Sekretarz Związku
Włodzisław Koperkiewicz
por. Włodz. Koperkiewicz

I/2 Dokumenty

- Protokół wykonania wyroku śmierci, Gdańsk 1946, mps. i rękopis (kopia), k.1, s.1 [w:] B. Rusinek, Z. Szczurek, Dzieje drugiej konspiracji niepodległościowej na Pomorzu Gdańskim w l. 1945-1956. Zw. Byłych Więźniów Politycznych Zarząd Główny, Gdańsk 1999, s.490



Protokół

wykonania wyroku śmierci

I/2-1

Eden..... dnia 1945

obecni:

Prokurator: *M. S. J. ...*

Lekarz: *... ..*

Dowódca plutonu egzekucyjnego: *... ..*

w obecności: *Ka. Marian Prusak i*

stwierdzają, że w dniu dzisiejszym o godzinie
wykonany został, w obecności podpisanych, po myśli art. 314
par. 1 k.s.p.k. wyrok śmierci przez rozstrzelanie na
Stefanikównę Daniełę.....
urodz. *5. V 1928 roku*

skazanym wyrokiem Wojskowego Sądu Rejonowego w Udanaku
z dnia *3. VIII*..... 1945r. Nr. akt *1050*

w trybie doraźnym za przestępstwo z art. *...*
... na karę śmierci, odno-
nie którego Prezydent Krajowej Rady Narodowej z prawa łaski
nie skorzystał.

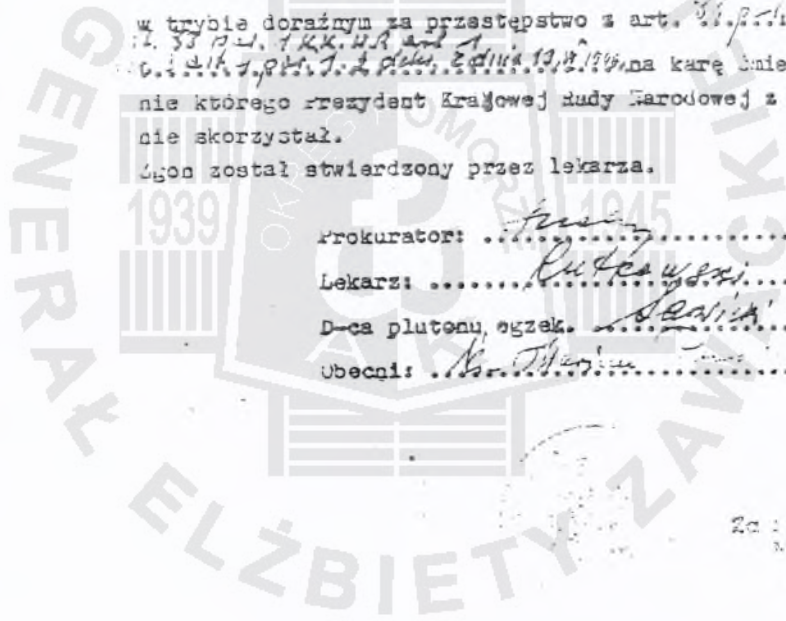
Łyon został stwierdzony przez lekarza.

Prokurator: *...*

Lekarz: *Rutkowski*

D-ca plutonu, egzek. *...*

Obecni: *...*



Za
...

II Materiały uzupełniające relację

- Egzekucja „Inki” i „Zagorczyka” w relacji ks. Mariana Pруса [w:] „Nike” 2001/61, ksero, k. 1, s. 1-2 + 3-6
- P. Szubarczyk, Aż do ofiarę życia mego [w:] „Nasz Dziennik” 24-26 XII 2001, k. 2, s. 7-9
- Folder: 60-lecie Armii Krajowej. Woczystość nadania imienia sanitariuszki „Inki” skwerowi przy pomniku AK w Sopocie. Sopot 2002, k. 1, s. 10
- Z. Gach, Sanitariuszka uhonorowana, „Dziennik Bałtycki” 13 II 2002, k. 1, s. 11
- M. Michalczuk, „Zemstę zostawcie Bogu”, „Nasz Dziennik” 8 II 2002, ksero, k. 2, s. 12-13
- J. Stachura, Wzór dla młodych, „Nasz Dziennik” 13 II 2002, ksero, k. 1, s. 14
- Tekst na tablicy informacyjnej w parku im. Sanitariuszki „Inki” w Sopocie, Sopot 2002, ksero, k. 1, s. 15
- Tekst na tablicy informacyjnej w parku im. Sanitariuszki „Inki” poświęc. przez 525 AK oddz. w Sopocie, Sopot 2002, k. 1, s. 16
- Zaproszenie na woczystość 60 rocznicy śmierci sanitariuszki Danuty Siedzikówny „Inki” org. przez Oddz. Gdaiński JPN, Gdańsk 2006 k. 1, s. 17
- Informacje [w:] „Nike” 2002/53, ksero, k. 3, s. 18-20
- Biogram: Siedzikówna Danuta ps. „Inka” [w:] „Zawołać po imieniu T. II”, Pruszków 2003, ksero, k. 2, s. 21-22
- F. Górczak, Poświęcenie obelisku ... „Nasz Dziennik” 4.05.2003, k. 1, s. 23
- P. Szubarczyk, 60 rocznica śmierci ... „Nasz Dziennik” 2006, ksero, k. 2, s. 24-26
- J. Gubawicz, 60 rocznica śmierci ... „Goniec Wrośowy” 2006/49, ksero, k. 1, s. 27-28
- J. Bończa-Szabłowski, Poruszająca historia nieznannej bohaterki AK, „Rzeczpospolita” 22.01.2007, ksero, k. 2, s. 29-30
- P. Szubarczyk, „Inka” na obrazie i w sercach, „Nasz Dziennik” 27.05.2009, k. 1, s. 31
- P. Szubarczyk, „Zachowajmy się, jak trzeba”, „Nasz Dziennik” 26-27.08.2006, k. 1, s. 32
- T. M. Piłuzaiński, Siedzikówna Danuta [w:] Sylwetki kobiet - żołnierzy pod red. S. Grochowskiej i D. Kowup, Toruń 2012 mps, kopia, k. 5, s. 33-37
- Z. Bawanowski, Szukaję „Inki” i „Zagorczyka”, „Nasz Dziennik” 12.11.2013, k. 1, s. 38.
- Stalinowski prokurator stanie przed sądem, „Życie Warszawy” 25-26.08.2001, k. 1, s. 39.

WSPOMNIENIA

Egzekucja „Inki” i „Zagończyka”

w relacji ks. Mariana Prusaka

55 lat temu w więzieniu przy ulicy Kurkowej w Gdańsku, ks. Marian Prusak, dziś blisko dziesięćdziesięcioletni kapłan-emeryt mieszkający w Rumi, opatrzył idących na śmierć Danutę Siedzikówną „Inkę” oraz Feliksa Selmanowicza „Zagończyka” – żołnierzy mjra Zygmunta Szendzielarza „Łupaszki”. „Inka” to niespełna osiemnastoletnia sanitariuszka ze szwadronu „Żelaznego” i „Leszka”, operującego od wiosny do jesieni 1946 r. na Pomorzu. „Zagończyk” był u „Łupaszki” oficerem odpowiedzialnym za sprawy apro wizacyjne i organizacyjne. Rozstrzelano ich rankiem 28 sierpnia 1946 r., w asyście liżących ich młodych oficerów lub podoficerów UB.

Zabici po raz drugi...

Jakby tego było mało, ich pamięć była bezszeszczona przez całe lata w peerelowskich publikacjach, gdzie przedstawiano ich jako pospolitych bandytów. Dotyczyło to zresztą wszystkich żołnierzy „Łupaszki” – jeszcze na początku minionej dekady!

W wydanej w r. 1969 w Gdańsku propagandowej książce Jana Babczenki (byłego szefa UB w Kościerzynie) i miejscowego dziennikarza Rajmunda Bolduana „Front bez okopów” - „Inka” uczestniczy w egzekucji funkcjonariuszy UB w Starej Kiszewie. Ma „sadyistyczny uśmiech”, jest „krapa”, „kruczo czarna” i ma „szramę” na policzku. W jej ręku bliższy „czarna, oksydowana stal rewolweru”, (s. 189). Cała scena została wyssana z palca, w rzeczywistości bowiem „Inka” była szczupłą, zgrabną szatynką, nie miała żadnej „szramy” i do nikogo nie strzelała...

Droga

Wstrząsające i jedyne w swoim rodzaju wspomnienia ks. Prusaka stanowią swoistą kontynuację naszej opowieści o tajemnicach kazamatów przy Kurkowej (*Biuletyn IPN* r 2 i 5).

Autor, uczestnik powstania warszawskiego, w 1949 r. sam trafił do więzienia oskarżony o szpiegostwo. Skazany na 6 lat, odsiedział 3,5 roku. Mówi, że dożył tak sędziwego wieku po to, aby opowiedzieć nam o śmierci „Inki” („Pan Bóg tak chciał...”).

- Kiedy po mnie przyjechali, była noc – pierwsza, może druga godzina. Zabrali mnie z mieszkania we Wrzeszczu, gdzie mieszkiałem u starego kolegi – wówczas kapelana kościoła garnizonowego we Wrzeszczu, ks. Żebrackiego. Przyjechało dwóch oficerów i kierowca. Uczestnictwo w egzekucji zaproponowali mi poprzedniego dnia, gdyż kapelan był akurat nieobecny. Propozycję przyjąłem z niechęcią, choć to przecież obowiązek. A potem była droga do Gdańska. Po drodze ze mną nie rozmawiali. Może dlatego, że nie mieliśmy wspólnych tematów...? Gdy mnie odwożono, też milczeliśmy. Nie wiem, czy ci oficerowie uczestniczyli w egzekucji. Nie przedstawiali się, a może się przedstawiali, ale byłem pod wrażeniem sytuacji.

Spowiedź

Była to moja jedyna postuga przy egzekucji. Kiedy znalazłem się w więzieniu (na Kurkowej) siedziałem może godzinę w odosobnieniu. Potem po mnie przyszli – cały czas przeżywałem to, co za chwilę miało się wydarzyć. Oddziałowy zaprowadził mnie najpierw do tego pana (Feliksa Selmanowicza). Kiedy wszedłem do celi, widziałem przeraźliwy smutek w jego twarzy. Pierwsze słowa, z którymi do mnie się zwrócił, brzmiały: - No tak, jednak nie skorzystano z prawa łaski...

Wyspowiadałem go. Był spokojny. Może tylko tań zdenerwowanie, ale na zewnątrz nie było tego widać. Przez cały czas dokuczają mi świadomości, że mogą nas obserwować przez wizjer.

Potem przeprowadzono mnie (nie wiem jak, gdyż byłem zbyt oszołomiony) do celi, w której na śmierć czekała młoda, szczupła dziewczyna (Danka Siedzikówna) w letniej sukience. Przyjęła mnie nadzwyczaj spokojnie, wyspowiadała się, a potem wyraziła życzenie, żeby o wyroku i o śmierci powiadomić jej siostrę. Mówiła to ciągle tak, jakby się nadal spowiadała. Czuliśmy, że możemy być obserwowani. Podana mi adres w Gdańsku-Wrzeszczu, przy Politechnice.

ulica Własna Strzecha. Nie mogłem nic zapisać, starałem się zapamiętać ten adres. Jednocześnie powiedziała mi, że wysłała kartkę z wiadomościem, ale nie wie, czy ona dojdzie. Nie mówiła nic więcej, na nie się nie skarżyła.

Twarz dziewięcynny pamiętam jak przez mgłę; twarz mężczyzny zapamiętałem dobrze. Był taki zamknięty w sobie, napięty, głęboko przeżywał zbliżającą się śmierć. Inka nic nie mówiła. Może gdybym był lepiej przygotowany i zapytał o coś.. Ale dla mnie to było zupełnie nowe doświadczenie; nie wiedziałem, jak się zachować...

Później sprowadzili mnie na dół, tam gdzie byłem poprzednio. Znowu czekałem, może z godzinę? Człowiek w takich sytuacjach nie ma poczucia czasu. Była noc. (Gdy siedziałem w więzieniu mówiono mi, że wyroki wykonywano w nocy, nie rano). W końcu poprowadzono mnie schodami, jakby do piwnicy (zejsie było dosyć ciasne).

Po zdrajcach narodu...

Oni już tam byli. Zdaje się w kajdankach albo z związanymi rękami. Sala była niewielka, jak dwa pokoje. Miałem krzyż, dałem go do pocałowania. Chciano im związać oczy, nie pozwolili. Obok czekała zgraja ludzi, tak że było dosyć ciasno. Był wojskowy prokurator i pełno jakichś młodych ubowców. Ustawiono niesześciuśników pod słupkami. W rogu był stolik, gdzie prokurator odczytywał uzasadnienie wyroku i skądś dał rozkaz wykonania egzekucji. Była taka jakby wnęka, chyba czerwona nie otynkowana cegła, były słupki do połowy wysokości człowieka. Postawiono ich przy nich, nie pamiętam czy ich przywiązano. Ci, którzy tam stali, nie uszanowali powagi śmierci. Obrzucili skazańców obelżywymi słowami, a prokurator odczytał uzasadnienie wyroku i poinformował, że nie było utaskawienia. Jego ostatnie słowa brzmiaty: „Po zdrajcach narodu polskiego, ognia!”. W tym momencie skazani krzyknęli, jakby się wcześniej umówili: „Niech żyje Polska!”. Potem salwa i osunęli się na ziemię. Strzelało dwóch lub trzech żołnierzy, chyba z pepesz, z bliskiej odległości – 3-4 metrów. Pamiętam, że posadzka była czerwona, jakby z kafi, środkiem biegł rowek, chyba żeby krew spływała. („Inka” i „Zagończyk”) osunęli się. Nie mogłem na to patrzeć, ale pamiętam, że obydwoje jeszcze żyli. Wtedy podszedł officer

i dobił ich strzałami w głowę. Nie wiem, kto to był. To było dla mnie nie do zniesienia. Pamiętam tylko, że padło nazwisko chyba Suchocki i że ten człowiek był w mundurze. Zdaje się, że był to prokurator, który odczytywał wyrok. Byłem w tłumie stojących trochę zasłonięty. Nawet nie wiedziałem, że obok był lekarz. Później musiałem podpisać protokół o wykonaniu wyroku śmierci. Zaraz potem wyprowadzili mnie. Nie pamiętam, jak się znalazłem w samochodzie; nie wiem, czy jechałem z tymi, którzy mnie przywieźli. W samochodzie nic do mnie nie mówili.

Kartka

Z informacją o śmierci nie poszedłem do siostry „Inki” od razu. Przez tydzień żyłem w oszołomieniu. W końcu zebrałem się i po cywilnemu, w godzinach popołudniowych, zapukałem do mieszkania. Otworzono mi, było tam może z 10 osób. Młodzi ludzie. Zwróciłem się do nich, że chciałbym rozmawiać z panią tego domu. Wystąpiła pani starsza od nich i jej przekazałem wiadomość. Ona powiedziała: - My wiemy o tym, kartka przyszła... Na tym się skończyło. Wróciłem do domu. Kiedy mnie potem aresztowano, to przypominano mi tę wizytę w śledztwie. Byłem więc cały czas obserwowany.

Mato z kim dzieliłem się tymi wspomnieniami. Nawet rodzinie nie nie powiedziałem. Zachowałem to w sobie. Śmierć „Inki” i „Zagończyka” przeżyłem jak śmierć kogoś bliskiego. Cieszę się, że teraz mogłem o tym opowiedzieć, i że pamiętać o tych ludziach nie zaginie.

(Opracowanie: Janusz Marszałec, Piotr Semków, OBER Gdansk)

II-3

OPRACOWANIE JANUSZ MARSZALEC, PIOTR SEMKÓW, OBEP IPN GDAŃSK

RELACJE I WSPOMNIENIA

EGZEKUCJA „INKI” I „ZAGOŃCZYKA” W RELACJI KS. MARIANA PRUSAKA

55 lat temu w więzieniu przy ul. Kurkowej w Gdańsku ks. Marian Prusak, dziś blisko dziewięćdziesięcioletni kapłan-emeryt mieszkający w Rumi, opatrzył idących na śmierć Danutę Siedzikówną „Inkę” oraz Feliksa Selmanowicza „Zagończyka” – żołnierzy mjr. Zygmunta Szendzielarza „Łupaszki”. „Inka” to niepełna osiemnastoletnia sanitariuszka ze szwadronu „Żelaznego” i „Leszka”, operującego od wiosny do jesieni 1946 r. na Pomorzu. „Zagończyk” był u „Łupaszki” oficerem odpowiedzialnym za sprawy aprowizacyjne i organizacyjne. Rozstrzelano ich rankiem 28 sierpnia 1946 r., w asyście łączących ich młodych oficerów lub podoficerów UB.

Zabici po raz drugi...

Jakby tego było mało, ich pamięć była bezczeszczona przez całe lata w peerelowskich publikacjach, gdzie przedstawiano ich jako pospolitych bandytów. Dotyczyło to zresztą wszystkich żołnierzy „Łupaszki” – jeszcze na początku minionej dekady!

W wydanej w 1969 r. w Gdańsku propagandowej książce Jana Bobczenki (byłego szefa UB w Kościerzynie) i miejscowego dziennikarza Rajmunda Bolduana *Front bez okopów* „Inka” uczestniczy w egzekucji funkcjonariuszy UB w Starej Kiszewie. Ma „sadystryczny uśmiech”, jest „krępa”, „kruczoczarna” i ma „szramę” na policzku. W jej ręce błyszczy „czarna, oksydowana stal rewolweru” (s. 189). Cała scena została wyszana z palca, w rzeczywistości bowiem „Inka” była szczupłą, zgrabną szatynką, nie miała żadnej „szramy” i do nikogo nie strzelała...

Droga

Wstrząsające i jedyne w swoim rodzaju wspomnienia ks. Prusaka stanowią swoistą kontynuację naszej opowieści o tajemnicach kazamatów przy Kurkowej („Biuletyn IPN” nr 2 i 3). Autor, uczestnik powstania warszawskiego, w 1949 r. sam trafił do więzienia, oskarżony o szpiegostwo. Skazany na 6 lat, odsiedział 3,5 roku. Mówi, że dożył tak sędziwego wieku po to, by opowiedzieć nam o śmierci „Inki” („Pan Bóg tak chciał...”).

– Kiedy do mnie przyjechali, była noc – pierwsza, może druga godzina. Zabrali mnie z mieszkania we Wrzeszczu, gdzie mieszkałem u starego kolegi – wówczas kapelana kościoła garnizonowego we Wrzeszczu, ks. Żebrackiego. Przyjechało dwóch oficerów i kierowca. Uczestnictwo w egzekucji zaproponowali mi poprzedniego dnia, gdyż kapelan był akurat nieobecny. Propozycję przyjąłem z niechęcią, choć to przecież obowiązek. A potem była droga do Gdańska. Po drodze ze mną nie rozmawiali. Może dlatego, że nie mieliśmy

„Biuletyn Instytutu
Dziejści Narodowej”
nr 6/2001

35

wspólnych tematów? Gdy mnie odwożono, też milczeliśmy. Nie wiem, czy ci oficerowie uczestniczyli w egzekucji. Nie przedstawiali się, a może się przedstawili, ale byłem pod wrażeniem sytuacji.

Spowiedź

Była to moja jedyna postuga przy egzekucji. Kiedy znalazłem się w więzieniu [na Kurkowej], siedziałem może godzinę w odosobnieniu. Potem po mnie przyszli – cały czas przeżywałem to, co za chwilę miało się wydarzyć. Oddziałowy zaprowadził mnie najpierw do tego pana [Feliksa Selmanowicza]. Kiedy wszedłem do celi, widziałem przeraźliwy smutek w jego twarzy. Pierwsze słowa, z którymi się do mnie zwrócił, brzmiały: – No tak, jednak nie skorzystano z prawa taski... – Wspowiadałem go. Był spokojny. Może tylko tak zdenerwowanie, ale na zewnątrz nie było tego widać. Przez cały czas dokuczała mi świadomość, że mogą nas obserwować przez wizer.

Potem przeprowadzono mnie (nie wiem jak, gdyż byłem zbyt oszołomiony) do celi, w której na śmierć czekała młoda, szczupła dziewczyna [Danka Siedzikówna] w letniej sukience. Przyjęła mnie nadzwyczaj spokojnie, wyspowiadała się, a potem wyraziła życzenie, żeby o wyroku i o śmierci powiadomić jej siostrę. Mówiła to ciągle tak, jakby się nadal spowiadała. Czuliśmy, że możemy być obserwowani. Podała mi adres w Gdańsku Wrzeszczu, przy Politechnice, ulica Własna Strzecha. Nie mogłem nic zapisać, starałem się zapamiętać ten adres. Jednocześnie powiedziała mi, że wysłała kartkę z zawiadomieniem, ale nie wie, czy ona dojdzie. Nie mówiła nic więcej, na nic się nie skarżyła.

Twarz dziewczyny pamiętam jak przez mgłę; twarz mężczyzny zapamiętałem dobrze. Był taki zamknięty w sobie, napięty, głęboko przeżywał zbliżającą się śmierć. „Inka” nic nie mówiła. Może gdybym był lepiej przygotowany i zapytał o coś... Ale dla mnie to było zupełnie nowe doświadczenie; nie wiedziałem, jak się zachować...

Później sprowadzili mnie na dół, tam gdzie byłem poprzednio. Znowu czekałem, może z godzinę? Człowiek w takich sytuacjach nie ma poczucia czasu. Była noc. (Gdy siedziałem w więzieniu, mówiono mi, że wyroki wykonywano w nocy, nie rano). W końcu poprowadzono mnie schodami, jakby do piwnicy (zejście było dosyć ciasne).

Po zdrajcach narodu...

Oni już tam byli. Zdaje się, że w kajdankach albo z zawiązanymi rękami. Sala była niewielka, jak dwa pokoje. Miałem krzyż, dałem go do pocałowania. Chciano im zawiązać oczy, nie pozwolili. Obok czekała zgraja ludzi, tak że było dosyć ciasno. Był wojskowy prokurator i pełno jakichś młodych ubowców. Ustawiono nieszczęśników pod słupkami. W rogu był stolik, gdzie prokurator odczytywał uzasadnienie wyroku i sąd dał rozkaz wykonania egzekucji. Była taka jakby wnęka, chyba czerwona nieotynkowana cegła, były słupki do połowy człowieka. Postawiono ich przy nich, nie pamiętam, czy ich przywiązano. Ci, którzy tam stali, nie uszanowali powagi śmierci. Obrzucili skazańców obelżywymi słowami, a prokurator odczytał uzasadnienie wyroku i poinformował, że nie było ulaskawienia. Jego ostatnie słowa brzmiały: „Po zdrajcach narodu polskiego, ogień!”. W tym momencie skazani krzyknęli, jakby się wcześniej umówili: „Niech żyje Polska!”. Potem salwa i osunęli się na ziemię. Strzelało dwóch lub trzech żołnierzy, chyba z pepesz, z bliskiej odległości – 3–4 metrów. Pamiętam, że posadzka była czerwona, jakby z kafli, środkiem biegł rowek, chyba żeby krew spływała. [„Inka” i „Zagończyk”] osunęli się. Nie mogłem na to patrzeć, ale pamiętam, że obydwoje jeszcze żyli. Wtedy podszedł oficer i dobił ich strzałami w głowę. Nie wiem, kto to był. To było dla mnie nie do zniesienia. Pamiętam tylko, że padło nazwisko



Danuta Siedzikówna „Inka”

Biuletyn Instytutu Pamięci ³⁷ Narodowej nr 6/2001r.

II-6

RELACJE I WSPOMNIENIA

chyba Suchocki, i że ten człowiek był w mundurze. Zdaje się, że to był prokurator, który odczytywał wyrok². Byłem w tłumie stojących trochę zasłonięty. Nawet nie wiedziałem, że obok był lekarz. Później musiałem podpisać protokół o wykonaniu wyroku śmierci. Zaraz potem wyprowadzili mnie. Nie pamiętam, jak się znalazłem w samochodzie; nie wiem, czy jechałem z tymi, którzy mnie przywieźli. W samochodzie nic do mnie nie mówili.

Kartka

Z informacją o śmierci nie poszedłem do siostry „Inki” od razu. Przez cały tydzień żyłem w oszołomieniu. W końcu zebrałem się i po cywilnemu, w godzinach popołudniowych, zapukałem do mieszkania. Otworzono mi, było tam może z 10 osób. Młodzi ludzie. Zwróciłem się do nich, że chciałbym rozmawiać z panią tego domu. Wystąpiła pani starsza od nich i jej przekazałem wiadomość. Ona odpowiedziała: – My wiemy o tym, kartka przyszła... Na tym się skończyło, wróciłem do domu. Kiedy mnie potem aresztowano, przypomniano mi tę wizytę w śledztwie. Byłem więc cały czas obserwowany.

Mało z kim dzieliłem się tymi wspomnieniami. Nawet rodzinie nic nie powiedziałem. Zachowałem to w sobie. Śmierć „Inki” i „Zagończyka” przeżyłem jak śmierć kogoś bliskiego. Cieszę się, że teraz mogłem o tym opowiedzieć, i że pamięć o tych ludziach nie zaginie.

¹ Najprawdopodobniej mjr Wiktor Suchocki, prokurator Wojskowego Sądu Rejonowego w Gdańsku.
² Ks. Marian Prusak najprawdopodobniej myli się, gdyż dowódcą plutonu egzekucyjnego był Franciszek Sawicki.



Feliks Selmanowicz „Zagończyk”

Rankiem 28 sierpnia 1946 roku, na 6 dni przed 18. urodzinami, Danka Siedzikówna „Inka” weszła do sali egzekucyjnej w gdańskim więzieniu przy ul. Kurkowej. Więźniowie oddziału dla politycznych wiedzieli o egzekucji. Według jednej z relacji, niektórzy z nich odmawiali modlitwę „Anioł Pański”.

Aż do ofiary życia mego

Była godz. 6.15. Sala egzekucyjna pełna ludzi. Prokurator, lekarz, zgraja funkcjonariuszy UB i, najbardziej przejęty tą sytuacją, wikary kościoła garnizonowego w Gdańsku ks. Marian Prusak, który dwie godziny wcześniej spowiadał skazańców. Prokurator odczytał wyrok. Strzały z pepek drasnęły tylko dziewczynę i poraniły jej towarzysza niedoli, oficera wileńskiej Armii Krajowej Feliksa Selmanowicza „Zagonczyka”.

Obydwoje złączyli przedtem krzyknąc: „Niech żyje Polska!”. Osunęli się na ziemię. „Inka” podniosła się raz jeszcze i krzyknęła „Niech żyje «tu-paszkow!»”¹. Funkcjonariusz UB podszedł i z bliskiej odległości, strzałami z pistoletu, zabił obydwójce².

W pożegnaniym grypsie, przekazanym z gdańskiego więzienia już po wyroku śmierci, napisała: „Jest mi smutno, że muszę umierać. Powiedźcie mojej babci, że zachowałam się, jak trzeba...”³

Z Polski rodem

Danka Siedzikówna urodziła się w Guszczewinie koło Narawki, powiat Bielsk Podlaski, 3 września 1928 r. – jako druga z trzech córek Władawa Siedzika i Eugenii z Tymieńskich. Babcią Helena ze strony matki była spowinowacana z rodziną Orzeszków, znała

nieżyjącego już człowieka, syna polskich zesłańców. Wspomnienia zesłania i okropieństw bolszewickiej rewolucji będą stałe obecne w rodzinnych opowieściach. Władaw ożenił się niemal natychmiast po powrocie z Sowietów. Został leśniczym w Olchówce koło Narawki i tam, w leśniczówce osiedliła się cała rodzina. W 1927 r. urodziła się Wiesia, rok później Danka, trzy lata później Renka. Kiedy osiągnęły wiek szkolny, okazało się, że wszystkie trzy są bardzo zdolne.

Ojciec

Na mocy paktu Ribbentrop – Molotow i późniejszych hitlerowsko-sowieckich korekt granicy, rodzinne strony „Inki” znalazły się pod sowiecką okupacją. Rozpoczęła się penetracja przez NKWD środowisk patriotycznych, donosicielstwo ze strony zakonspirowanych już w okresie międzywojennym komunistycznych jacełek. Rozpoczęły się też zesłania. Ich ofiarą padł również Władaw Siedzik. Wywieziono go na wschód 10 lutego 1940 r., w ramach akcji represyjnej, skierowanej przeciwko polskim



ściem Sowietów. „W imię Boga (...) Każde palce na krzyż (...), że wieniec i nieugięte (...) aż do ofiary życia mego (...) zdrada będzie karana śmiercią (...) tak mi dopomóż Bóg (...)”. Takiej przysięgi się nie zapomina.

Aresztowanie

Od października 1944 r. Danka pracowała jako kancelistka w nadleśnictwie Narawka. Jednocześnie należała do miejscowej siatki AK kierowanej przez leśniczego Stanisława Wolondieja „Konusa”. W maju 1945 UB przyjechało do Narawki i aresztowało pracowników nadleśnictwa, w tym Dankę.

Odsiecz

Na drodze leśnej z Narawki do Hajnówki rozegrała się scena jak w sensacyjnym filmie. Ubecki samochód z karabinem maszynowym na platformie zaatakowała grupa „Konusa”. W zamieszaniu, które powstało w tym momencie, „Inka” i jeden z aresztowanych gajowych uwolnili się i uciekli w las. Wszyscyko to działo się na oczach trenki, która właśnie wracała ze szkoły...⁵ Zachowała się korespondencja w tej

byli właścicielami majątku ziemskiego w Harasimowiczach koło Rózanego Stoku, w powiecie Dąbrowa Białostocka. Eugenia (urodzona w 1905 r.), matka Danki, wychowała się w atmosferze polskiego dworku. Przedtem jednak zwiędziała jako dziecko kawał świata, bo Jan Tyminiński był też inżynierem architektem, budował mosty. Tam, gdzie wypadła budowa (Petersburg, Wilno i inne miejsca), tam też zamieszkiwała rodzina. Do majątku wrócili na dobre dopiero w odrodzonej Polsce. Jan dalej pracował jako architekt, żona zajmowała się majątkiem.

Rodzina ojca była typową szlachcią zaściankową. Żyli skromnie, ale godnie. Siedzikowie byli patriotami, pielęgnowali polskie tradycje. Dziadek Piotr studiował muzykę w Wilnie i tam ożenił się z Anielą Kiejno – Litwinką, rodem z Kowna. Był organistą w parafii w Dąbrowie Grodzieńskiej, potem kupił folwark Kamienna koło Dąbrowy. Babcia Litwinca dane będzie przeżyć męża i syna Wadawa. Po aresztowaniu Eugenii zadęczała się myśłami o los wnuczka.

W cieniu Lewiatana

W roku 1913 Wadaw Siedzik, jako 19-letni student politechniki w Petersburgu, zaangażował się w działalność niepodległościową. Przytłaczający to długoletnim zesłaniem. Rewolucja bolszewicka zastała go pod Krasnojarskiem. Zamiast wolności przyniosła mu pogorszenie sytuacji. Opuścił Związek Sowiecki dopiero w 1926 r., legitymując się papierami

testamentu i gojowymi, których Sowieci uznali za „element niebezpieczny”. Profesor Ryszard Kiersnowski cytuje fragment piosenki, śpiewanej wówczas przez proste kobiety w czworakach w Rymszyskach:

„Ach, wy bolszewiki; ach, wy bezbożniki,
Czemuż wyważali polskie osadniki.

Ach, wy bolszewiki; ach, wy durne głowy,

Czemuż wyważali wy polskie gałgowe...”⁴

Trafił do kopalni złota, skąd uwolniła go umowa polsko-sowiecka z lipca 1941 r. Razem z armią generała Ander-



Wacław Siedzik, student Politechniki w Petersburgu. Zdjęcie wykonane na krótko przed zesłaniem, które trwało 13 lat (1913-1926)!



Jedno z ostatnich zachowanych zdjęć Danki

sa opuścił Sowiety, lecz tak jak wielu ówczesnych polskich nędzarzy, wycieranych ponieważ i niedożywionych, umarł w Teheranie. Stało się to w czerwcu 1943 r. Wiadomość o śmierci ojca dotarła do rodziny znacznie później.

NKWD planował zesłanie całej rodziny Siedzików. Dlaczego tak się nie stało? Zdaniem Wiesławy, zadecydowała o tym sprawa byłego marynarza z „Aurory”. Człowiek ten, obarczony siedmiorgiem dzieci, był bezrobotny. Wadaw Siedzik zlił się nad nim i wbrew opinii, by nie zatrudnić bolszewika, dał mu pracę. Podobno człowiek ten wstawił się później skutecznie za rodziną Wadawa w miejscowym Komitecie NKWD ograniczył się ostatecznie do wyrzucenia jej w kwietniu 1940 r. z leśniczówki w Olchowce. Eugenia wynajęła pokój w Narewce i zamieszkała tam z córkami.

Matka

Była energiczna i pełna wiary. Nie załamała jej zesłanie męża przez NKWD. Do końca wierzyła, że wróci – tak jak w 1926 roku. Należała do siatki AK. Kiedy do Narewki przyszli Niem-

cy, powstał kolaborujący z nimi komitet białoruski. To właśnie ten komitet, według informacji Wiesławy, wydał ją gestapowcom. Matka znalazła nazwiska denuncjatorów, podała je w więziennym grypście, który zachował się do końca wojny. Kiedy UB zaczęło się interesować Danką, babcia Helena w trosce o bezpieczeństwo dziewczynki zniszczyła grypś, obawiając się, nie bez powodu, że wśród denuncjatorów mogli być późniejsi ubecy. Najbardziej przejmującym doświadczeniem w życiu Danki był widok matki straszliwie pobitej w śleczynie przez gestapo, z powybijanymi zębami. Pomimo tortur, nikt go nie wydała. Zachorowała na tyfus i trafiła do więziennego szpitala. Kiedy już była zdrowsza, brała do ręki miotłę i pod pozorem zamiatania korytarza podchodziła do drzwi, widocznych od strony bramy. Takie to były rozpaczliwe, ostateczne „widzenia” z córkami. Niedługo po tym Eugenia została rozstrzelana (16, 17 lub 18 września 1943 r., miejsce pochówku nieznane). To wtedy Danką podjęła decyzję, że jej miejsce jest w Armii Krajowej.

Kładę palce na krzyż...

Zarówno Wiesia, jak i Danka uczestniczyły w kursie sanitariuszek, który odbywał się w zimie 1944/45, już po przejściu frontu sowieckiego. Wiesia martwiła się o losy młodszego siostry, więc zaprzysiężona została tylko Danką. Nastąpiło to jeszcze przed nadej-

spawie między wojewodą białostockim, a zastępcą wojewódzkiego szefa UB w Białymstoku Eliaszem Kotonem. Wojewoda prosił o zwolnienie „całego personelu nadleśnictwa Narwka” (!), ponieważ nie można było prowadzić „jakichkolwiek prac związanych z wykonywaniem najpilniejszych dostaw drzewnych” (!). Towarzysz Eliaz

odpowiedział, że o zwolnieniu nie ma mowy, „ponieważ wszyscy aresztowani są podejrzani o przynależność do nielegalnych organizacji”. Przy okazji poinformował, że Siedzikówna i gajowy Bronisław Bancerowicz zbiegli.⁶

Z „Konusem” Danką trafiła do sypialni 5. Wileńskiej Brygady mjr. Zygmunta Szendzielarza „Łupaszki”, który nie przyjął do wiadomości podporządkowania Polski Sowiетom i podjął nierówną, dramatyczną walkę z NKWD i polskimi komunistami na Podlasiu. Była tam od września 1945 r., kiedy major reformował szwadrony na okres zimowy. Powołał je ponownie pod broń w kwietniu 1946 r., już na Pomorzu Gdańskim. Za sprawą babci Tyminskiej i jej syna Brunona, Danusia trafiła pod fałszywym nazwiskiem „Zalewska” do gimnazjum w Nierosinie, w gminie Dąbrowa Białostocka.

Panna Buchowicz

Któregoś dnia UB aresztowało także Wiesię. W Białymstoku, podczas przesłuchania, bardzo szybko zorientowała się, że chodzi im o Dankę. Miała szczęście, nie została pobita, tak jak inne aresztowane z nią kobiety. Trafiła na ubeka, któremu wcześniej wyświadczyła nietypową przysługę: była świadkiem na jego tajnym, nocnym ślubie... Nie wiadomo, czy ją potraktował dobrze z obawy o wydanie, czy po prostu odezwał się w nim człowiek.

ciąg dalszy na s. 26 i 27

Aż do ofiary życia mego

Ciąg dalszy ze s. 25

Została wypuszczona, ale cały czas czuła, że jest śledzona, puszczona na wahab. Zaczęła kluczyć po znanych sobie uliczkach Białegostoku, a potem pojechała do babci Eugenii z katerynycznym nakazem dla Danki, by trzymała się z dala od rodziny. Z pomocą przyszedł Stefan Obuchowicz, przyjaciel ojca, tak jak on leśniczy, ojciec chrzestny Danki. Pracował w dyrekcji lasów w Olsztynie i bez trudu znalazł Dance pracę z dala od białostockich ubeków. Zrobił zrestą znacznie więcej: wyrobił Dance fałszywe papiery na swoje nazwisko... Panna Obuchowicz rozpoznała pracę kancelistki w leśnictwie Miliomłyn koło Ostrody.

Aż do ofiary życia mego...

Wydawało się, że teraz przed Danką otwarto się nowe życie. Można było marzyć o dalszej nauce. Można było marzyć o powrocie ojca. Można było, ale wiosną na Pomorzu, w Olsztyńskim i na Białostocczyźnie pojawiły się leśne oddziały Ośrodka Mobilizacyjnego wileńskiej AK. Danką – "Inka" przypomniała sobie przysięgę i to, że jest sanitariuszką. Przecież jest im potrzebna – usłyszała sobie. Pewnego dnia leśnicy w Miliomłynie powiadomili Stefana Obuchowicza, że panna Obuchowicz pozrucia pracę i udała się w niewiadomym kierunku...

Trafiała do szwadronu „Żelaznego” w brygadzie „Łupaszki”. Koncentracja oddziałów na Pomorzu odbyła się w kwietniu. Maj i czerwiec były okresem intensywnej działalności



Sanitariuszka Danuta Siedzikówna „Inka” w leśnym szwadronie 5. Wileńskiej Brygady Armii Krajowej mjr. Zygmunta Szendzielarza „Łupaszki”

FOT. ARCH. P. SZUBARCZYK

chłopaków, niektórych żegnała na zawsze. W czerwcu opatrzyła rannego w szylę dowódcę szwadronu – „Żelaznego”. Jakś czas potem, wytropiony przez UB w miejscu, gdzie leczył ranę, zginął od odłamków granatu. Oswoila się ze śmiercią. Tak jak inni czuła się nieustannie zagrożona, ale chyba była

Do Gdańska

– To była bardzo skromna dziewczyna – wspomina zastępca dowódcy szwadronu Olgierd Chłosta „Leszek”. Była bardzo obowiązkowa. Nie pamiętam, żeby się kiedykolwiek skarżyła, choć nie brakowało długich,

du, spojrzałem zdziwiony, jakbym ujrzał kogoś zupełnie nieznanego. „Inka” była zawsze ubrana w wojskowy uniform i w wojskowe buty. Teraz stała przede mną smutka, uśmiechnięta, ładna dziewczyna. w pozycjonij gdzieś na wsi letniej sukience.

A kiedy przyjdzie

coś nowego i niezwykłego. Poza tym cieszyła się myślą o spotkaniu z Irenką, która od niedawna była tu w domu dziecka, i z Brunonem. Tymczasem, młodszym bratem matki, teraz studentem gdańskiej politechniki, który tak bardzo jej pomógł, gdy była chora jesienią 1945 r. Nie wiadomo, czy zatwierdza

118

dywersyjnej, skierowanej przeciwko enkawudziptom, ubekom i peperowcom. „Inka” była zawsze na miejscu akcji, opatrywała rannych

szczęśliwa z wyboru, którego doko-

torowyni marszow. W lipcu wysłałem ją do Gdańska po medykamenty. Kiedy stanęła przede mną, żeby zameldować gotowość wyjaz-

Gdańska jak na wycieczkę. To było

WIOSNA...

wszystaku, tu jej ponieci uwuwała szwadronu. Pożnym wieczorem 19 lipca „Czajka” przyprowadził ją pod konspiracyjny adres w Gdańsku-Wrzeszczu przy ul. Wroblewskiego 7. To było mieszkanie Mikołajewskich z Wilna. Obydwie siostry, Helena i Jagoda, niewiele starsze od „Inki”, były w wileńskiej konspiracji, więc było o czym rozmawiać. Dziewczyny urządziły sobie powtórkę z leśnego repertuaru. Na zmianę śpiewały popularne partyzanckie piosenki. Gdzieś pod oknem czaili się ubecy i zgrzytałi zębami, bo mieli rozkaz aresztowania „Inki” z zakoczenia, gdy wszyscy pójdą spać. Tymczasem koncert trwał do godz. 3.00 nad ranem, bo „Inka” śpiewała z wielką radością. Tak, jakby chciała wypiewać ostatnie chwile wolności. A potrafiła śpiewać. W Narewce śpiewała solo w kościelnym chorze. Grała też na gitarze. Siostry Mikołajewskie były oczarowane. Nocny koncert trwał tak długo także dlatego, że „Inka” знаła jedną piosenkę, której one nie znaly. Postanowiła, że musi je nauczyć. Potrafiła to zaśpiewać do dziś...

„A kiedy będzie wiosna,
to że bzu dai mi kiść
I tylko mnie nie caluj
I nie broń za kraj iść...

„A kiedy będzie lato,
to żyta dai mi kłos,
Dojrzały i gorący,
I złoty jak Twój włos...

„A kiedy będzie jesień,
to pęk mi kalin dai
I tylko mnie nie caluj
I pozwól iść za kraj...

„Poniósę na granicę kalinę,
kłos i bzy
I z nich granica będzie
z miłości, a nie z krwi...”?



FOT. ARCH. P. SZUBARCZYK

Rodzina Siedzików niedługo przed wybuchem wojny. Danka po lewej, obok mamy

ks. bp Julian Wojtkowski

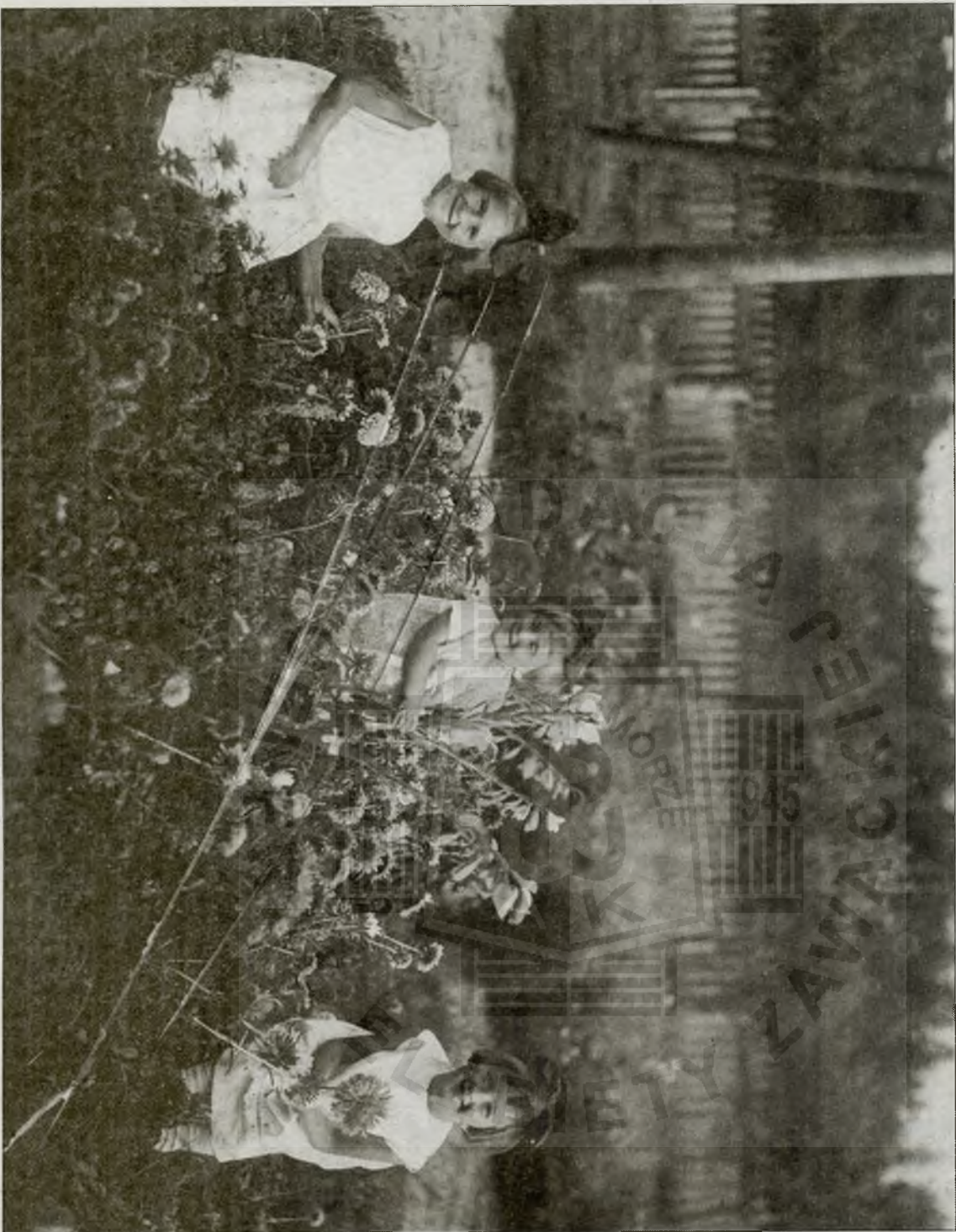
Boże, błogosław Szkole Wiary, Modlitwy, Ofiary, której imię Radio Maryja.

ks. bp Jan Galecki

Środzecznie pozdrawiam i błogosławie

MYŚL JEST BRONIĄ

Boże Narodzenie, 24-26 grudnia 2001 **Nasz Dziennik 27**



FOT. MICHAŁ SZUBARCZYK

trzeć, ale pamiętam, że obydwoje jeszcze żyli. Wtedy podszedł oficer i dobił ich strzałami w głowę. Nie wiem, kto to był. To było dla mnie nie do zniesienia (...). Nie pamiętam, jak się znalazłem w samochodzie (...). Miałem z kim dzieliłem się tymi wspomnieniami. Nawet rodzinie nic nie powiedziałem. Zachowałem to w sobie. Śmierć «Inka» i «Zagończyka» przeżyłem jak śmierć kogoś bliskiego...»⁸

Nikt nie obroni

Na egzekucji w sierpniu 1946 roku nie skończyło się. Danka była zabijana jeszcze niejedną raz, co było przychytną szczególną udrętką dla jej siostr. Nikt nie mógł bronić jej pamięci, nie mógł powiedzieć, że zachowała się, «jak trzeba»... «Dziennik Batycki» informację o egzekucji zatytułował «Osiemnaście latna dziełczyzna katem»... W wydanej w Gdańsku książce Jana Babceńki (byłego szefa UB w Kościerzynie) i dziennikarza Rajmunda Bolduana «Front bez okopów» (1969), «Inka» uczestniczy w egzekucji funkcjonariuszy UB w Starej Kiszewie. Ma „sadystryczny uśmiech”, jest „krępa”, „kruzcoczarna” i ma „szramę” na policzku. W jej ręku blyszczy „czarna, oksydowana stal rewolweru”...

„Siedzikowa dorożka...”

Kiedy w kwietniu tego roku wychodziłem z kieleckiego mieszkania pani Wiesławy Siedzik-Korzeniowej ze zdjęciami Danki w teście, gospodyni zatrzymała mnie jeszcze przez chwilę: — Proszę pana, czy możecie coś zrobić dla Danusi? — ...? — Proszę, niech pan

Szczęśliwe dzieciństwo w Iesniczówce Olchowka koło Narewki. Od lewej: Wiesia, Irenka, Danusia

Zachwałam się

Olgiard Chrysta: „To idiotyzm. Tak cie kartuskim. Był ranny. Kiedy szwa-

maża twierdzić tylko troska

niech tuja Daluzi

1-9

Wpadli około godziny wpół do czwartej, ledwie dziewięć godzin. Nas obowiązywała żelazna dyscyplina. Sanitariuszka, do tego 17-letnia, nie wydawała żadnych rozkazów. Na pewno nie w obecności ppor. „Żelaznego” albo mojej.”

Jan Hap „Sztynny”, żołnierz szwadronu, uczestnik akcji: „W Tulicach jedynym uprawnionym do wydawania rozkazów był „Żelazny”. Jestem pewny, że „Inka” nigdy nie strzelała do nikogo podczas akcji...”

Ciekawe są okoliczności, w jakich Adamski uratował się (był funkcjonariuszem UB, jego kolegów zastrzelono). Kiedy po poddaniu się milicjantom i ubowców łupaszkowcy podeszli, żeby ich rozbroić, zobaczyli ciężko ranego milicjanta, pozostawionego w rowie. „Co z was za koleczy!” – oburzył się ktoś z chłopaków „Żelaznego”. Adamski błyskawicznie zerwał z siebie koszulę, porwał ją i zaczął opatrywać milicjanta. To uratowało mu życie, bo chłopcy od „Żelaznego” cenili takie gesty. W tym samym czasie „Inka” opatrywała na samochodzie ranego dowódcę szwadronu.

Poza Adamskim młotem, sprzyjające oskarżycielowi zeznania złożyło też kilku ubeków i milicjantów. W latach 90., pytani przez prokuratorów o wyjaśnienia, odwoływali tamte zeznania, tłumacząc się, że się bali i nie czytali tego, co podpisują. Jeden dla ratowania skóry powiedział łupaszkowcom, żeby go oszczędzili, ponieważ w czasie okupacji był w AK. Teraz bał się, że ktoś go synpnie. Bał się, chociaż w AK nigdy nie był... Powiedział więc sędziom, że słyszał komendę rozstrzelania „wydaną głosem kobiecym”. Niech tam mają, czego chcą... Tacy to byli świadkowie „zbrodni” „Inki”. Z jednym wszakże wyjątkiem.

Jeden sprawiedliwy

Milicjant Mieczysław Mazur nie musiał w latach 90. niczego odwoływać. Powiedział to samo, co w 1946 r. przed sądem. Spotkał „Inkę” podczas akcji pod Sulęcynem, w powie-

w ogóle nie ma pojęcia o wojsku. Nas obowiązywała żelazna dyscyplina. Sanitariuszka, do tego 17-letnia, nie wydawała żadnych rozkazów. Na pewno nie w obecności ppor. „Żelaznego” albo mojej.”

Jan Hap „Sztynny”, żołnierz szwadronu, uczestnik akcji: „W Tulicach jedynym uprawnionym do wydawania rozkazów był „Żelazny”. Jestem pewny, że „Inka” nigdy nie strzelała do nikogo podczas akcji...”

Ciekawe są okoliczności, w jakich Adamski uratował się (był funkcjonariuszem UB, jego kolegów zastrzelono). Kiedy po poddaniu się milicjantom i ubowców łupaszkowcy podeszli, żeby ich rozbroić, zobaczyli ciężko ranego milicjanta, pozostawionego w rowie. „Co z was za koleczy!” – oburzył się ktoś z chłopaków „Żelaznego”. Adamski błyskawicznie zerwał z siebie koszulę, porwał ją i zaczął opatrywać milicjanta. To uratowało mu życie, bo chłopcy od „Żelaznego” cenili takie gesty. W tym samym czasie „Inka” opatrywała na samochodzie ranego dowódcę szwadronu.

Poza Adamskim młotem, sprzyjające oskarżycielowi zeznania złożyło też kilku ubeków i milicjantów. W latach 90., pytani przez prokuratorów o wyjaśnienia, odwoływali tamte zeznania, tłumacząc się, że się bali i nie czytali tego, co podpisują. Jeden dla ratowania skóry powiedział łupaszkowcom, żeby go oszczędzili, ponieważ w czasie okupacji był w AK. Teraz bał się, że ktoś go synpnie. Bał się, chociaż w AK nigdy nie był... Powiedział więc sędziom, że słyszał komendę rozstrzelania „wydaną głosem kobiecym”. Niech tam mają, czego chcą... Tacy to byli świadkowie „zbrodni” „Inki”. Z jednym wszakże wyjątkiem.

„Sqđ”

Podczas „procesu” w trybie doraźnym najbardziej obciążające zeznania złożył niejaki Adamski, który był przez kilka miesięcy w UB. Jego zeznania były obszerniejsze niż wszystkie pozostałe. Bardzo obrazowo, plastycznie opisywał swój pierwszy (i ostatni) udział w akcji przeciwko leśnemu oddziałowi w Tulicach pod Sztumem. Miał wtedy 18 lat. Przed sądem oświadczył, że „Inka” „rozkała” rozstrzelać na miejscu akcji dwóch funkcjonariuszy UB, jego kolegów. Miała rzekomo powiedzieć: „Po mordach poznać, że są z UB. Rozstrzelajcie ich!”

fywał się, „Inka” pomysłała także o ranym milicjancie i z odjeżdżającego samochodu rzuciła mu opatrunk. W roku 1993 Mazur dodał jeszcze: „Dziewczyna ta występowała w grupie żołnierzy podziemia (...) jako sanitariuszka, z torbą czerwonego krzyża (...). To była młoda, ładna dziewczyna”.

Zeznanie z 1946 roku nie zaszko- dziło Mazurowi. Pozostał w milicji. Możliwe więc warto inaczej spojrzeć na zeznanie w rodzaju „bałem się”, „takie to były czasy...” itp.? A jak ocenić prokuratora, który po latach opowiada, że sprawę „Inki” wciągnięto mu na korytarzu i musiał robić to, co kazali, czyli wnioskować o karę śmierci?

Wśród sędziów, którzy 3 sierpnia 1946 r. (14 dni po aresztowaniu!) skazali „Inkę” na śmierć, zasługującą na uwagę kpt. Kazimierz Nizio-Narowski. W czasie wojny pracował w niemieckiej Kriminalpolizei! Już po sprawie „Inki” został zdegradowany do stopnia szeregowca i skazany na 8 lat więzienia. Za to, że był w Krippo? Bynajmniej. „Za ukrycie tego faktu przed władzami...”

Nie chcę łaski od Bieruta

Skazana na śmierć, przeżywała samotnie w izolatce, czekając na egzekucję. Miała jeszcze jedną szansę: prośbę o łaskę do Bieruta. Taka prośba wpłynęła do „obywatela Prezydenta” niemal nazajutrz po wyroku. Podpisał ją jednak obrońca z urzędu. Danka odmówiła. Może właśnie to miało na myśli, prosząc o przekazanie babci, że zachowała się „jak trzeba”?

Bierut „nie skorzystał z prawa łaski”. Ten fakt zasługuje na krotki komentarz. Bierut miał kilkoro dzieci, z których, zdaniem biografów, uczciwo najbardziej był związany z Aleksandrą. Widzimy ich razem na zdjęciu w Sopocie, latem 1946 roku. Właśnie wtedy... Ola urodziła się w roku 1928, tak jak Danka... Mimo to „obywatel Prezydent” zachował się tak, jak się zachował.

Książd Marian Prusak był wikarym w gdańskim kościele garnizonowym: „Kiedy po mnie przyjechali, była noc – pierwsza, może druga (...). Uczestnictwo w egzekucji przyjąłem z niechęcią, choć to przecież obowiązek (...). Oddziałowy zaprowadził mnie najpierw do tego pana [Feliksa Selmanowicza „Zagończyka”]. Kiedy wszedłem do celi, widziałem przerażony smutek w jego twarzy. Pierwsze słowa, z którymi do mnie się zwrócił, brzmiały: – No tak, jednak nie skorzyszano z prawa łaski... (...).

Potem przeprowadzono mnie do celi, w której na śmierć czekała młoda, szcuple dziewczyna w letniej sukience. Przyjęła mnie nadzwyczaj spokojnie, wypowiadała się, a potem wyraziła życzenie, żeby o wyroku i o śmierci powiadomić jej siostrę. Mówiła to ciągle tak, jakby się nadal spowiadała. Czuliśmy, że możemy być obserwowani. Podala mi adres (...). W końcu prowadzono mnie schodami, jakby do piwnicy. Oni już tam byli. Zdaje się w kajdanach, albo z zawiązanymi rękami. Sala była niewielka, jak dwa pokoje. Miałem krzyż, dałem go do pocelowania. Chciano im zawiązać oczy, nie pozwolili. Obok czekała zgraja ludzi, tak że było dosyć ciasno. Był młody skowy prokurator i pelno jakichś oficerów ubowców. Ustawiono nieszcześnieików pod słupkami. W rogu był stolik, gdzie prokurator odczytywał uzasadnienie wyroku i skądś dał rozkaz wykonania egzekucji. Była taka jakby wnetka, chyba czerwona nie otmokowała cegła, były słupki do potłoczenia wysokości człowieka. Postawiono ich przy nich, nie pamiętam, czy ich przywiązano. Ci, którzy tam stali, nie uszanowali powagi śmierci. Obrzucili skazanych obelżywymi słowami, a prokurator odczytał uzasadnienie wyroku i poinformował, że nie było ulaskawienia. Jego ostatnie słowa brzmiały: „Po zdrańcach narodu polskiego, ognia!”.

W tym momencie skazani krzyknęli, jakby się wcześniej umówili: „Niech żyje Polska!”. Potem salwa i osunęli się na ziemię (...). Nie mogłem na to pa-

rewce, jaka naprawdę ona była. Możliwe, że książd opowie kiedyś o tym ludziom? Przecież tam pamiętają naszą rodzinę. Wie pan, tam jest taka droga. Miejskowi Białorusini do dziś nazywają ją „Siedzikowa drożka” (Siedzikowa drożka)...

Nie w Narewce, lecz w Sopocie

30 listopada tego roku radni miasta Sopotu postanowili nazwać skwer w jednym z najbardziej uczęszczanych miejsc miasta, przy Pomniku Armii Krajowej (ulica Armii Krajowej, w pobliżu budynków Uniwersytetu Gdańskiego) imieniem Sanitariuszki „Inki”. Uroczystość nadania imienia – organizowana przez Prezydenta Miasta Sopotu i Gdański Oddział IPN – odbędzie się w lutym. Tego samego dnia zostanie ogłoszony wielki konkurs dla młodzieży szkół ponadpodstawowych nt. „Legenda Armii Krajowej”.

Piotr Szubarczyk

¹Według relacji zastępcy naczelnika więzienia w Gdańsku Alojzego Nowickiego, świadka egzekucji „Inki” i „Zagończyka”. Relacja zanotowana przez pracowników IPN Gdańsk w lipcu br.

²Według zgodnej relacji A. Nowickiego oraz drugiego z żyjących świadków egzekucji, ks. Mi. Prusaka. Znana jest też relacja pośrednia jednego z funkcjonariuszy UB, obecnych przy egzekucji: „Nie chciała umrzeć, skacina, trzeła ją było dobić...” (wg relacji H. Mikołajewskiej-Witkiewiczowej, aresztowanej przez UB 20 VII 1946 r.).

³Gryps wysłany do rodziny Mikołajewskich w Gdańsku nie zachował się. Treść na podstawie relacji H. Mikołajewskiej-Witkiewiczowej.

⁴Ryszard Kiersnowski. Tam i wtedy. W Podwieszkach, w Wilnie i w puszczach 1939-1945. Editions Sportkana, s. 212.

⁵Relacja Wiesławy Siedzik-Korzeniowej, IV 2001.

⁶Pismo wojewody Dybowskiego z 6 lipca 1945, odpowiedź E. Kotona z 19 lipca 1946.

⁷Był to „Marsz UBK”, napisany przez Andrzeja Trebzińskiego – młodego, zdolnego poetę, zamordowanego w jednej z ulicznych egzekucji w Warszawie, w 21 roku życia. Fragmenty tekstu na podstawie notiesu Olgierda Chrysty „Leszka” z roku 1946. Żołnierze AK na Wileńszczyźnie ziałli „Hymn UBK” m.in. dlatego, że uderzeniowy Batalion Kadrowy jako III batalion 77 pułku piechoty uczestniczył w operacji „Ostra Brama” w lipcu 1944 r.

⁸Relacja dla Instytutu Pamięci Narodowej, kwiecień 2001 r.



Prezydent Miasta Sopotu
Instytut Pamięci Narodowej



60 - lecie Armii Krajowej

Uroczystość nadania imienia
Sanitariuszki „Inki” skwerowi
przy Pomniku AK w Sopocie



Sopot, 12 lutego 2002 r.

jak trudno ustalić miarę
 wszystkich tych co zgineli
 w walce z władzą nieludzka
 a przecież w tych sprawach
 konieczna jest akuratność
 nie wolno się pomylić
 nawet o jednego
 jesteśmy mimo wszystko
 stróżami naszych braci
 musimy zatem wiedzieć
 policzyć dokładnie
 zawołać po imieniu
 opatrzyć na drogę
 w miszeczce z gliny
 proso mak
 kościany grzebień
 grotę strzał
 pierścień wierności
 amulety

Zbigniew Herbert

Zostałam wysłana przez Majora do Sopotu, by odnaleźć
 i powiadomić o koncentracji dowódcę szwadronu –
 „Żelaznego”. Komendant dal mi adres, gdzie „Żelazny”
 mógł przebywać: „Sopot, aleja Salina, ostatni dom po
 lewej stronie. I piętro, u panny Iz”. Komendant zazna-
 czył, żeby być ostrożną, gdyż ludzie, którzy tam miesz-
 kają, nie wiedzą nic o „Żelaznym”.
 Udałam się do Sopotu pod wskazanym adres. „Żelaznego”
 zastałam, powtórzyłam rozkaz i sama udałam się koleją
 do Malborka. Tu czekał na mnie „Złyszczek” i zaprowa-
 dził na miejsce postoiu...



Od lewej: „Szpagat”, „Inka”, „Żelazny”
 Sopot, w marcu 1946 r.

ks. Marian Prusak – świadek egzekucji
 z 1946 r., kapłan koncelebryjący Mszę św.
 w Kościele Garnizonowym 12 lutego 2002 r.
 w Sopotcie



Przeprowadzono mnie do celi, w której
 na śmierć czekała młoda, szczupła dziewczyna w lewej
 sukience. Przyjechała mnie nadzwyczaj spokojnie, wyspowiada-
 ła się, a potem wyraziła życzenie, żeby o wyroku i o
 śmierci powiadomić jej siostrę [...]

Potem poprowadzono mnie schodami, jakby do piwnicy.
 Oni już tam byli. Sala była niewielka, jak dwa pokoje.
 Miałem krzyż, dałem go do posabowania. Chciano im
 zawiązać oczy, nie pozwolili [...]

Prokurator odczytał uzasadnienie wyroku i poinformował,
 że nie było ulaskawienia. Jego ostatnie słowa brzmiały:
 „Po zdrzytach narodu polskiego, ognia!”. W tym momencie
 skazani krzyknęli, jakby się wcześniej umówili: „Niech
 żyje Polska!”. Potem salwa i osunęli się na ziemię [...] Nie
 mogłem na to patrzeć, ale pamiętam, że obydwoje jeszcze
 żyli. Wtedy pokrzesał oficer i dobił ich strzałami w głowę.
 To było dla mnie nie do zniesienia [...] Miało z kim
 daliśmy się tymi wspomnieniami. Nawet rodzinie nie nie
 powiedziałam. Śmierć „Inki” i „Zagóńczyka” przeżyłem jak
 śmierć kogoś bliskiego...



Feliks Selmanowicz „Zagóńczyk”, żołnierz zgrupowania mjr.
 „Lupaszki”, zamordowany razem z „Inką” 28 sierpnia 1946 r.
 w gdańskim więzieniu

W obliczu Boga Wszchemgającego i Najświętszej Marii Panny, Królowej Korony Polskiej, kładę swe ręce na ten Święty Krzyż, znak Meki i Zbawienia, i przysięgam być wiernym Ojczyźnie mej, Rzeczypospolitej Polskiej, stać nieugięte na straży Jej honoru i o wyzwolenie Jej z niewoli walczyć ze wszystkich sił – aż do ofiary życia mego. Prezydentowi Rzeczypospolitej Polskiej i rozkazom Naczelnego Wodza oraz wyznaczonemu przezeń Dowódcy Armii Krajowej będę bezwzględnie posłuszny(a), a tajemniczy niezłomie dochowam, cokolwiek by mnie spotkać miało.

Rota przysięgi żołnierza Armii Krajowej

RODACY!

Nie jesteśmy żadną bandą, jak nas nazywają zdradcy i wyrodni synowie naszej Ojczyzny.

My jesteśmy z miast i wiosek polskich. Walczymy za świętą Sprawę, za wolną, niezależną, sprawiedliwą i prawdziwie demokratyczną Polskę!

Nie mamy ani prasy własnej, ani wolności słowa, ani wolności zebrań, ani prawa wiązania się w stronnictwa polityczne – jesteśmy pozabawieni wszystkich dobrodziejstw demokracji!

Mamy? mleczec?!

NI GDY!

ŚMIERĆ ZDRAJCOWI!

NIECH ŻYJE WOLNA

DEMOKRATYCZNA POLSKA!!!

Dowódca Brygady Partyzanckiej

– Mjr „Lupaszko”

Gdańsk – Sopot – Gdynia

w marcu 1946 roku



Danuta Siedzikówna „Inka”

• 3 IX 1928 + 28 VIII 1946

Sanitariuszka Armii Krajowej.

Córka zesłańca syberyjskiego oraz łączniczki AK.

W latach 1945-1946 służyła na Podlasiu i Pomorzu w 5 Wileńskiej Brygadzie AK

mjr: Zygmunta Szendzielarza „Lupaszki”

Aresztowana przez UB 20 VII 1946 r.

Po 14 dniach skazana na śmierć.

Zamordowana rankiem 28 VIII 1946 r.

wraz z Feliksem Selmanowiczem „Zagoneńczykiem”

w więzieniu przy ul. Kurkowej w Gdańsku.

W wolnej Polsce – w 1991 r. – Sąd Wojewódzki

w Gdańsku uznał, iż działalność „Inki”

i jej współtowarzyszy z 5 Wileńskiej Brygady AK

zmerzała do odzyskania

Niepodległego Bytu Państwa Polskiego.

30 XI 2001 r. radni Miasta Sopotu nazwali

park przy Pomniku Armii Krajowej w Sopotcie

imieniem Sanitariuszki „Inki”.

Rada Miasta Sopotu

Instytut Pamięci Narodowej – Oddział Gdańsk

12 II 2002 r.

Sopot. Uroczystości na skwerze przy ul. Armii Krajowej

Sanitariuszka uhonorowana

■ 60 rocznica powstania AK ■ Występy uczniów ■ Bez kompanii reprezentacyjnej



W SKRÓCIE

■ Nowa ulica, nowa nazwa

SOPOT. Świeńtrowska. Tak ma nazywać się budowana właśnie ulica prowadząca wzwyż alei Niepodległości, a łącząca ulicę Smolną z Lesną. Drogę ochrzczili mieszkańcy Sopotu, którzy m.in. za sprawą „Dziennika Bałtyckiego” dowiedzieli się o możliwości składowania do ratusza propozycji w tej sprawie. Nazwę dla ulicy w dniu 22 lutego zaakceptować musią sopoccy radni. 200-metrowy odcinek drogi budowany przez miasto i firmę Progres SA oddany będzie do użytku w przyszłym tygodniu.
- W okolicy ul. Świeńtrowskiej stanąć ma około 30 budynków - informuje Tadeusz Świążko, prezes zarządu spółki Progres. (verq)

■ Kajakarskie pół wieku

GDĄŃSK. Dzieje turystycznego kajakarstwa ziemi gdańskiej w latach 1947-1997 - to najnowsza publikacja poświęcona walorom rekreacyjnym i miłośnikom wiosłarstwa Wschodniego Pomorza. Jej promotorka odbyła się w wczoraj w Klubie PTTK. Książka zawiera relacje m.in. pierwszych po II wojnie światowej organizatorów kajakarstwa na ziemi gdańskiej. Opis dziejów tej dyscypliny od 1970 roku oparty jest na zapiskach autora i sporządzanych przez niego kronikach spływów.
Autor książki, Andrzej Michałczyk pochodzi z Wilna. Mieszka w Gdańsku. Pracował w stoczni. (K.N.)

■ Poszukiwani świadkowie

GDĄŃSK. Poszukiwani są świadkowie wypadku, do którego doszło 21 stycznia tego roku. Osobowy mercedes uderzył w słup estakady.
Wypadek miał miejsce w Gdańsku na ul. Armii Krajowej, na wysokości ul. Bystrzyckiej, o godz. 12. Kierujący mercedesem jadąc środkowym pasem ruchu w kierunku ul. 3 Maja zjechał na pas rozdzielający jezdnie i uderzył w słup estakady. W wyniku wypadku kierowca mercedesa zginął na miejscu.
Świadkowie wypadku proszeni są o kontakt z Sekcją Ruchu Drogowego Komendy Miejskiej Policji w Gdańsku, ul. Kurkowa 8 pokój nr 5, tel. (0-58) 321-62-51 lub (0-58) 321-62-58 lub z Prokuraturą Rejonową Gdańsk Północne w Gdańsku, ul. Nowe Ogro-

Wiesława Siedzik-Korzeniowa i ks. Marian Prusak przy tablicy z nową nazwą placu.

Dot. Robert Kwiatk

S opocki skwer przy ul. Armii Krajowej nosi od wczoraj imię Sanitariuszki „Inki”. Uroczystość nadania mu nazwy, w okazji przypadającej 14 lutego 2002 roku 60 rocznicy powstania Armii Krajowej, zorganizowała pracownica Oddziału Gdańskiego Instytutu Pamięci Narodowej zorganizowała wspólnie z władzami Sopotu.

Początek uroczystości stanowią msza św. w intencji żołnierzy Armii Krajowej, koncelebrowana w sopockim kościele garnizonowym pod przewodnictwem ks. dziekana Stanisława Dulaka. Wśród trzech koncelebransów znalazł się również 91-letni ks. Marian Prusak, który spowiadał „Inkę”, a potem był świadkiem jej egzekucji.

Najważniejszą część uroczystości stanowiło przejęcie gości pod pomnik AK, gdzie odczytano uchwałę Rady Miasta Sopotu z 30 listopada 2001 r. o nadaniu skwerowi imienia Sanitariuszki „Inki”. Wśród mówców najistotniejszy głos należał do wiceprezesa IPN Janusza Krupskiego, który odczytał pismo prezesa IPN prof. Leona Kieresa, zawie-

rające m.in. słowa: *Obrona niepodległości w warunkach narastającej sowieckizacji Polski wymagała heroizmu i niezłębionej nadziei. (...) Dlatego dziś, w 60-lecie AK, czcimy żołnierzy „powojennej” konspiracji niepodległościowej, kiedys nazywanych „bandytami reakcyjnego podziemia”.*

Część wspomnieniową uroczystości, zorganizowaną w sali obrad Rady Miasta Sopotu, wypełnił dwugodzinny montaż dokumentalno-artystyczny w wykonaniu sopockich uczniów. Występ ten został przepleciony wypowiedziami siostry „Inki”, Wiesławy Siedzik-Korzeniowej (mieszkającej w Kielcach), ostatniego dowódcy „Inki”, Olgierda Chrysty ps. „Leszek”, oraz ks. Mariana Prusaka.

Zbigniew Gach PS. Niemylim zgrzytem okazała się nieobecność kompanii reprezentacyjnej Marynarki Wojennej, choć Sopot przynależny terytorialnie do garnizonu Gdyńia. Powstałą lukę wypełniły orkiestra Morskiego Oddziału Straży Granicznej z Gdańska oraz pododdział 49 Pułku Śmigłowców Bojowych z Pruszcza Gdańskiego.



Fot. archiwum IPN

Sanitariuszka „Inka”

Dzielnia Danusia

Wiesława Siedzik-Korzeniowa siostra „Inki”

- Moja dzielnia Danusia nie zatamiała się w Siedzowie mimo tortur, jakimi była poddawana. Uwieczniona już w celi śmierci, powiodła przez okienko do innej sanitariuszki z brygady „Lupaszk”. Lepiej, że ja jedna żyję. Nie znam miejsca jej pochówku, dlatego tym bardziej się cieszę, że w Trójmieście trwa le uczczono jej pamięć.

Ostatnie słowa

Ks. Marian Prusak świadek ostatnich chwil życia „Inki”

- Ostatnie słowa 22-letniego prokuratora z ukończonymi siedmoma klasami, skierowane do grupy egzekucyjnej, brzmiały: „Po zdrańcach narodu polskiego: ognia!”. Na to „Inka” oraz trójmiejscy wspólnie z nią tyni żołnierze „Lupaszk”, Feliks Selmano-wicz ps. „Zagoniczyk”, krzyknęli równocześnie, jakby się umówili: „Niech żyje Polska!”

dy 30, tel. (0-58) 321-35-82.

Niepełnosprawni będą zarabiać

SOPOT. Spełnia się marzenie Kola Polskiego Stowarzyszenia na Rzecz Osób z Upośledzeniem Umysłowym w Sopocie. Utworzone zostaną Zakłady Aktywności Zawodowej, gdzie osoby niepełnosprawne będą pracować i otrzymywać wynagrodzenie. Będzie to jedna z pierwszych tego rodzaju placówek w Polsce.

- Władze miasta niedawno przyznały budynek po byłej firmie Patrik przy ul. Władysława IV na siedzibę Zakładów Aktywności Zawodowej - informuje Wiesław Ratajczak, przewodniczący zarządu kola stowarzyszenia. - Obiekt ten trzeba wyremontować. Zabiegamy o pieniądze z Państwowego Funduszu Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych, które umożliwiłyby nam realizację przedsięwzięcia. Przewidujemy, że w nowych zakładach zatrudnienie otrzyma 15 niepełnosprawnych kobiet i mężczyzn. Będą produkować świece woskowe.

(hb)

REKLAMA

„TECHMAPROJEKT” HURTOWNIA MATERIAŁÓW HUTNICZYCH I BUDOWLANYCH

Gdańsk, ul. Wielopole 7 c

tel./fax 058 343-11-80

tel./fax 058 343-11-11

fax 058 342-19-00

STAL

blachy, kształtowniki, pręty, rury, wałki, profile zamk., elektrody, tarcze, drut spaw., siaty zbroj., kratki pomocowe, siatki ogrodz., ocynk i PCV, pręty w gat. „45”, sześciokiąty

MATERIAŁY BUDOWLANE

cegła, cement, wapno, gazobeton, styropian, wełna, folia, papa, lepek, pianki, silikony itp.

OKNA PCV VEKA

produkcja, sprzedaż, montaż zapewniamy, transport i rabaty do 10%

ogfaszaj się!

AUTO-MOTO

zawsze w środę

Dziennik Bałtycki

WYCZUJ OBYWATELA

Biura Redakcyjne
Gdańsk, ul. Dąbrowski 911, tel. (058) 300-32-00
Gdynia, ul. Słowackiego 176, tel. (058) 820-65-20
Sopot, ul. Flisowa 34, tel. (058) 660-32-42



SKZ 170596E 101

27

WOT. 5

Wpłynęła dnia 30.01.2002
LdZ 2830 1184 1002

"Zemstę

Zostawcie Bogu"

Rozmowa z Wiesławą Siedzik-Korzeniową, siostrą sanitariuszki AK Danuty Siedzikówny „Inki”

17-letnią „Inkę” dobił strzałem z pistoletu czło-
wiek w polskim mundurze
wojskowym. Wcześniej
została poraniona serią
z pepeszy. Prowadzący
egzekucję prokurator od-
czytywanie wyroku za-
kończył okrzykiem: „Po
zdręcjach narodu ognia!”.
Tak opisuje rozstrzelanie
Danuty Siedzikówny, sani-
tariuszki z oddziału „tu-
paszki”, obecny przy tym
ks. Marian Prusak. Czy
wiedziała Pani, kiedy
i w jakich okolicznościach
zginęła „Inka”?

– Wiedziałam, że siostra jest
aresztowana. O jej śmierci dowie-
działam się z gazety. W „Dzienni-
ku Baltyckim” ukazała się infor-
macja o egzekucji, zatytułowana
„18-letnia dziewczyna katem”.
Było tam wprawdzie przekręcone
nazwisko – Danka Sędzikówna –
ale wiedziałam, że o nią chodzi.



Pani Wiesława Siedzik-Korzeniowa, siostra „Inki”

FOT. M. MICHALCZYK

Szczegóły egzekucji Danusi pozna-
łam dopiero po latach z relacji wspo-
mnianego przez panią ks. Prusaka,

z pepeszy krzyknęła: „Niech żyje
Polska!”. Upadła ranna. Podnio-
sła się i jeszcze raz krzyknęła:
„Niech żyje Tupaszko!”. Wtedy
dobiło ją strzałem z pistoletu.

Proces o unieważnienie
wyroku „Inki” rozpoczął
się dopiero w 1991 r.

– Tak. Jej były dowódca Olgierd
Christa wniósł do Sądu Woje-
wódzkiego w Gdańsku sprawę
o rehabilitację Danusi. Na roz-
prawie zjawili się wszyscy zyjący
koleady z oddziału. Składali wy-
jaśnienia dotyczącej zarzutów,
które sąd wojskowy postawił
Dance. Z ich zeznań wynikało,
że siostra nie miała nic wspólnie-
go z rozkazem o rozstrzelaniu
pod Sztumem dwóch funkcyjna-
riuszy UB. Znajdowała się wtedy
z rannymi 1,5 km od miejsca zaji-
ścia. Sąd postanowił: „uznać za
nieważny wyrok byłego Wojskowe-
go Sądu Rejonowego w Gdańsku
z dnia 3 sierpnia 1946 r.”.

skiemu (obecnie Komisja Ści-
gania Zbrodni przeciwko
Narodowi Polskiemu IPN)
poszukiwał osób odpowie-
dzialnych za wydanie i wy-
konanie wyroku. Okazało
się, że ówczesni pracownicy
Urzędu Bezpieczeństwa,
wojskowej prokuratury i są-
dowiowie już nie żyją lub nie
można ustalić ich losów. Od-
naleziono tylko prokuratora
i niektórych świadków...

– W 2000 r., po ponad 50 latach od
zamordowania Danusi, stanął przed
Wojskowym Sądem Okręgowym
w Poznaniu płk Wacław Krzyżanow-
ski, były prokurator wojskowy, które-
mu postawiono zarzut podżegania
sądu do zabicia 17-letniej sanitariusz-
ki. Oskarżony tłumaczył się, że miał
wtedy 22 lata, był zaledwie po 7 od-
działach szkoły powszechnej i mie-
sięcznym kursie zapoznawania się

prowadzała za grzywe konia do ogro-
dzenia, aby wdrapijąc się po płocie,
wsiąść na niego. Śladala na oklep
i jeździła po zagrodzie. Kiedy ojciec
zobaczył te wykazy, nauczył nas jeź-
dzić konno. Lalkami właściwie nie ba-
wiłyśmy się. Z łukami, zrobionymi
przez młodego leśniczego, biegały-
śmy po lesie, udając Indian. Czasem
wypuszczaliśmy się na wielokilome-
trowe wyprawy do lasu. Rodzice zga-
dzali się na te wypadki pod jednym
warunkiem, że był z nami nasz uko-
chany pies. Właściwie był to mieszka-
niec, pół pies, pół wilk, który nie
szekał, ale wył. Był wspaniałym
opiekunem. Zimą, kiedy Narwę wyle-
wała na bagniska wokół leśniczówki,
godzinami jeździliśmy na łyżwach.
Pamiętam takie wydarzenie z dzieci-
stwa: w naszym domu, w leśniczów-
ce zawsze wisiała na ścianie jedna
nabita strzelba. Pewnego razu Danka,
wiedziona niephamowaną ciekawo-

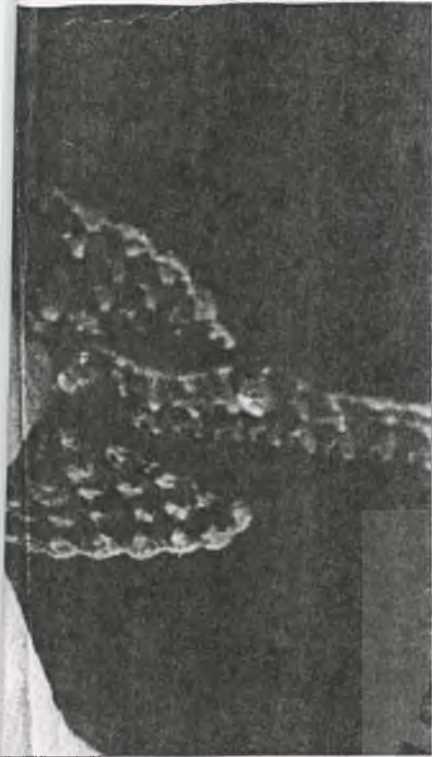


napisano, że Azaria i jego siostra i był obecny przy rozstrzelaniu. Do- wiedziałam się, że siostra zginęła 28 sierpnia 1946 roku, w piwnicach gdańskiego więzienia razem z Feliksem Selmanowiczem „Zagonczy- kiem” – oficerem z tego samego od- działu partyzanckiego. Przed sęcią

Postanowienie to pozwoliło na rozpoczęcie ścigania lu- dzi, którzy skazali na śmierć 17-letnią Danusię. Od 1993 r., przez 7 lat gdański oddział Komisji Badania Zbrodni Przeciwko Narodowi Pol-



Danusia (pierwsza z lewej) z babcią Aniela – matką ojca, siostrami Irenką i Wiesią oraz ciocięzycznymi braćmi



Danuta Siedzikówna „Inka”

z kodeksami, że sprawę tę wręczono mu na korytarzu. Mówił, że na tym procesie z aktem oskarżenia musiał wystąpić w ramach szkolenia. Po pro- stytu wykręcał się. Nie został skazany.

Danka w czasie ciężkich tor- tur, jakim była poddawana, nie wydała nikogo. Uwzię- na w celi śmierci powiedzia- ła przez okno do innej sani- tariuszki z oddziałów „Łu- paszki”: „Lepiej, że ja jedna zginę”. Czy wcześniej do- strzegła Pani u swojej sio- stry tę ogromną twardość charakteru, która pozwoliła jej przez wiele miesięcy wę- drować z lesnymi oddziałami, a potem przetrwać męki w więzieniu?

– Wychowywałyśmy się w Puszczy Białowieskiej, w leśniczówce oddalo- nej od najbliższych zabudowań około kilometra. Byliśmy zahartowane, obeznane z lasem i dziką zwierzyną. Ojciec, zapalony myśliwy, nie miał sy- na, więc wychowywał nas trochę jak chłopców. Danusię nazywał „haj- duczką”. To rzeczywiście był typ Baśki Wołodyjowskiej z „Trylogii” Sienkiewicza. Łaziła po drzewach i piotach. Jeszcze jako mała, niespel- na siedmioletnia dziewczynka, przy-

ścią świata, ściągnęła ją i wystrzeliła w sam środek okna. Kiedy posypały się szyby, bardzo się wystraszyła. Więcej po bron nie sięgnęła.

Oprócz sprawności fizycz- nej „Inka” odznaczała się również hartem ducha. Czy jej bohaterską postawę w czasie okupacji, podczas śledztwa i w momencie śmierci, można tłumaczyć patriotycznym wychowa- niem wyniesionym z domu?

– W naszym domu czytało się dużo polskich książek, które rodzicom re- gularnie przysyłano z biblioteki w Białymstoku. Mielśmy też własny księgozbiór. W czasie towarzyskich spotkań rodziców i ich znajomych zawsze śpiewano patriotyczne pie- śni. W domu rodzinnym oddychały- śmy polskością jak powietrzem.

Wpływ na nasze wychowanie miała również szkoła. Przed wojną, dzięki nauczycielowi z Olchówki, chociaż był on z pochodzenia Niem- cem, poznaliśmy mnóstwo legiono- wych piosenek. W czasie okupacji sowieckiej, w Narewce, w rosyjskiej dziesięciolatce, dyrektorka szkoły przechowywała w komórce za mieszkaniem polską książkę i pota- jemnie je nam wypożyczała.

205.4

II-13

Dziele naszej rodziny mieszały się z historią. Ojciec, po kilkunastu latach katorgi, w 1926 r. powrócił do domu. We wrześniu 1939 r., gdy weszli Sowieci, znów zesłali ojca na Syberię razem z innymi leśniczymi i ich rodzinami. Mamę i nas NKWD nie zabralo, ponieważ moje siostry chorowały wtedy na odrę, a matka powiedziała, że jest to zakaźna szkarlatyna. Wyrzucano nas jednak z leśniczówki. Przeniosliśmy się do Narewki, małej leśnej osady. Tam przez dwa lata, aż do wojny niemiecko-sowieckiej, żyliśmy na spakowanych workach. Czekałszy na wywóz w głąb Rosji, do którego wystawiano nas kilkakrotnie.

Potem przyszli Niemcy i mama zaczęła współpracować z organizacjami partyzanckimi. Ja i Danusia już wtedy przewoziłyśmy na rowerach meldunki.

Ojciec z wojskiem Andersa dotarł do Teheranu. Tam zmarł – nie zdołał wrócić do zdrowia po przejęciach w sowieckim łagrze.

Matkę aresztowało gestapo i po torturach została rozstrzelana.

Byłście mocno związane ze swoimi rodzicami. Czy działalność partyzancka „Inki” nie była poddyktowana chęcią zemsty?
– Zemsta jest uczuciem niskim. Tak myślę do dziś.

Kiedy ojca wywieźli na Syberię, bardzo to przeżywałyśmy. Pisał do nas liściki. Gdy zanosiliśmy na poczekalni, aby mu je wystać, naczelniczy, późniejszy funkcjonariusz, krzyczał, że dla „polskiej świni” paczki nie przyjmie. Takie sytuacje sprawiały nam ogromną przykrość i budziły złość. Ale pamiętaliśmy, że ojciec uczył nas zawsze szacunku dla każdego człowieka. Byłsiwmy tak wychowane, że



Oddział „Łupaszki” we wsi na Podlasiu, 1945 r. „Inka” stoi druga z prawej

śmy do szkoły w Olchówce i Różanymstoku. Następnie chodziliśmy do rosyjskiej szkoły w Narewce. Uczyliśmy się też w Gimnazjum Sióstr Salezjanek w Nierosnie koło Różanegostoku. Danka bardzo lubiła czytać. Nawet w czasie przygotowań do egzaminów kończących każdy rok nauki nie rezygnowała z le-

nej wady mięsienia. Cierpiała z tego powodu. Miała być operowana, jak dorosłonie...

W jaki sposób siostra znalazła się w leśnych oddziałach Armii Krajowej mjr. Zygmunta Szendzielarza, synrznego „Łupaszki”, który walczył na

1946 r. Pojechała wtedy, z rozkazu dowódcy, do Gdańska po lekarstwa i mapy. Zatrzymała się w mieszkaniu koleżanek z wileńskiej konspiracji. Tam schwyłali ją ubecy.

Wkrótce skwer w Sopocie nazwany zostanie imieniem sanitariuszki „Inki”.

kalam jej grobu. Po prostu bałam się. Nie przyznawałam się, że miałam siostrę Danusję. Nawet w życiorysie o niej nie pisałam.

Odszukany w ostatnich latach nacelnik więzienia zeznał podczas śledztwa, że ciała skazanców oddawano do prosektorium Akademii Medycznej. Ucełnia miała również

FOT. ARCH. W. SEDZIK-KORZENIOWEJ

nie mogliśmy pielęgnować w sobie
nienawiści.

Naszą matkę zabralo gestapo,
ponieważ napisano na nią donos



Feliks Selmanowicz „Zagończyk”, który został rozstrzelany 28 sierpnia 1946 roku razem z „Inką”

z organizacji Białorusinów wspólnie pracujących z Niemcami. Trzy miesiące mężczyli ją w Białymstoku. Barzo ją katowano, wybito jej wszystkie zęby, ale nikogo nie wydała. Poim zachorowała na tyfus i przeniesiono ją do szpitala więziennego. Po dwa tygodnie można było podać namie paczkę. Przeważnie Danusia zawoziła jej suchary z tłuszczem. Ze szpitala przez opłacanego niemieckiego strażnika mama przekazywała nam grypsy. Podawała w nich namiska osób, które ją zadenuncjowały na gestapo. Bała się, żebyśmy nie posunęły się do zemsty. Chyba dlatego napisała w jednym z grypsów: „Dziewczynki, zemstę zostawcie Bogu”.

Jak w Waszym burzliwym życiu, w czasie okupacji sowieckiej, niemieckiej i komunistycznej, udawało się znaleźć miejsce na naukę i przyjaźnię?

— W leśniczówce uczyła nas mama, bo najbliższa szkoła oddalona była o 2 kilometry. Potem uczęszczały

tury. Pamiętam taki obrazek: Ja siedzę w domu nad podręcznikiem i kuję przed egzaminami, a siostra z jakąś polską książką leży pod ja-



blonką. Mama z okna się wychyla i pyta: Danusia, uczysz się? — Uczę się, uczyć — odpowiada. A po chwili rozlega się głośnie chrapanie. Na egzaminie ja dostawałam czwórki, czasem trójki, a ona same piątki. Była wszechstronnie uzdolniona.

Miała wielu przyjaciół, dla których zrobiłaby wszystko. W czasie spotkań z rówieśnikami najmiłszym naszym zajęciem było śpiewanie. Najczęściej zaczynało się od tego, że siadałam z kolegą pod palmą w pokoju i zaczynaliśmy śpiewać, fałszując przy tym strasznie. Danka, żeby nas zagłuszyć, brała gitarę, a jeden z kolegów skrzypce i momentalnie wszyscy się włączyli. Śpiewaliśmy przeważnie pieśni Moniuszki. Pierwsza była zawsze „Za Niemen, za Niemen”, potem „Prząśniczka” itd.

W czasie okupacji przyjechał do Narewki organista z Warszawy, prawdopodobnie profesor muzyki. Zorganizował chór kościelny, w którym Danusia śpiewała w duecie razem ze swoją koleżanką Wandą.

Danka miała trochę zdeformowany policzek z powodu wrodzo-

Podlasiu nie tylko z Niemcami, ale także z NKWD i polskimi komunistami?

— Po śmierci matki, we wrześniu



1943 r., Danusia związała się z Armią Krajową. Została zaprzysiężona i zaczęła intensywnie pracować w konspiracji. Nigdy o tym nie rozmawialiśmy. Czasem musiała wyjść nocą, żeby przewieźć meldunek. Babcia, która się wtedy nami opiekowała, o nic nie pytała. Ufała jej, że nie robi nic złego.

W maju 1945 r. aresztowano pracowników nadleśnictwa Narewka, w którym pracowała również Danka. Kiedy prowadzono ich przez las, partyzanci zorganizowali zasadzkę. Danusi i jednemu z gajowych udało się uciec. Dotarła do oddziału „Łupaszki”. Do września była u niego sanitariuszką. Wtedy to dowódca zdemobilizował część oddziału na okres zimny. Danka, chora na zapalenie płuc, pojechała do Białegostoku do naszego wuja. Tam wykurowała się. Przez Nierosno i Olsztyn trafiła do pracy w nadleśnictwie Miłomłyn. Kiedy wiosną pojawiły się w pobliżu lasne oddziały AK, zadągnęła się do szwadronu „Żelaznego” — jednego z oddziałów „Łupaszki”. Pozostała w nim do momentu aresztowania w lipcu

W katedrze gdańskiej wmurowana jest poświęcona Danusi tablica pamiątkowa, pod którą zawsze leżą świeże kwiaty. Na cmentarzu Garnizonowym w Gdańsku urządzono symboliczny grób. Czy zna Pani prawdziwe miejsce pochówku siostry?

— Kiedy dowiedziałem się o śmierci Danusi, razem z przyjaciółmi próbowaliśmy odnaleźć jej grób. Znaleźliśmy tylko w rogu cmentarza miejsce, gdzie ziemia była świeżo przekopana. Nie miało to jednak wyglądu mogiły.

Przez ostatnie prawie pięćdziesiąt lat nie wiedziałam, gdzie jest pochowana moja siostra. Nie szu-

Dziękuję za rozmowę.
Marzena Michalczyk

Prezes Instytutu Pamięci Narodowej Prezydent Miasta Sopotu zapraszają w dniu 12 lutego 2002 roku na uroczystości 60-lecia Armii Krajowej

10.00 – Msza św. w intencji żołnierzy Armii Krajowej w kościele Garnizonowym w Sopocie.

11.30 – Uroczystość przed Pomnikiem AK w Sopocie:

- Apel Poległych,
- Nadanie imienia Sanitariuszki „Inki” skwerowi przy ulicy Armii Krajowej (na podstawie uchwały Rady Miasta Sopotu);
- Złożenie kwiatów i zapalenie zniczy pod Pomnikiem AK.

12.15 – Spotkanie w Sali Obrad Rady Miasta Sopotu:

- Otwarcie wystawy „Sanitariuszka «Inka» i młodzi bohaterowie Armii Krajowej”;
- Program dokumentalno-poetycki w wykonaniu młodzieży z Zespołu Szkół Ogólnokształcących Nr 1 w Sopocie;
- Wystąpienie prezesa Instytutu Pamięci Narodowej.

ne go-
zostać
cie za-
estnika
es za-
Kozel
ą ludo-
lwo-
wiał od
opubli-
SF

K
luzcum
Karna-
hanicz-
ie usly-
nanych
dii ope-
zie się
cych.

w Opa-
zabyt-
ekspo-
obrazy,
owe, fo-
Amora.
lisy tak-
ielskich,
owstała
łożenia
ozłowiec.
z bon vi-
wziętż
ski. Wy-
area br.

DDY
a wysta-
Pojezie-
we Wło-
zobacze
Podhac
skieja.
ira, PAP

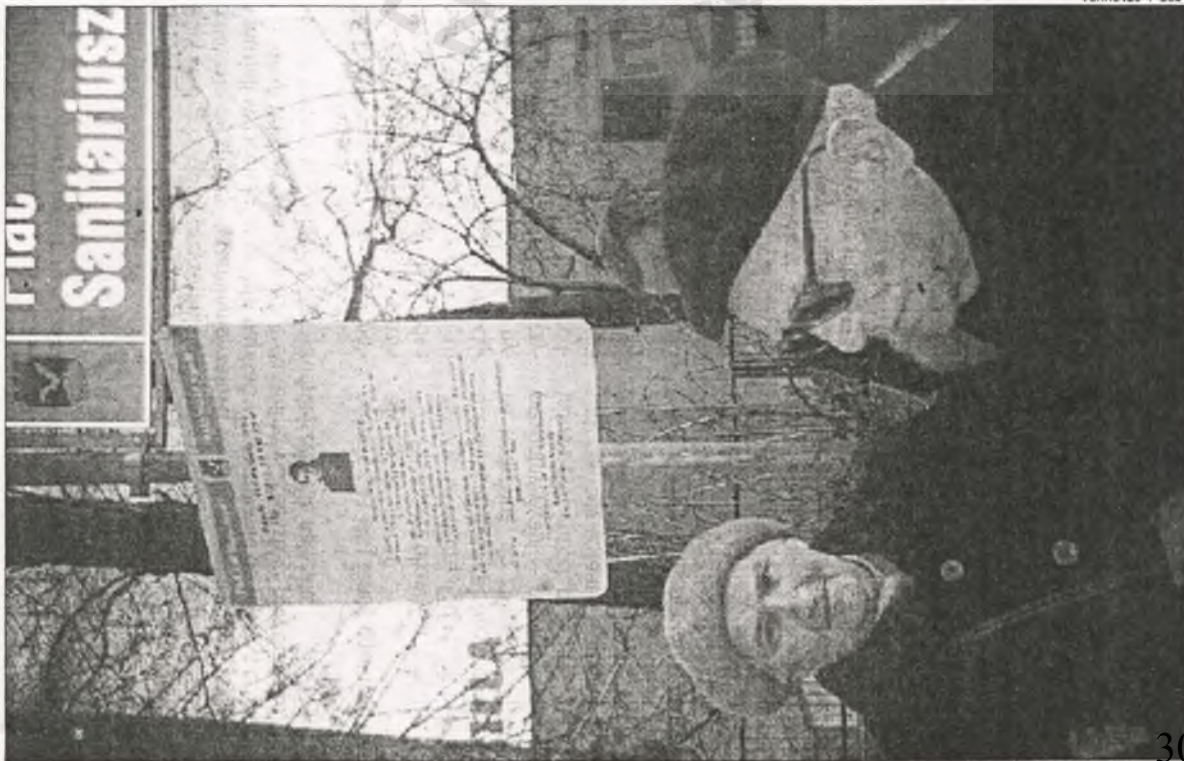
Plac im. Sanitariuszki „Inki” w Sopocie

Wzór dla młodych

Jest mi smutno, że muszę umierać – to słowa z pożegnalnego grypsu przekazanego z gdańskiego więzienia w sierpniu 1946 r. przez Danutę Siedzikówną ps. „Inka” – bohaterką sanitariuszkę ze szwadronu majora „Łupaszki”. Od wczoraj jeden z sopockich placów nosi imię tej niezwykłej dziewczyny.

Z inicjatywy byłych żołnierzy 5 Wileńskie Brygady AK „Łupaszki” oraz gdańskiego oddziału IPN, z okazji 60-lecia Armii Krajowej plac przy ul. Armii Krajowej w Sopocie od wczoraj nosi imię Sanitariuszki „Inki”. Pomysł został jednogłośnie przyjęty przez Radę Miasta Sopotu w listopadzie ub.r. Uroczystość rozpoczęła Msza św. w kościele garnizonowym, przeniosła się pod pomnik żołnierzy AK, gdzie odbył się Apel Poległych i ceremonia nadania imienia „Inki” placowi, w którego centrum usytuowany jest monument podrywającego się do lotu orła.

Danuta Siedzikówna pochodziła z rodziny o tradycjach patriotycznych. Matka zginęła z rąk gestapo, ojciec jako ofiara sowieckiej akcji deportacyjnej spędził 13 lat na zesłaniu za działalność patriotyczną. „Inka” w 1943 r. trafiła do słynnej 5 Wileńskiej Brygady AK majora Zygmunta Szendzielarza – oficera Wojska Polskiego, wybitnego dowódcy polowego, który podjął nierówną walkę z NKWD i komunistycznymi służbami bezpieczeństwa. Była ofiarą mordu sądowego władz komunistycznych. Aresztowana w Gdańsku, w trybie doraźnym, na podstawie zeznań funkcjonariuszy UB i MO, w tenden-



Ksiądz Marian Prusak, ostatni spowiednik i świadek egzekucji „Inki”, oraz jej siostra Wiesława Korzeń

kówny. Proces postępowania sądowego nie został zamknięty, ponieważ Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu IPN złożyła wniosek o kasację wyroku uniewinniającego płk. Aleksandra Krzyżanowskiego „Wilka”. Przykład „Inki” porusza wyobraźnię współczesnych nastolatków. W historycznej sali obrad rady miasta młodzież z I LO w Sopocie przygotowała program dokumentalno-poetycki „Opowieść o «Ince»”. Otwarto wystawę zatytułowaną „Sanitariuszka «Inka»” i młodzi bohaterowie Armii Krajowej”. Jest to – po ubiegłorocznej ekspozycji „Za świętą sprawę – Żołnierze Łupaszki” – kontynuacja projektu edukacyjnego IPN poświęconego AK w Polsce i na Pomorzu oraz wizualizacja aktualnie prowadzonych prac nad indeksem represjonowanych, czyli wykazem osób zamordowanych w Polsce w latach 1944-56 za działalność niepodległościową.

Jolanta Stachura, Sopot

Prezydent Miasta Sopotu



Rada Miasta Sopotu

II-15

Danuta Siedzikówna „Inka”
5 IX 1928 † 28 VIII 1946



Sanitariuszka Armii Krajowej.
Córka zesłańcy syberyjskiego oraz łączniczki AK.
W latach 1945-1946 służyła na Podlasiu i na Pomorzu
w 5 Wileńskiej Brygadzie AK

mjr. Zygmunta Szendzielarza „Łupaszki”,
Aresztowana przez UB 20 VII 1946 roku.

Po 14 dniach skazana na śmierć.
Zamordowana rankiem 28 VIII 1946 roku wraz
z Feliksem Selmanowiczem „Zagoneczykiem”
w więzieniu przy ul. Kurkowej w Gdańsku.

W roku 1991 Sąd Wojewódzki w Gdańsku uznał iż działalność
„Inki” i jej współtowarzyszy z 5 Wileńskiej Brygady AK zmierzała
do odzyskania Niepodległego Bytu Państwa Polskiego.

30 XI 2001 r. radni Miasta Sopotu nazwali ten park imieniem
Sanitariuszki „Inki”

14 II 2002 r. w 60-lecie Armii Krajowej
Rada Miasta Sopotu
Instytut Pamięci Narodowej



PREZYDENT MIASTA SOPOTU

RADA MIASTA SOPOTU

DANUTA SIEDZIKÓWNA "INKA"
ur.03.IX.1928 + 28.VIII.1946



SANITARIUSZKA ARMII KRAJOWEJ

CÓRKA ZESŁAŃCA SYBERYJSKIEGO oraz ŁĄCZNICZKI ARMII KRAJOWEJ
w LATACH 1945 - 1946 SŁUŻYŁA NA PODLASIU I NA POMORZU
w 5 WILEŃSKIEJ BRYGADZIE ARMII KRAJOWEJ
mjr ZAGMUNTA SZYNDZIELARZA "ŁUPASZKI".

ARESZTOWANA PRZEZ UB 20.VII.1946 roku.
PO 14 DNIACH SKAZANA NA ŚMIERĆ.

ZAMORDOWANA RANKIEM 28.VIII.1946 roku wraz
z FELIKSEM SELMANOWICZEM "ZAGONCZYKIEM"
w WIEZIENIU przy ul.KURKOWEJ w GDAŃSKU

W ROKU 1991 SĄD WOJEWÓDZKI w GDAŃSKU UZNAŁ, IŻ DZIAŁALNOŚĆ
"INKI" i JEJ WSPÓŁTOWARZYSZY z 5 WILEŃSKIEJ BRYGADY ARMII KRAJOWEJ
ZMIERZAŁA DO ODZYSKANIA NIEPODLEGŁEGO BYTU PAŃSTWA POLSKIEGO

30.XI.2001 r. RADNI MIASTA SOPOTU NAZWALI TEN PARK IMIENIEM
SANITARIUSZKI "I N K I"

14.II.2002 r. w 60-lecie PRZEMIANOWANIA ZWZ na ARMIE KRAJOWA

RADA MIASTA S O P O T U
INSTYTUT PAMIĘCI NARODOWEJ

Za zgodność z oryginałem: - tablicy umieszczonej na Placu "INKI"
Wprowadziłam jedynie poprawkę dodatkowo (PRZEMIANOWANIA ZWZ na)
ma być naniesiona ta poprawka na tablicy.

(Teresa Urbanowa)

Sopot, dn.15 lipca 2002

ŚWIATOWY ZWIĄZEK ŻOŁNIERZY
ARMII KRAJOWEJ
Zarząd Okręgu Pomorskiego
z siedzibą w Sopocie
81-868 Sopot, Al. Niepodległości 739a

myślenie JPN Gdansk
25 VII 06
P. 382/06
(LP)
kurs do historii D. Siedzik
B553
"LP"
II-17

Zachowałam się jak trzeba...

Biuro Edukacji Publicznej Oddziału Gdańskiego IPN

zaprasza na uroczystości
60 rocznicy śmierci sanitariuszki 5 Wileńskiej Brygady Armii Krajowej

Danuty Siedzikówny „Inki” (*3 IX 1928 †28 VIII 1946)

27 SIERPNI (NIEDZIELA)

20.00. Sopot. Park sanitariuszki „Inki”

Uroczyste spotkanie z udziałem Prezydenta Miasta Sopotu, IPN, Wojska Polskiego, kombatanów, harcerzy, mieszkańców miasta i turystów.
Prezentacja postaci „Inki”, słowo ks. Mariana Prusaka, spowiednika „Inki”.

Na znojną walkę – wspólny śpiew.

Złożenie kwiatów przy obelisku „Inki”. Apel poległych – Wojsko Polskie.

O Panie, któryś jest na niebie – wspólny śpiew.

Uroczysta apostrofa harcerzy, *Modlitwa harcerska.*

Słowo Prezydenta Miasta Sopotu.

Boże coś Polskę

Harcerskie czuwanie przy obelisku „Inki”: śpiew, gawęda.

28 SIERPNI (PONIEDZIAŁEK)

► **6.00. Sopot, kościół garnizonowy św. Jerzego**

Msza św. w intencji „Inki” oraz bohaterów konspiracji niepodległościowej.

Msza św. będzie odprawiona w godzinie śmierci „Inki”,

straconej w gdańskim więzieniu 28 sierpnia 1946 r. o godzinie 6.15.

27 WRZEŚNIA (ŚRODA)

► **12.00 Polskie Państwo Podziemne - konferencja popularnonaukowa
w Sali Rady Miasta Sopotu**

- Program okolicznościowy uczniów szkół sopockich

POLSKA WALCZĄCA 1939-1956

dr Piotr Niwiński (OBEP IPN Gdańsk)

DANKA SIEDZIKÓWNA „INKA” I JEJ RODZINA

Piotr Szubarczyk (OBEP IPN Gdańsk)

ŚLADAMI BOHATERÓW WALKI O NIEPODLEGŁY BYT PAŃSTWA POLSKIEGO

dr Krzysztof Szwagrzyk (OBEP IPN Wrocław)

Informacje

str.

II-18

MIKE nr. 53 / 2002

Z inicjatywy zespołów historycznych Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej we współpracy z Instytutem Pamięi Narodowej – Komisji Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu powstał Klub Historyczny im. gen. Stefana Grot-Roweckiego.

Głównym celem Klubu będzie poszerzanie opartej na najnowszych badaniach naukowych wiedzy o Polskim Państwie Podziemnym, o walce ZSP-ZWZ-AK i innych organizacji niepodległościowych z obu okupantami, o zbrodniach dokonanych na narodzie polskim w latach 1939-1956, podziemiu niepodległościowym oraz oporze społecznym.

Klub będzie miał charakter otwarty, w spotkaniach klubowych będą mogli uczestniczyć wszyscy kombatanci, niezależnie od przynależności organizacyjnej i poglądów.

Spotkania klubowe będą się odbywały w każdą drugą środę miesiąca o godz. 12.00 w sali konferencyjnej IPN – XII piętro – Warszawa, ul. Towarowa 28.

* * *

W dniu 12 lutego 2002 r. W Sopocie uczczono 60-ą rocznicę powołania Armii Krajowej (rozkazem Naczelnego Wodza, gen. Wł. Sikorskiego z dn. 14.02.1942 r. Związek Walki Zbrojnej został przemianowany w Armię Krajową).

Obchody zorganizowały Oddział Gdański Instytutu Pamięi Narodowej oraz władze miasta. Po mszy św. W Kościele Garnizonyym zebrani przeszli na sopocki skwer przy ul. Armii Krajowej pod pomnik AK. Tam odczytano uchwałę Rady Miasta Sopotu o nadaniu skwerowi nazwy: "Plac Sanitariuszki Inki" (Danuty Siedzikówny). Wśród zaproszonych gości była siostra Danusi, Wiesława Siedzik-Korzeniowa, ks. Marian Prusak - spowiednik i świadek egzekucji Inki oraz jej ostatni dowódca, Olgierd Christa "Leszek". W Sali Obrad Rady Miasta została otwarta wystawa: Sanitariuszka "Inka" i młodzi bohaterowie Armii Krajowej.

nastąpił moment przez wszystkich wyczekiwany – nadanie parkowi przy ulicy Armii Krajowej imienia Sanitariuszki „Inki”

Kolejnym punktem programu było otwarcie w Sali Obrad Urzędu Miejskiego w Sopocie wystawy o sanitariuszce „Ince” i innych młodych bohaterach AK, których mogliśmy oglądać na ponad stu pięknych zdjęciach. Autorem tej znakomitej wystawy jest Oddziałowe Biuro Edukacji Publicznej w Gdańsku. Dalej uczestnicy mogli obejrzeć program historyczno-poetycki „Opowieść o Ince”, zorganizowany przez uczniów I LO w Sopocie. Za sprawą młodych licealistów mogliśmy przenieść się myślami w przeszłość: oto jawiła nam się młoda dziewczynka, Danusia Siedzikówna, córka syberyjskiego zesłańca, której dopiero co rozkwitającą młodość przerwał wrzesień '39 roku. „Inka” straciła podczas okupacji oboje rodziców; usłyszeliśmy, jak bardzo była sama zagrożona, czasowo ukrywała się, by potem wrócić raz jeszcze na obraną drogę walki i służby o wolną Polskę. Świadomie wybrała pracę sanitariuszki w 5. Wilenskiej Brygadzie

AK mjr. Łupaszki, w latach 1945 – 1946 służyła na Podlasiu, a potem na Pomorzu. Ciągle jednak zagrażało Jej wielkie niebezpieczeństwo, mimo to nie zrezygnowała, nie porzuciła oddziału. Zadziwiająca jest ta nieugięta postawa młodej Polki, która mogła wybrać łatwiejsze, prostsze życie, po ciężkich latach okupacji. Władze komunistyczne rozpoczęły w tym czasie „polowanie” na żołnierzy AK, ich celem na Pomorzu było przede wszystkim wylapanie żołnierzy szwadronu „Łupaszki”. Komunistyczne służby bezpieczeństwa dopadły „Inkę”, gdy przybyła w lecie 1946 roku do Trójmiasta zadaniami. UB zabrało ją z mieszkania jej dwóch koleżanek w Gdańsku. Danuta Siedzikówna – 18-letnia dziewczyna została przewieziona do więzienia w Gdańsku i za swoją działalność skazana na śmierć. Po dwóch tygodniach w piwnicach więzienia przy ulicy Kurkowej, 28 sierpnia 1946 roku, wraz z żołnierzem AK ppor. Feliksem Selmanowiczem „Zagończykiem”, została rozstrzelana.



W Sali Obrad Urzędu Miejskiego panowała wymowna cisza wśród zebranych gości. Wykonawcom tego niezwykłego spektaklu wystąpiło tylko pryciemnione światło i mikrofony, by wspomnieć o życiu i losy tej polskiej sanitariuszki, w których odnajdujemy stupień, jak w soczewce, tragedie tak wielu innych młodych Polaków, którzy i chłopców. Licealistka odgrywająca „Inkę” zimowała się w przejęciem; niebawem jak świetnie potrafiła oddać nam obraz tamtych bolesnych dni. Rewelacyjny był też chłopa, w którym widzieliśmy postać majora Zygmunta Szendzielarza „Łupaszki”, jego donośny głos wypełniał całą salę. Licealista na pamięć recytował odezwy majora do swych żołnierzy – sala aż dudniła od oklasków. Szerególnych wzruszeń dostarczyli widowni goście specjálni tej uroczystości – do młodzież zaprosiła na honorowe miejsce p. Wiesława Konzen – siostrę Danki, która ze łzami w oczach oglądała spektakl, fotografowała siostrę, a jej twarz wydawała się mówić: „Nareszcie! Nareszcie ktoś się o nas mówi o tej ogromnej ofierze młodzińczego życia, jaka złożyła „Inka” i podobni do niej! Nareszcie zapomniane, przez tyle lat ukrywane ofiary reżimu komunistycznego doczekały się przypomnienia. Nareszcie ktoś o pamięć o nich się upomina!” Pod koniec uroczystości Pani Kotzeniowa podziękowała: „Moja siostra nie żyje, więc ja za wszystko dziękuję!” Wzruszenie nie pozwoliło jej na więcej słów, ale to „Dziękuję” wypowiedziane było w imieniu „tamtych”, których między nami nie ma, a którzy dopiero teraz wracają do nas we wspomnieniach, kiedy w końcu ich piękne postawy są nagłaśniane, „wychodzą z mroków historii”... Wszak człowiek żyje dopóty, dopóki trwa w pamięci innych, nie ma sensu życie człowieka, jeśli nie pozostanie po nim żaden ślad. Dzięki takim uroczystościom świadkowie najcięższych doświadczeń hitlerizmu i stalinizmu mogą nam się przypominać, dawać przykład cech najlepszych, przypiętowanych pięknym życiem, ale często też piękną śmiercią.

Kolejnym gościem był p. Olgierd Christa ps. „Leszek” – ostatni żyjący dowódca polowy od Łupaszki, to on wysłał „Inkę” na jej ostatnie zadanie do Trójmiasta. Usłyszeliśmy od niego o tamtych wydarzeniach, o żołnierzach szwadronu „Łupaszki” i o wiernej pracy sanitariuszek.

Młodzież zaprosiła na środek sali także jeszcze jednego, jakże cennego gościa – ks. Mariana Prusaka, spowiednika „Inki” przed śmiercią i świadka Jej śmierci... Ksiądz Marian przybliżył nam ostatnie chwile „Inki”, dzięki jego relacji znów przenieśliśmy się wyobraźnią do tragicznych

wydarzeń z 27/28 sierpnia 1946 r. Funkcjonariusze UB zabrali księdza do więzienia, gdzie miała odbyć się spowiedź skazańca; ksiądz Marian nie wiedział, że za chwilę wprowadzą do ciemnej celi młodą dziewczynę, która jako ostatnie życzenie przed śmiercią prosiła o kapłana. Spowiedź była bardzo spokojna, „Inka” nie rozpaczala, nie chciała też podpisać haniebnej dla Niej próśby o łaskę do prezydenta Bieruta, bo byłoby to zaprzeczeniem, wyparciem się wszystkiego tego, co tak ukochała. Prosiła księdza tylko, by wiadomość o jej śmierci przekazał pod wyszeptany mu adres. Wcześniej w więziennym grypsie Danusia napisała: „Jest mi smutno, że muszę umierać...” Ksiądz Marian zwierzył się zebranym, że o tym wydarzeniu musiał milczeć przez 50 lat! Gdy przebywał ciężko chory w szpitalu, lekarka powiedziała mu, że choroba go nie zwycięży, bo widocznie ma jeszcze jakieś zadanie do spełnienia. Ta chwila nadeszła właśnie 12 lutego – to dzięki relacji ks. Mariana mogliśmy usłyszeć o ostatnich godzinach, minutach życia Danusi Siedzikówny.



Siostra „Inki” p. Wiesława Korzeń i ksiądz Marian Prusak

Po ludzku rozumując, to ta śmierć młodej dziewczyny, u progu młodości, z planami na przyszłość, jest wielką przegraną, wielką tragedią; ale my po tylu latach dostrzegamy w Jej ofercie coś więcej – wielkie oddanie, wielkie postanowienie kroczenia raz objętą drogą, które jest dla nas przykładem prawdziwej służby. Może tak miało być, że życie „Inki” zgaśnie w kwiecie wieku, by teraz o pamięć o takich jak Ona upominano

11-20
się, by Jej piękne życie i jej tragiczna, ale piękna śmierć stała się przykładem, lekcją dla nas. W jej losie odbijają się życiorysy wielu innych Polaków, którzy musieli już w powojennej Polsce cierpieć, umierać za to, że nie zgodzili się żyć w upokorzeniu i upodleniu! Słyszemy coraz częściej o wielkim niebezpieczeństwie – stajemy się narodem o ginącej tożsamości, zatracamy ideały, zapominamy albo niewygodnie jest nam pamiętać o tych, którzy tak je umiłowali.

12 lutego miasto Sopot przypomniało o nich; Sala Obrad grzmiała od pieśni żołnierskich i w niejednym oku przybyłych gości zakręciły się łzy. Starsze panie z opaskami na rękawach śpiewały wraz z chórem pieśni z tamtych trudnych, ale i pięknych lat ich młodości. Patrząc na dziś już srebrnowłose łączniczki, sanitariuszki, zastanawiałam się kim by była „Inka”, gdyby nie te haniebne strzały w gdańskim więzieniu? Jak „Inka” odnajdowałaby się w dzisiejszej rzeczywistości? Przed śmiercią zakrzyknęła „Jeszcze Polska nie zginęła!”. Jestem pewna, że teraz, gdy mamy już wolną Ojczyznę, „Inka” starałaby się, by w tej Polsce nie zginęła pamięć o tych, którzy tej upragnionej suwerenności nie doczekali.

Niech ten park przy pięknym pomniku – orle gotowym do lotu, otoczonym wysokimi polskimi brzoźami, nosi dumnie imię tej dzielnej dziewczyny.

Niech nadmorski wiatr, który drzewa jego porusza, szumi o losach Jej i Jej podobnych.

Niech będą one dla nas nie tylko legendą, ale pamięcią i przestroga.

Gdańsk, 17.02.2002 r.

Agnieszka Kosko

Pamięci śp. Kazimierza Szynkiewicza

Drogi nam wszystkim Kazimierzu, kombatancie i żołnierzu AK, z głębokim smutkiem przyszliśmy pożegnać Cię po raz ostatni. Kim byłeś? Jakie zostawiasz wartości dla przyszłych pokoleń Polaków? Możesz śmiało za Władysławem Broniewskim powtórzyć:

“Nie głaskało mnie życie po głowie, nie piłem ptasięgo mleka,
No i dobrze, no i na zdrowie – tak wyrasta się na człowieka.”

I wyrosłeś na człowieka duchem i czynami ponadprzeciętnego. Szczery i gorliwy Polak patriota. A dowiodłeś tego w czasie ostatniej wojny i okupacji.

Zawołai po imieniu. Księga kobiet - osiągnięć politycznych
1944-1958. T. II, Pruszków 2003

Siedzikówna Danuta
ps. „Inka”

II-31

Urodzona 3.09.1928 r. we wsi Guszczewina pow. Bielsk Podlaski. Córka Władysława i Eugenii z Tymińskich. Jej ojciec był leśniczym, zginął deportowany do gułagu, matkę rozstrzelało białostockie gestapo w 1943 r. za pracę niepodległościową. Danuta pracowała w nadleśnictwie Hajnówka. 6.06.1945 r. została wraz z całym personelem nadleśnictwa aresztowana przez NKWD za współpracę z „oddziałami leśnymi”. W czasie transportu do stacji przygranicznej zostali odbici przez patrol 5 brygady AK (brygada „Łupaszk”), dowodzony przez Stanisława Wołonceja „Konusa” i następnie doprowadzeni przez Wacława Beynara „Orszaka” na koncentrację oddziałów „Łupaszk” w miejscowości Spieszyn. Danuta pełniła funkcje sanitariuszki w szwadronach „Piasta” (Jana Mazura) i „Mściława”. (Władysława Liniarskiego). Po rozwiązaniu 5 Brygady we wrześniu 1945 r. wyjechała do Olsztyna i podjęła pracę w dyrekcji lasów państwowych. W styczniu 1946 r. dołączyła do oddziału „Żelaznego” (Zdzisława Badochy) w reorganizującym się Zgrupowaniu „Łupaszk”.

„Inka” brała udział jako sanitariuszka i łączniczka w drodze bojowej szwadronu Żelaznego, przeprowadzała żołnierzy na punkty koncentracji, pełniła służbę sanitarną (w Bartlu Wielkim, w Podjazdach, w Tulicach i in.), ubezpieczała akcję opanowania pociągu przez oddział Olgierda Christy, „Leszka”. W dniu 13 lipca Christa, który przejął dowództwo szwadronu po „Żelaznym”, wysłał ją do Gdańska z paru zleceniami: zasięgnięcia wiadomości o miejscu pobytu i stanie zdrowia „Żelaznego”, wymiany map sztabowych oraz uzupełnienia apteczki oddziału nowym zasobem leków. Tak widział ją po raz ostatni, nie przeczuwając nieszczęścia: „W pożyczonej u gospodyni sukience wyglądała bardziej dziewczęco niż zazwyczaj. Na co dzień chodziła, jak wszystkie „siostry”, w spodniach i długich butach.[...] Była bardzo lubiana za swoją skromność, a jednocześnie hart i pogodę ducha. Znosiła trudy z równą chłopcom, a niekiedy bardziej zadziwiająco wytrzymałością, szczególnie psychiczną. Raz tylko prosiła w czasie powrotu znad Wisły, by ktoś przejął jedną z jej ciężkich toreb. Maszerowaliśmy prawie półbiegiem ze względu na odległe miejsce postoju, a ją właśnie gnębił brak formy.”

Czekano na „Inkę” w okolicy stacji Lipowa. Zamiast niej zjawiała się tam jednostka KBW, którą partyzanci odparli, jednak nie bez strat własnych, m.in. ranny został sam Christa. Dopiero z czasem koledzy dowiedzieli się o losie „Inki”. Aresztowano ją z 19 na 20 lipca w Gdańsku-Wrzeszczu na ul. Wróblewskiego 7 u sióstr Mikołajewskich, które też były aresztowane i osądzone: Jadwiga na 6 lat, Halina na 2 lata więzienia.

II-22

Inka - jak świadczą poznane niedawno przez O. Christę protokoły przesłuchań - nie wydała znanych sobie adresów ani miejsc postojów szwadronu. Zaprzeczała, jakoby miała nawoływać do zabijania kogokolwiek lub jakoby sama uczestniczyła w wykonywaniu wyroków, co jej zarzucali ubecy i fikcyjni świadkowie oraz prasa, która zniesławiała ją jako „krwawą Inkę”, głosząc dodatkowo, że dobijała rannych. W ten sposób tłumaczono mord sądowy na 17-letniej dziewczynie. W pojedynczym procesie została skazana na karę śmierci 3 sierpnia 1946 r. przez WSR w Gdańsku, w trybie doraźnym na terenie więzienia. Prokurator, po wystawieniu aktu oskarżenia, uznał swój udział za zbędny, bronił ją obrońca z urzędu. W ostatnim słowie „Inka” wniosła o „wyrok według uznania sądu”. Po ogłoszeniu wyroku nie podpisała prośby o łaskę do prezydenta Bieruta, napisał to za nią obrońca sądowy, podkreślając jej sieroctwo. W uzasadnieniu wyroku nie zostały podtrzymane zarzuty o popełnianie przez nią osobiście morderstwa, a mimo to zastosowano najwyższy wymiar kary w uznaniu swoistej odpowiedzialności zbiorowej. Czytamy w nim bowiem :

„Przy wymiarze kary sąd wziął pod uwagę, iż skazana mimo wybitnie młodego wieku nie mając jeszcze ukończonych 18 lat - dopuściła się z całą świadomością szeregu zbrodni, które przyniosły szkodę interesom Państwa Polskiego; że przestępstw tych dokonywała w bandzie, która stała się już postrachem ludności, że z rąk tej bandy poniosło śmierć wielu młodych i ofiarnych pracowników UB i MO; że aczkolwiek sama bezpośredniego udziału w zabójstwach dokonywanych przez bandę nie brała, niemniej jednak do ich popełnienia udzielała pomocy przez uczestniczenie w bandzie i wykonywanie rozkazów herszta bandy. Sąd doszedł do jednomyślnego przekonania, że jedyną odpowiednią karą za zbrodniczą działalność skazanej będzie całkowite wyeliminowanie jej ze społeczeństwa.”

W dodanej opinii sąd orzekł: „w/w na ułaskawienie nie zasługuje”. Prezydent nie skorzystał z prawa łaski.

W dniu 28 sierpnia o godz. 6.15 rano wyrok został wykonany przez rozstrzelanie w Gdańsku w obecności prokuratora, lekarza, księdza i naczelnika więzienia. Razem z „Inką” został stracony „Zagończyk” - Feliks Selmanowicz, jeden z dowódców Zgrupowania „Łupaszki”, sądzony osobno. Nie jest znane miejsce pochowania ich zwłok. Imię Inki zostało wpisane na tablice pamiątkowe w kościołach Gdańska i Szczecina.

W dniu 30 października zginął pod Iławą „Mercedes” (Wojczyński), narzeczony i kolega z oddziału Danuty Siedzikówny.

Wg: B. Rusinek, Z. Szczurek, Konspiracyjne...; O. Christa, U „Szczerbca”...

II-23
Kierunek Siedlce km

Poświęcenie obelisku upamiętniającego Danutę Siedzikównę – sanitariuszkę „Inkę”

3 maja, po Mszy św. odprawionej przez JE. ks. abp. Tadeusza Goćłowskiego w kościele garnizonowym pw. św. Jerzego w Sopocie wyruszył pochód do parku sanitariuszki „Inki”. Znajduje się tam pomnik ku czci żołnierzy Polski Walczącej. W pochodzie uczestniczyła reprezentacyjna orkiestra Marynarki Wojennej i Kompania Honorowa III Flotylli Obrony Wybrzeża oraz liczni sopocianie wraz z duchowieństwem, władzami Sopotu, jak też wiceprezes Instytutu Pamięci Narodowej. Obecna była też siostra „Inki” i jeden z towarzyszy walki.

Po wygłoszeniu przemówienia przez prezydenta Sopotu przedstawiciele władz i organizacji składali wiązanki kwiatów. Następnie pojedyncze osoby składały róże – kobiety białe, a mężczyźni czerwone, z których ułożono napis: „Unii NIE”.

Po złożeniu kwiatów i zapaleniu zniczy zebrani przeszli do miejsca poświęcenia obelisku sanitariuszki „Inki”. Obelisk w formie głazu upamiętnia męczeństwo za Ojczyznę 17-letniej sanitariuszki. Poświęcenia dokonał ks. arcybiskup Goćłowski.

Franciszek Górczak, Sopot

Nasz Dziennik 4 V 2 003

Piotr Szubarczyk, IPN Gdańsk

60. rocznica śmierci Danuty Siedzikówny „Inki” sanitariuszki 5. Wileńskiej Brygady AK



Rankiem 28 sierpnia 1946 r., na 6 dni przed 18. urodzinami, Danka Siedzikówna „Inka” weszła do sali egzekucyjnej w gdańskim więzieniu przy ul. Kurkowej. Była godzina 6.15. Sala egzekucyjna pełna ludzi. Wśród nich przejęty tą sytuacją do głębi wikariusz kościoła garnizonowego w Gdańsku ks. Marian Prusak, który dwie godziny wcześniej spowiadał „Inkę”. Odczytano wyrok. Strzały z pepesz drasnęły tylko dziewczynę i zraniły jej towarzysza niedoli, oficera wileńskiej AK Feliksa Selmanowicza „Zagończyka”. Zanim te strzały padły, obydwoje zdążyli krzyknąć: „Niech żyje Polska!”. Oszofomieni hukiem wystrzałów osunęli się na ziemię, „Inka” podniosła się raz jeszcze i krzyknęła: „Niech żyje major »Łupaszko«!”. Dowódca plutonu egzekucyjnego, oficer KBW, podszedł i z bliskiej odległości, strzałami z pistoletu w głowę, zabił obydwoje.

W pożegnalnym grypsie, przekazanym z więzienia już po wyroku śmierci, Danka napisała: „Jest mi smutno, że muszę umierać. Po-

wiedźcie mojej babci, że zachowałam się jak trzeba...”.

Rodzina

Danuta Siedzikówna urodziła się w Guszczewinie koło Narewki, na skraju Puszczy Białowieskiej, 3 września 1928 r. – jako druga z trzech córek leśniczego Wacława Siedzika i Eugenii z Tymińskich. Zarówno rodzina ojca, jak i matki pielęgnowała od pokoleń polskie tradycje patriotyczne. Wacław Siedzik jako student politechniki w Petersburgu został zesłany na Sybir. Wrócił do Polski dopiero w roku 1926, korzystając z dokumentów niezującego już człowieka, syna polskich zesłańców. Wspomnienia zesłania i okrucieństwa bolszewickiej rewolucji będą stale obecne w rodzinnych opowieściach. Wacław ożenił się i został leśniczym w Olchówce koło Narewki. Tam w leśniczówce osiedliła się cała rodzina. W roku 1927 urodziła się Wiesia, rok później Danusia, trzy lata później Irenka. Lata dzieciństwa w leśniczówce pozostały w pamięci najstarszej z sióstr jako czas błogosławiony, dający siły na dalsze, jakże trudne życie.

Śmierć rodziców

We wrześniu 1939 r. rodzinne strony Danuki znalazły się pod sowiecką okupacją. Rozpoczęła się penetracja przez NKWD środowisk patriotycznych, wspierana przez zakonspirowane już w okresie międzywojennym komunistyczne jacejki. Rozpoczęły się zesłania. Ich ofiarą padł także Wacław Siedzik. Wywieziono go na Sybir 10 lutego 1940 r., w ramach pierwszej wielkiej deportacji obywateli Polski w głąb Związku Sowieckiego. Trafił do kopalni, skąd uwolniła go umowa polsko-sowiecka z lipca 1941 roku. Razem z armią generała Władysława Andersa opuścił

Pamiętnik Okręgu Wileńskiego AK,
Śluz. Z AK, nr 33 / 2007 (Bydgoszcz)

- II - 25

PRZYPOMNIENIE

Sowiety, lecz tak jak wielu polskich zesłańców, wycieńczonych ponadludzką pracą i przez długi czas niedożywionych, umarli na żołnierskim szlaku, w Teheranie.

NKWD wypędziło matkę z córkami z leśniczówki. Eugenia wynajęła pokój w Narewce i zamieszkała tam z dziećmi. Nie załamała ją zesłanie męża. Wierzyła, że wróci - tak jak w roku 1926. Należała do siatki terenowej AK. Niemieccy kolaboranci z tzw. komitetu białoruskiego wydali ją Gestapo. Najcięższym doświadczeniem w życiu Danki był widok matki, straszliwie pobitej w śledztwie przez Gestapo. Trafiała do więziennego lazaretu. Brała do ręki miotłę i pod pozorem zamiatania korytarza podchodziła do drzwi, widocznych od strony bramy. Ludzie z siatki AK powiadomili Wiesię i Danusię o możliwości zobaczenia matki. Takie były ostatnie „widzenia” Eugenii z córkami. Niedługo po tym została rozstrzelana w lesie pod Białymstokiem. To było we wrześniu 1943 roku.

W oddziale „Łupaszkii”

Kilka miesięcy po śmierci matki starsze córki, Wiesia i Danusia, złożyły przysięgę Armii Krajowej. Obie siostry uczestniczyły w kursie sanitariuszek, który trwał zimą 1944/1945, już po przejściu frontu sowieckiego.

Od jesieni 1944 r. Danika pracowała jako kancelistka w nadleśnictwie Narewka. Jednocześnie należała do miejscowej siatki AK, kierowanej przez leśniczego Stanisława Wołonceja „Konusa”. W maju 1945 r. UB przyjechało do Narewki i aresztowało ją wraz z innymi pracownikami nadleśnictwa.

Na drodze leśnej przez puszcę, z Narewki do Hajnówki, konwój aresztowanych zaatakowała grupa „Konusa”. „Inka” uwolniła się i uciekła w las. Z oddziałem „Konusa” trafiła do synnej 5. Wileńskiej Brygady AK mjr. Zygmunta Szendzielarza „Łupaszkii”, który uważał kuratelę sowiecką nad Polską za stan przejściowy i podjął walkę z NKWD, UB, KBW i sowieckimi konfidentami na Podlasiu, później na Pomorzu. Danika była sanitariuszką, używała pseudonimu „Inka”, na pamiątkę szkolnej przyjaźni. We wrześniu major „Łupaszkii”

rozformował szwadrony na okres zimowy. Powołał je ponownie pod broń wczesną wiosną 1946 r., już na Pomorzu Gdańskim. Danika - ścigana ciągle przez UB - otrzymała fałszywe papiery na nazwisko Danuta Obuchowicz i podjęła pracę w nadleśnictwie Miłomłyn koło Ostródy. Kiedy jednak pod koniec zimy 1945/1946 oddziały 5. Brygady ruszyły znowu w pole, nie miała wątpliwości, gdzie jest jej miejsce. Odrzuciła pokusę spokojnego życia, skoro inni walczą o Polskę.

Walka

Olgierd Christa „Leszek” ze szwadronu „Żelaznego”, w którym służyła „Inka”, wspominał ją ciepło i serdecznie: „Była bardzo skromna i bardzo obowiązkowa. Nie pamiętam, żeby się kiedykolwiek skarżyła, choć nie brakowało długich, forsownych marszów. W lipcu wysłałem ją do Gdańska po medykamenty dla oddziału. Kiedy stanęła przede mną, żeby zameldować gotowość wyjazdu, spojrzałem zdziwiony, jakbym ujrzał kogoś zupełnie nieznanego. Była zawsze ubrana w wojskowy uniform i w wojskowe buty. Teraz stała przede mną smukła, uśmiechnięta, ładna dziewczyna, w pożyczonej gdzieś zła wsi letniej sukience”. Dnia 13 lipca 1946 r. Danika pojechała do Gdańska. Nie wiemy, czy załatwiła wszystko, co jej polecił dowódca szwadronu. Wieczorem 19 lipca żołnierz i wywiadowca szwadronu „Czajka” przyprowadził ją pod konspiracyjny adres w Gdańsku Wrzeszczu przy ulicy Wróblewskiego 7. To było mieszkanie sióstr Mikotajewskich z Wilna. Obydwie siostry, Helena i Jagoda, niewiele starsze od „Inki”, działały w wileńskiej konspiracji, więc dziewczęta urządziły sobie koncert pieśni partyzanckich, który trwał do późnej nocy. Nie zdawały sobie sprawy, że mieszkanie jest „spalone” i pod oknami czają się ubecy. „Inka” uczyła siostry piosenki, której wcześniej nie знаły, do słów Andrzeja Trzebińskiego, młodego poety z Warszawy, zabitego przez Niemców w ulicznej egzekucji w listopadzie 1943 roku. Był to „Wymarsz UBK”.

Aresztowanie i „sąd”

Ubowcy aresztowali „Inkę” i natychmiast

odjechali. Mikołajewskie gorączkowo niszczyły zachowane zdjęcia z lasu i inne materiały, które mogłyby komuś zaszkodzić. Domyślały się, że ubowcy zaraz po nie wrócą. Tak się też stało. Będąc w więzieniu, jedna z siostr zobaczyła „Inkę” po raz ostatni. Stała w oknie. Gdy ją dostrzegła, położyła palec na ustach.

Nigdy się nie dowiemy, jak przebiegało śledztwo. W dokumentach zachowały się tylko relacje pośrednie. Strażniczka o imieniu Sabina, znana wówczas z ludzkiego odnoszenia się do więźniarek, mówiła współtowarzyszkom Danki z innych cel, że była ona bita i poniżana. Ze rozbiegano ją do naga, że do jej celi wpuszczano żony ubeków, którzy zginęli niedawno w akcjach przeciwko leśnym oddziałom...

Podczas „procesu” w trybie doraźnym przed Wojskowym Sądem Rejonowym w Gdańsku zarzucono „Ince”, że kazała rozstrzelać funkcjonariuszy UB zatrzymanych przez oddział w Tulicach pod Sztumem. To był tylko pretekst. Sanitariuszka w oddziałach mjr. „Eupaszki” nie wydawała żadnych rozkazów. To było wojsko polskie, wyjątkowo karne i zdyscyplinowane. W rzeczywistości wyrok na... „Inkę” wydał nie „sąd”, lecz wojewódzkie UB. Był to akt zemsty na oddziale, który dla UB był nieuchwytny.

Nie chcę łaski Bieruta...

Skazana na śmierć, przebywała w izolatce, czekając na egzekucję. Miała jeszcze jedną szansę: prośba o łaskę do Bieruta. Taka prośba wpłynęła do „obywatela Prezydenta” nazajutrz po wyroku. Podpisał ją jednak obrońca z urzędu Jan Chmielowski. Danka odmówiła. Może właśnie to miała na myśli, prosząc o przekazanie babci, że zachowała się „jak trzeba”? Bierut nie skorzystał z prawa łaski.

Świadek

Ksiądz Marian Prusak z Rumi był w roku 1946 wikarym w gdańskim kościele garnizonowym:

„Poprowadzono mnie do celi, w której na śmierć czekała młoda, szczupła dziewczyna w letniej sukience. Przyjęła mnie nadzwyczaj spokojnie, wypowiedziała się, a potem wyraziła ży-

czenie, żeby o wyroku i o śmierci powiadomić jej siostrę. Mówiła to ciągle tak, jakby się nadal spowiadała. Czuliśmy, że możemy być obserwowani. Podana mi adres [...]. W końcu poprowadzono mnie schodami, jakby do piwnicy. Oni już tam byli. Zdaje się w kajdankach, albo z zawiązanymi rękami. Sala była niewielka, jak dwa pokoje. Miałem krzyż, dałem go do pocatowania. Chciano im zawiązać oczy, nie pozwolili. Obok czekała zgraja ludzi, tak że było dosyć ciasno. Był wojskowy prokurator i pełno jakichś młodych ubowców. Ustawiono nieszczęślików pod słupkami. W rogu był stolik, skąd prokurator odczytywał wyrok i skąd dał rozkaz wykonania egzekucji. Była taka jakby wnęka, chyba czerwona nie otynkowana cegła, były słupki do połowy wysokości człowieka. Postawiono ich przy nich [...]. Prokurator odczytał uzasadnienie wyroku i poinformował, że nie było ulaskawienia. Jego ostatnie słowa brzmiały: »Po zdrajcach narodu polskiego, ognia!«. W tym momencie skazani krzyknęli, jakby się wcześniej umówili: „Niech żyje Polska!”. Potem salwa i osunęli się na ziemię [...]. Nie mogłem na to patrzeć, ale pamiętam, że obydwoje po tej salwie żyli. Wtedy podszedł oficer i dobił ich strzałami w głowę [...]. Śmierć „Inki” i „Zagończyka” przeżyłem jak śmierć kogoś bliskiego...”

Pamięć

Dzięki nauczycielom Katarzynie i Bogdanowi Łabędzkiemu w najbliższą niedzielę na terenie kościelnym w Narewce będzie poświęcona tablica pamiątkowa „Inki”, zostanie też odprawiona Msza św. w jej intencji.

30 listopada 2001 r. radni Sopotu postanowili nazwać skwer w jednym z najbardziej uczęszczanych miejsc miasta, przy pomniku Armii Krajowej (ulica Armii Krajowej, w pobliżu budynków Uniwersytetu Gdańskiego), imieniem Sanitariuszki „Inki”. Obecnie, w 60. rocznicę jej śmierci, odbędzie się w Sopocie uroczystość z udziałem młodzieży i kombatanów. Zapraszamy do udziału każdego, bez względu na wiek, kto tego dnia może dotrzeć do Sopotu. Danką „Inka” zasłużyła na naszą pamięć.

„Nasz Dziennik” 2006

Pamiętajmy o bohaterskich dziewczynach

GONIEC
KRESOWY

nr. 49

2006

ISSN 1234

2408

PISMO TOWARZYSTWA
PRZYJACIÓŁ
GRODŃNA, WILNA
W BIAŁYM STOKU"Archiwum i Muzeum Pomorskie
Armii Krajowej oraz Wojskowej Służby Polek"
w Toruniu

Wpłynęło dnia: 13.02.07

L. dz. 125 / WSK-412/07

Załączniki:

Referent:

60 rocznica śmierci Danuty Siedzikówny ^{II-27}
„Inki”, sanitariuszki 5 Wileńskiej Brygady AK
mjr „Łupaszki”.

Wczesnym rankiem o 6.15 dnia 28 sierpnia 1946 roku, na 6 dni przed ukończeniem 18 lat, do celi gdańskiego więzienia przy ul. Kurkowej sprowadzono aresztowanych: Dankę Siedzikówną – „Inkę” oraz jej towarzysza niedoli oficera wileńskiej AK – Feliksa Selmanowicza „Zagończyka”. Prokurator odczytał wyrok, a ostatnie jego słowa brzmiały: „Po zdrajcach narodu polskiego, ognia.” Padła salwa z pepesz. Ale jeszcze przed salwą oboje skazanych zdążyło krzyknąć: „Niech żyje Polska” i osunęli się na ziemię. Jeszcze dawali oznaki życia i wtedy oficer UB podszedł i dobił z pistoletu strzałem w głowę.

Tak zakończyła życie niepełnoletnia dziewczyna w letniej sukience-sanitariuszka, która ratowała życie rannym żołnierzom po obu stronach walczących a między innym: „Pawłowi Jasienicy” – Lechowi Bejnarowi, porucznikowi w sztabie mjr „Łupaszki”, ranemu pod Sikorami w czasie oblawy wojsk KBW i UB oraz milicjantowi Mazurowi, który w Sądzie dał świadectwo, że gdy był ranny podczas jednej z oblaw, dziewczyna z Brygady mjr „Łupaszki” o pseudonimie „Inka”, podała mu bandażę. Sąd świadectwo milicjanta pominął.

Danuta Siedzikówna urodziła się w Guszczewinie koło Narewki, woj. podlaskie na skraju Puszczy Białowieskiej 3 września 1928 roku jako druga z trzech córek leśniczego Wacława Siedzika i Eugenii z Tymińskich. Rodzice pielęgowali od pokoleń polskie tradycje patriotyczne. Ojciec zesłaniec Sybiru, wrócił w 1926 roku do kraju. Ożenił się i został leśniczym w Olchówce koło Narewki, gdzie osiedliła się później cała rodzina. Często wspominał wydarzenia na Syberii i okrucieństwa rewolucji z 1917r.

W 1939 roku tereny zamieszkiwane przez rodzinę Siedzików znalazły się pod okupacją sowiecką. Rozpoczęły

się penetracje przez NKWD środowisk patriotycznych wspierane przez zakonspirowane komunistyczne „jaczejki”. Ojciec Danusi pada ofiarą czystek i 10 lutego 1940r. ponownie „odwiedza Syberię”. W lipcu 1941 roku opuszcza Sowiety, lecz wycieńczony pracą ponad siły, schorowany umiera w Teheranie.

Z leśniczówek NKWD wypędza matkę z trzema córkami. Zamieszkują w Narewce. Matka należała do siatki terenowej AK.

Po wkroczeniu Niemców, kolaboranci niemieccy wydali ją gestapo. Niedługo po tym została gdzieś pod Białymstokiem we wrześniu 1943r. rozstrzelana.

Danka i jej siostry przeżyły ten okres bardzo ciężko, a widok matki straszliwie pobitej w śledztwie przez gestapo utwierdził je, że pielęgowane przez lata w domu tradycje patriotyczne muszą być dziś wcielane w życie. Kilka miesięcy po śmierci matki, Wiesia i Danka, jako starsze siostry złożyły przysięgę na wierność Armii Krajowej.

Uczestniczyły w kursie sanitariuszek na przełomie 1944/45, by potem nieść pomoc rannym żołnierzom walczącym z okupantem niemieckim i z władzą komunistyczną tu na terenie dawnej Rzeczypospolitej.

Od jesieni 1944r. Danka podjęła pracę kancelistki w nadleśnictwie Narewka, należąc do miejscowej AK kierowanej przez leśniczego Stanisława Wołonceja ps. „Konusa”. W maju 1945r. wraz z innymi została aresztowana przez funkcjonariuszy UB. Konwój podążający przez puszcę z Narewki został zaatakowany przez grupę „Konusa”.

Danka wykorzystując zamieszanie uciekła do lasu i z oddziałem „Konusa” trafiła do 5 Wileńskiej Brygady AK mjr Zygmunta Szendzielarza – „Łupaszki”, który uważając okupację sowiecką za przejściową, podjął walkę z NKWD, UB, KBW i sowieckimi konfidantami na

Z czasów II wojny światowej

Podlasiu i później na Pomorzu Gdańskim. Danka Siedzikówna przyjmując pseudonim „Inka” i jako sanitariuszka, bierze udział w akcjach Brygady AK.

We wrześniu 1945 roku mjr „Łupaszek” na okres zimy rozformował szwadrony, by wiosną 1946r. ponownie je powołać, ale już na Pomorzu Gdańskim było „spalone”. „Inka” – ściągana przez UB, otrzymała fałszywe papiery na nazwisko Danuty Obuchowicz i podjęła pracę w nadleśnictwie Miłomłyn koło Ostródy. Pod koniec zimy 1945/46, kiedy oddziały 5 Brygady wyruszyły do walki o Polskę, „Inka” bez namysłu ruszy z nimi. W lipcu 1946r. wysłana do Gdańska po medykamenty, trafiła do sióstr wilnianek, które również działały w konspiracji, lecz nie wiedziała, że te mieszkanie jest „spalone”. Urządziły jak to dziewczęta koncert pieśni patriotycznych. Ubowcy wkroczyli do mieszkania, aresztowali „Inkę” i odjechali, by po pewnym czasie wrócić i aresztować siostry wilnianki.

„Inka” przebywała w więziennej celi, do której wpuszczono żony zabitych ubowców dla zemstczenia się, była bita, rozbierana do naga i poniżana. Podczas procesu w trybie doraźnym przed Wojskowym Sądem Rejonowym w Gdańsku zarzucono, że kazała rozstrzelać funkcjonariuszy UB zatrzymanych przez oddział w Tulicach pod Sztumem. Był to pretekst. W rzeczywistości wyrok na „Inkę” wydał nie „Sąd” lecz wojewódzkie UB. Był to akt zemsty na oddziale, który dla UB był nieuchwytny.

Skazana na śmierć nie wystąpiła do Bieruta z prośbą o łaskę, a w jej imieniu z urzędu wystąpił obrońca Jan Chmielowski.

Bierut nie skorzystał z prawa łaski, o czym przed egzekucją poinformował prokurator.

W pożegnalnym grypse, przekazanym z więzienia już po śmierci „Inka” napisała: „jest mi smutno, że muszę umierać. Powiedzcie mojej babci, że zachowałam się jak trzeba...”

Dnia 27 sierpnia 2006r. na terenie kościelnym w Narewce została odprawiona Msza św. w jej intencji oraz odsłonięty pomnik i tablica pamiątkowa.

Miejsce pochówku do dziś nie odnaleziono, chociaż odnaleziono szczątki



Pomnik Danuty Siedzikówny „Inki” w Narewce



Pląta u stóp pomnika...

na terenie Zakładu Karnego w Gdańsku mogą należeć do Danuty Siedzikówny- sanitariuszki i łączniczki ze zgrupowania mjr Zygmunta Szendzielarza „Łupaszkii”.

Jerzy Gubarewicz

Terka Siedzikówna

LP

Archiwum i Muzeum
Armii Krajowej oraz Wojskowej Służby Polickiej
w Toruniu

Wzrost dnia: 27.02.02

L. dz. 169 / WSK-412/07

Załączniki:

Referent:

Poruszająca historia nieznanej bohaterki AK

Rozmowa | Piotr Szubarczyk z gdańskiego IPN o losach Danuty Siedzikówny, młodziutkiej sanitariuszki AK, bohaterki dzisiejszego spektaklu Teatru TV „Inka 1946”

▼Dzieje Danuty Siedzikówny o pseudonimie Inka to jedna z wielu dotychczas nieznanach opowieści z najnowszych dziejów Polski. Co najbardziej porusza pana w postaci głównej bohaterki?

PAWEŁ SZUBARCZYK: Zdumiewające, że przez ponad pół wieku nikt właściwie nie interesował się jej historią. A ta 17-letnia dziewczyna wykazała się prawdziwym heroizmem. Była sanitariuszką w V Brygadzie Wileńskiej AK dowodzonej przez majora Zygmunta Szendzielarza, słynnego Łupaszkę. Po aresztowaniu przez UB mimo przesłuchań i tortur nikogo nie wydała, nie zgodziła się na współpracę z aparatem bezpieczeństwa.

Ta współpraca zapewne i tak nie ocaliłaby jej życia...

Przykład jej starszej koleżanki Reginy świadczy o czym innym. Ona pod wpływem tortur załamała się w śledztwie i zdecydowała na współpracę. Być może nawet pomogła wydać Inkę.

Czy w materiałach IPN zachowało się dużo materiałów na temat Inki?

Ta historia pchała nam się w ręce. Powiedziałbym, że to, co mamy, jest imponujące. Są relacje dwóch bezpośrednich świadków egzeku-

cji, zdążyliśmy spotkać się z paniami, u których Inka spędziła ostatnią noc przed aresztowaniem, dysponujemy dokumentami zarówno ze śledztwa, jak i przebiegu rozprawy.

Czy zachowały się opowieści najbliższej rodziny?

Przed dwoma laty rozmawialiśmy z jej siostrą Wiesławą, mocno schorowaną i starą kobietą, która podzieliła się wspomnieniami i udostępniła nam wszystkie dokumenty rodzinne.

Co wiemy o rodzinie Inki?

Można by o tym napisać kolejną książkę. Siedzikowie to typowy ród szlachecki z Podlasia przykładający wagę do tradycji patriotycznych i edukacji dzieci. Ojciec Danusi odbył studia w Petersburgu, tam włączył się w działalność niepodległościową. Wstąpił do organizacji polskich studentów, za co został aresztowany i skazany na Sybir w 1913 roku, kiedy miał 19 lat. Wrócił po 13 latach. W 1940 roku został deportowany w głąb ZSRR pod Krasnojarsk. Rok później na mocy umowy Sikorskiego ze Stalinem trafił do armii Andersa. Mimo że miał zaledwie 50 lat, był już wrakiem człowieka i wkrótce

zmarł. Jego pomnik w Teheranie zachował się do dziś. Matka z Tymińskich była spokrewniona z Elżą Orzeszkową. **Inka bardzo wcześnie straciła rodziców?**

Tak, ojciec, jak mówiłem, zmarł w czasie ewakuacji armii Andersa, matkę zaś zamordowało w Białymstoku w 1943 roku gestapo. Inka po raz ostatni widziała ją w szpitalnym więzieniu – strasznie zmasakrowaną. Wraz z siostrami – młodszą zmarła dawno temu, starsza w ubiegłym roku – była wychowywana przez babcię. Wzruszający był gryps z więzienia, który wysłała tuż przed egzekucją do zaprzyjaźnionych pań Mikołajewskich z Gdańska. Kończył się słowami: „Powiedzcie mojej babci, że zachowałam się, jak trzeba”.

Po nieudanej egzekucji zdenerwowany ubowiec strzelił Ince w głowę. Stara urzędniczka UB zapisała w aktach: „Nie chciała skacina zdechnąć, trzeba było ją dobić”

Proces Inki, całkowicie sfingowany, to był właściwie mord sądowy. Zaskakujące było jednak zachowanie plutonu egzekucyjnego...

Mamy na ten temat relację księdza Mariana Prusaka, spowiednika Inki i świadka jej egzekucji. Nikt z dziesięciu członków plutonu najwyraźniej nie chciał mieć na sumieniu śmierci tej bezbronnej istoty. Celowali więc obok. Po nieudanej egzekucji zdenerwowany oficer UB strzelił jej w głowę. Ona wykrzyknęła jeszcze: „Niech żyje major Łupaszka”. Stara urzędniczka UB zapisała w aktach: „Nie chciała skacina zdechnąć, trzeba było ją dobić”.

Czy udało się Instytutowi dotrzeć do któregoś z oprawców?

Wielu z nich zmieniło nazwiska i ślad po nich zaginął. Naczelnik wydziału UB w Gdańsku Józef Bik zmienił nazwisko na Bukar, potem Gawarski, a w roku 1968 wyjechał do Izraela i tam przedstawił się jako ofiara polskiego antysemityzmu. Trzy lata temu napisał do IPN prośbę o potwierdzenie, że pracował w UB, bo dzięki temu miał dostać wyższą emeryturę.

—Rozmawiał Jan Bończa-Szabłowski



•Karolina Kominek-Skuratowicz i Jacek Długosz w spektaklu Natalii Korynckiej-Gruz

→recenzja

Inka 1946

„Łatwo jest mówić o Polsce, trudniej dla niej pracować, jeszcze trudniej umrzeć, a najtrudniej cierpieć – ten napis wyryty na ścianie katowni gestapo w Warszawie mógłby służyć za motto spektaklu Wojciecha Tomczyka „Inka 1946”, który pokaże dziś Teatr Telewizji. Ta prawdziwa i niezwykła zarazem historia, udokumentowana w archiwach IPN, jest kolejnym ważnym spektaklem Sceny Faktu. Natalia Koryncka-Gruz zrealizowała opowieść o 17-letniej sanitariuszce AK bez patosu. Młodziutka Karolina Kominek-Skuratowicz bardzo naturalnie odegrała postać głównej bohaterki maltretowanej i zamordowanej przez UB. Jej Inka, to delikatna, krucha i bezbronna dziewczyna, która w najtrudniejszych sytuacjach potrafiła zachować przyzwoitość, bo taką zasadę wyniosła z domu rodzinnego. Nie ma w tej roli żadnego fałszywego tonu. W pamięci pozostają też postać ubeka (Michała Kowalski) oraz dziennikarki (Kinga Preis), która zbierała materiały, by sfilmować opowieść o bohaterskiej dziewczynie. „Inka 1946” to spektakl, którego nie można przeoczyć. —j. b.-s.

RZECZPOSPOLITA 22.01.2007

Bohaterska sanitariuszka patronką szkoły na Kaszubach

„Inka” na obrazie i w sercach

W sobotę, 23 maja, w Podjazdach – małej kaszubskiej wsi w powiecie kartuskim – odbyła się uroczystość nadania miejscowej szkole podstawowej imienia Danuty Siedzikówny „Inki” – bohaterskiej sanitariuszki 5. Wileńskiej Brygady AK, skazanej na śmierć wyrokiem komunistycznego sądu wojskowego i zamordowanej w Gdańsku rankiem 28 sierpnia 1946 r., na sześć dni przed 18. urodzinami.

Uchwałę o patronce podjaskiej szkoły powzięła Rada Gminy Sulęcyno, na podstawie zgodnego wniosku nauczycieli, uczniów i ich rodziców. Wszyscy radni głosowali za tą patronką, pragnąc oddać hołd bohaterom nierówniej, powojennej walki przeciwko sowietyzacji Polski.

Czas od 4 marca, gdy powzięto uchwałę, do 23 maja nauczyciele szkoły wykorzystali na intensywną edukację dzieci poświęconą życiu i żołnierskiej służbie „Inki” oraz historii ich szkoły, która powstała dokładnie 100 lat temu. Cała szkoła wybrała się m.in. na wycieczkę w rodzinne strony patronki, do Narewki w powiecie Bielsk Podlaski. Działania dyrektor Emilii Dyszer i pozostałych nauczycieli szkoły wspierał rzecznik prasowy Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Gdańsku, inicjator całego przedsięwzięcia – Jacek Leszkowski. Gdańska dyrekcja pragnie w ten sposób uczcić polskich leśników, którzy cierpieli prześladowania z rąk NKWD i UB. Duża ich liczba była zesłana w

cji uczniów i nauczycieli szkoły, której przewodniczył ks. Andrzej Karliński, proboszcz parafii Trójcy Świętej w Sulęcynie. Wygłosił on kazanie wokół słów z więziennego grypsu Danuty Siedzikówny: „Powiedzieć mojej babci, że zachowałam się, jak trzeba”. Podkreślił wartości duchowe i ideowe, które niesie nauczycielom i uczniom szkoły postać „Inki” – młodej, lecz jakże świadomej swych powinności wobec Ojczyzny osoby. Niech dzieci z podjaskiej szkoły idą w dorosłe życie, pamiętając o tym, że w każdych okolicznościach należy zachować się, „jak trzeba”.

Artysta malarz z Warszawy Marian Stefański podarował szkole niezwykły, dużego formatu obraz przedstawiający „Inkę” w mundurze i z opaską sanitariuszki. Na drugim planie umieszczył legendarnego dowódcę 5. Wileńskiej Brygady AK mjr. Zygmunta Szendzielarza „Łupaszkę”. Pan Stefański otrzymał wielkie brawa i za obraz, i za ułanowski mundur rotmistrza 11. Pułku Ułanów z Clechanowa, w którym przyjechał na Kaszuby. Artysta należy do coraz liczniejszej kawalerii ochotniczej odtworzącej piękne tradycje polskiej kawalerii z okresu II RP. Marian Stefański poznał histo-



Szczęśliwa Anna Tertel, wnuczka Wiesławy Siedzik-Korzeniowej, siostry „Inki”, przed obrazem bohaterki

występu dzieci złożyły pod tablicą „Inki” 18 białych róż symbolizujących jej niespełnione 18 lat.

Podjaska uroczystość – mimo karpysnej tego dnia pogody – przyniosła jej uczestnikom wiele niezapomnianych wrażeń.

Piotr Szubarczyk, IPN Gdańsk

„Nasze Dzieńmi”, 27.V.2009.

P.S.D.

Siedzikówna Danuta (1928–1946), „Inka”, n.o. Danuta Obuchowicz, kancelistka, sanitariuszka AK.

Danuta Siedzikówna urodziła się 3 września 1928 r. we wsi Guszczewina, k. Narewki, pow. Bielsk Podlaski, jako córka leśniczego Wacława Siedzika i Eugenii z Tymińskich. Miała dwie siostry, młodszą o trzy lata Irenkę i starszą o rok Wiesię. Uczyła się przed wojną w szkole powszechnej w Narewce, a na początku wojny w szkole sióstr salezjanek w Różanymstoku k. Dąbrowy Białostockiej.



We wrześniu 1939 r. na te tereny wkroczyły wojska sowieckie. 10 lutego 1940 r. ojca Danuty wywieziono do łagru (dostał się później do armii Andersa i zmarł w 1942 r. w Teheranie). Leśniczówkę Siedzików zajęło NKWD. Rodzina (babcia, matka i trzy córki) wynajęły wtedy pokój w Narewce, a Danuta podjęła pracę jako kancelistka w tamtejszym nadleśnictwie. W 1941 r. Białostoczczyzna przeszła w ręce Niemców. Eugenia Siedzikowa, współpracująca z podziemiem, została aresztowana i we wrześniu 1943 r. zamordowana przez gestapo w lesie pod Białymstokiem. Trzy miesiące po śmierci matki 15-letnia Danuta wraz z siostrą wstąpiła do Armii Krajowej. Przysięgę złożyła w grudniu 1943 r. i przeszła szkolenie medyczne. Zgłaszając się na ochotnika do polskiego wojska podziemnego, przyjęła pseudonim „Inka” (imię jej szkolnej przyjaciółki) i została żołnierzem ośrodka Hajnówka Białowieża.

W czerwcu 1945 r., wraz z innymi pracownikami nadleśnictwa Narewka, została aresztowana za współpracę z antykomunistycznym podziemiem, na polecenie zastępcy szefa WUBP w Białymstoku Eljasza Kotona. W czasie transportu do siedziby białostockiego UB aresztowanych odbił patrol Stanisława Wołonceja „Konusa”, należący do 5. Brygady Wileńskiej AK, dowodzonej przez mjr. Zygmunta Szendzielarza „Łupaszkę”.

„Inka” podjęła służbę jako sanitariuszka w oddziale „Konusa”, a potem w szwadronach por. Jana Mazura „Piasta” i por. Mariana Plucińskiego „Mścisława”. Przez krótki czas jej przełożonym był zastępca „Łupaszki” por. Leon Beynar „Nowina”, późniejszy historyk Paweł Jasienica.

W 1945 r. mimo rozkazu o demobilizacji Zygmunt Szendzielarz pozostał w konspiracji. Swój wybór tłumaczył w ulotce z marca 1946 r.: „Nie jesteśmy żadną bandą tak jak nas nazywają zdrajcy i wyrodni synowie naszej Ojczyzny. My jesteśmy z miast i wiosek polskich [...]. My chcemy, by Polska była rządzona przez Polaków oddanych sprawie i wybranych przez cały Naród, a ludzi takich mamy, którzy i słowa głośno nie mogą powiedzieć, bo UB wraz z kliką oficerów sowieckich czuwa. Dlatego też wypowiedzieliśmy walkę na śmierć lub życie tym, którzy za pieniądze, ordery lub stanowiska z rąk sowieckich, mordują najlepszych Polaków domagających się wolności i sprawiedliwości” (T. M. Płużański, *Ich wielki wróg – „Łupaszka”*, Najwyższy Czas, marzec 2006, s. 11).

II-34

We wrześniu 1945 r. major Szendzielarz rozformował szwadrony na okres zimowy. „Inka” – ścigana cały czas przez UB – otrzymała fałszywe papiery na nazwisko Danuta Obuchowicz, wyjechała do Olsztyna i podjęła pracę w nadleśnictwie Miłomłyn koło Ostródy. Kiedy na początku 1946 r. brygada wznowiła działalność na Pomorzu (podporządkowana eksterytorialnemu Okręgowi Wileńskiemu AK), „Inka” znów podjęła służbę jako sanitariuszka i łączniczka w jednym ze szwadronów „Łupaszk”. Tym razem był to szwadron, którym dowodził ppor. Zdzisław Badocha „Żelazny”.

Do lipca 1946 r. uczestniczyła w akcjach przeciwko NKWD, UB i ich konfidentom, zadziwiając ofiarnością i poświęceniem. Zastępca „Żelaznego”, ppor. Olgierd Christa „Leszek”, wspominał: „Była bardzo skromna i bardzo obowiązkowa. Nie pamiętam, żeby się kiedykolwiek skarżyła, choć nie brakowało długich, forsownych marszów” (T. M. Płużański, *Zamordowana za Łupaszkę*, Gazeta Polska, luty 2007, s. 9).

Dramat „Inki” rozpoczął się 13 lipca 1946 r., kiedy pojechała do Gdańska, aby przywieźć medykamenty dla szwadronu i nawiązać kontakt z „Żelaznym”. Olgierd Christa, który ją wysłał, zapamiętał: „Stała przede mną smukła, uśmiechnięta, ładna dziewczyna, w pożyczonej gdzieś na wsi letniej sukience”. Akowcy nie wiedzieli jeszcze, że miesiąc wcześniej, 24 czerwca 1946 r. Zdzisław Badocha został zabity podczas ubeckiej obławy. Nie wiedziano również, że jedna z łączniczek Regina Żylińska-Mordas „Regina” po aresztowaniu przez UB wydała szereg punktów kontaktowych 5. Brygady Wileńskiej. Jednym z nich był lokal przy ul. Wróblewskiego 7 we Wrzeszczu, do którego „Inka” przybyła 19 lipca. Mieszkanie to należało do sióstr Mikołajewskich z Wilna. Obie siostry, Helena i Jagoda, działały w konspiracji i były niewiele starsze od „Inki”, więc cała trójka urządziła sobie koncert pieśni patriotycznych, który trwał do późnej nocy. Nie przypuszczały, że mieszkanie jest „spalone”, a pod oknami czają się ubecy. „Inkę” aresztowali nad ranem 20 lipca i przewieźli do więzienia przy ul. Kurkowej w Gdańsku. Została więźniem specjalnym.

Śledztwo przeciwko niej prowadzili funkcjonariusze gdańskiego WUBP. Strażniczka o imieniu Sabina, znana z ludzkiego traktowania więźniarek, opowiadała im, że Siedzikówna była bita i poniżana, m.in. rozbierano ją do naga, do celi wpuszczano ubliżające jej żony ubeków, którzy zginęli w akcjach przeciwko oddziałom „Łupaszk”. Mimo tego bogatego arsenału tortur i udreczeń odmówiła składania zeznań obciążających kolegów z AK. Aresztowana wkrótce po niej Helena Mikołajewska zobaczyła ją tydzień po aresztowaniu. „Inka”, wyglądając przez zakratowane okno, położyła palec na ustach na znak, że nic nie powiedziała. Pytana przez ubeków o cel przyjazdu do Gdańska powtarzała, że była umówiona na wizytę u dentysty. Nie zmusili jej, aby wskazała miejsce swojego spotkania ze szwadronem. Wiedzieli tylko (od „Reginy”), że miało do niego dojść na jednej ze stacji kolejowych w Borach Tucholskich, dlatego obstawili kilka z nich, a na właściwej – Lipowa – zostali rozbici przez żołnierzy Szendzielarza.

Zarzuty wysunięte przeciwko „Ince” były całkowicie absurdalne. Oskarżano ją nie tylko o udział w „bandzie Łupaszki” i nielegalne posiadanie broni, ale także o strzelanie i wydawanie rozkazów strzelania do funkcjonariuszy UB i MO podczas ich starcia z oddziałem Szendzielarza koło miejscowości Podjazy w dniu 25 maja 1946 r. Zarzutów tych nie potwierdziło dwóch z pięciu przestłuchiwanym milicjantom, którym żołnierze „Łupaszki” darowali życie. Jeden z nich – Mieczysław Mazur – zeznał nawet, że „Inka” opatrzyła go, gdy został ranny w walce z żołnierzami 5. Brygady Wileńskiej AK.

Dnia 2 sierpnia 1946 r. Józef Bik, naczelnik Wydziału Śledczego gdańskiego WUBP, wystosował pismo do prokuratury wojskowej: „Przesyłam akta sprawy przeciwko Siedzikównie Danucie, ps. »Inka«, w celu przekazania do Wojskowego Sądu Rejonowego w trybie postępowania doraźnego. Proszę o uzgodnienie terminu rozprawy na dzień 3.08.1946” (T. M. Płużański, *Zamordowana za Łupaszkę*, s. 9).

Proces trwał trzy godziny i był jedynie formalnością. Wyrok wydali wcześniej ubecy. Chociaż sędziowie i prokurator mieli pełną świadomość bezprawności swoich działań, to jednak skazali niepełnoletnią dziewczynę na śmierć.

W dokumentach IPN znajduje się „Prośba o łaskę do Obywatela Prezydenta”, czyli Bolesława Bieruta, nosząca datę 3 sierpnia 1946 r. Mimo iż pisana jest w pierwszej osobie („Ja, Danuta Siedzikówna”), nie została jednak podpisana przez „Inkę”, tylko przez jej obrońcę z urzędu Jana Chmielowskiego. „Inka” odmówiła podpisania pisma, w którym jej koledzy z oddziału zostali nazwani „bandytami”. W grypsie do sióstr Mikołajewskich z Gdańska, krótko przed śmiercią, napisała: „Powiedzcie mojej babci, że zachowałam się jak trzeba” (T. M. Płużański, *Zamordowana za Łupaszkę*, s. 9).

Skazana na śmierć „Inka” czekała na wykonanie wyroku, zamknięta w izolacji. Prośbę o łaskę do Bieruta skład sędziowski zaopiniował negatywnie. Nie miała ona i tak żadnego znaczenia, bo wyrok na Siedzikównie wykonano, nim do Gdańska dotarła odmowna odpowiedź z Belwederu.

„Inkę” rozstrzelano w więzieniu przy ul. Kurkowej, na sześć dni przed jej 18. urodzinami i w niecałe 40 dni po aresztowaniu, tj. 28 sierpnia 1946 r. rano (godz. 6.15). Wraz z nią stracony został dowódca pododdziału 5. Brygady Wileńskiej por. Feliks Selmanowicz „Zagończyk”. W ostatniej drodze towarzyszył „Ince” ksiądz Marian Prusak, ściągnięty przez ubeków z kościoła garnizonowego w Rumi, gdzie był wikarym (uczestnik Powstania Warszawskiego; w 1949 r. skazany na 6 lat więzienia, odsiedział 3,5 roku). Później tak wspominał jej śmierć: „Była bardzo spokojna. Wypowiadała się i prosiła, by pójść do mieszkania we Wrzeszczu i powiedzieć, że ją rozstrzelano. Do siostry, która była w domu dziecka w Sopocie, wysłała już pocztówkę z informacją, że dostała wyrok śmierci [...]. W końcu zaprowadzono mnie do sali egzekucyjnej [...]. Tam była cała gromada UB, jacyś żołnierze, lekarz, prokurator. Chyba z trzydzieści osób. Było ciemno. Oszło mi ta sytuacja. W końcu wprowadzili skazańców. Prawdopodobnie mieli skute albo związane ręce. Ubecy zachowywali się grubiańsko. Nie chciał-

bym przytaczać tu wyzwisk, które sypały się na dziewczynę i tego pana [chodzi o „Zagończyka” – przyp. T. P.]. Ustawiono ich pod słupkami przy ścianie. Przed rozstrzelaniem dałem im krzyż do pocałowania. Chciano im zawiązać oczy, nie pozwolili. Prokurator siedział za małym stolikiem okrytym czerwonym suknem. Odczytał wyrok i powiedział, że nie było ułaskawienia. Potem pada komenda: »po zdrajcach narodu polskiego ognia«. W tym momencie oni krzyknęli: »Niech żyje Polska!«, tak jakby się umówili. Pada salwa i oboje osunęli się na ziemię. Żołnierze strzelali z trzech, może czterech metrów” (P. Czartoryski-Sziler, *Niech żyje Polska. Rozmowa z ks. Marianem Prusakiem, który spowiadał przed egzekucją Danutę Siedzikówną „Inkę”*, *Nasz Dziennik*, nr 19 z 23 I 2007, s. 11).

Z najnowszych ustaleń wynika, że „Zagończyk” zginął od razu, natomiast „Inka” jeszcze żyła. Kiedy zbliżył się do niej dowódca plutonu egzekucyjnego ppor. Sawicki, zdążyła jeszcze krzyknąć: „Niech żyje Łupaszko!”. Oprawca dobił ją strzałem w głowę. Ks. Prusak spełnił ostatnie życzenie „Inki” i przekazał wiadomość pod wskazany adres, za co potem został skazany na sześć lat więzienia (odsiedział trzy i pół roku).

Śmierć „Inki” i „Zagończyka” była zemstą komunistów za działalność Zygmunta Szendzielarza, który przeprowadził szereg udanych akcji odwetowych wymierzonych w przedstawicieli nowej władzy (jego żołnierze zlikwidowali m.in. sowieckiego doradcę UBP w Kościerzynie) i cieszył się autorytetem u ludności, a nie można było go ująć. W śledztwie ubecy pytali „Inkę” głównie o „Łupaszkę”.

Przez długie lata propaganda komunistyczna utrzymywała obraz „bandyckiej” działalności Danuty Siedzikówny i jej dowódców, a szczególnie Zygmunta Szendzielarza. Przykładowo, w wydanej w 1969 r. książce-paszkwilu pt. *Front bez okopów*, napisanej przez Jana Bobczenkę, byłego szefa UBP w Kościerzynie, i gdańskiego dziennikarza Rajmunda Bolduana, „Inka” uczestniczy w egzekucji funkcjonariuszy UB w Starej Kiszewie. Jest „krępa”, ma „sadyistyczny uśmiech”, a w jej ręce błyszczy „czarna, oksydowana stal rewolweru” (T. M. Płużański, *Zamordowana za Łupaszkę*, s. 9).

Do dziś nie wiadomo, gdzie Danuta Siedzikówna została pochowana. Istnieją przesłanki, że tuż obok więzienia przy ul. Kurkowej, tam bowiem grzebano też innych straconych. Dziś w tym miejscu znajduje się symboliczny grób niezłomnej sanitariuszki. Kilka lat temu imieniem „Inki” nazwano jeden z parków w centrum Sopotu. Pamiątkowy obelisk stanął także w jej rodzinnej Narewce.

W 1991 r. Sąd Wojewódzki w Gdańsku uznał, iż działalność „Inki” i jej współtowarzyszy z 5. Brygady Wileńskiej AK zmierzała do odzyskania niepodległego bytu Państwa Polskiego.

11 listopada 2006 r. Danuta Siedzikówna „Inka” została pośmiertnie odznaczona Krzyżem Komandorskim Orderu Odrodzenia Polski Polonia Restituta.

Tadeusz M. Płużański

Publikacje źródłowe i publicystyka pracowników IPN: Piotra Szubarczyka, Kazimierza Krajewskiego i Tomasza Łabuszewskiego, m.in. w „Biuletynie IPN” i na stronach: <http://www.ipn.gov.pl> [dostęp wrzesień 2011]; <http://www.ciechanowiec.xorg.pl> [dostęp wrzesień 2011]; *Atlas Polskiego Podziemia Niepodległościowego 1944–1956*, Warszawa–Lublin 2007, s. 212, 240, 342, 360; P. Czartoryski-Sziler, *Niech żyje Polska. Rozmowa z ks. Marianem Prusakiem, który spowiadał przed egzekucją Danutę Siedzikówną „Inkę”*, *Nasz Dziennik*, nr 19 z 23 I 2007; *Konspiracja i opór społeczny w Polsce 1944–1956. Słownik biograficzny*, t. I, Kraków–Warszawa 2002, s. 411–412; P. Kozłowski, *Jeden z wyklętych. Zygmunt Szendzielarz „Łupaszko”*, Warszawa 2002, s. 122, 132; T. M. Płużański, *Dwa morderstwa sądowe PRL-owskiego prokuratora. Jak zginęła 17-letnia Danuta Siedzikówna „Inka” sanitariuszka od „Łupaszki”*, *Biuletyn Informacyjny Zarządu Głównego Światowego Związku Żołnierzy AK* 2001, nr 11, s. 13; tenże, *Ich wielki wróg – „Łupaszka”*, *Najwyższy Czas*, marzec 2006, s. 11; tenże, *Niewinni sędziowie nie od Boga, czyli stalinizm nierozliczony*, *Gazeta Polska*, styczeń 2007, s. 19; tenże, *Płk Krzyżanowski – morderca sądowy. Publicystyka antysocjalistycznego Mazowsza*, <http://mazowsze.kraj.com.pl> [dostęp wrzesień 2011]; tenże, *Strzał w tył głowy*, *Najwyższy Czas*, maj 2004, s. 9; tenże, *Zamordowana za Łupaszkę*, *Gazeta Polska*, luty 2007, s. 9; *Podziemie niepodległościowe w województwie białostockim w latach 1944–1956*, Teki Edukacyjne IPN; J. Ślaski, *Żołnierze wyklęci*, Warszawa 2007, s. 242; *Żołnierze wyklęci. Antykomunistyczne podziemie zbrojne po 1944 r.*, Warszawa 2002, s. 384, 391, 407, 494.

Sieradzka Władysława z d. Słaboszewska (1891–1942), kierowniczka skrzynki kontaktowej dla łączności sztabu Obwodu Zawiercie z Inspektoratem Rejonowym w Sosnowcu SZP–ZWZ–AK, aresztowana i stracona w 1942 r., właścicielka lokalu gastronomicznego w Zawierciu.

Władysława urodziła się 26 czerwca 1891 r. w Zawierciu, woj. śląskie, w rodzinie robotnika Dominika Słaboszewskiego i jego żony Wiktorii z d. Zdankiewicz. Ukończyła szkołę podstawową i jeszcze przez I wojnę światową rozpoczęła pracę w przędzalni Towarzystwa Akcyzowego Zawiercie, pracując tam do jej zamknięcia w 1914 r. W 1915 r. wyszła za mąż za rzemieślnika Bronisława Sieradzkiego, z którym miała dwójkę dzieci (syna i córkę). W latach 1921–1927 prowadziła wraz z mężem sklep z obuwem. Po śmierci męża i likwidacji sklepu prowadziła zakład gastronomiczny (jadłodajnię i piwiarnię) przy ul. Kościuszki 6, następnie przy ul. Górnośląskiej.

Do SZP wstąpiła w listopadzie 1939 r., wprowadzona przez Konstancję Brzozowską, która prowadziła skrzynkę łączności Obwodu Zawiercie przy ul. Nowofabrycznej 7 (aresztowana we wrześniu 1940 r.). Władysława była kierowniczka skrzynki kontaktowej dla łączności sztabu Obwodu Zawiercie z Inspektoratem Rejonowym SZP–ZWZ–AK w Sosnowcu. Prowadziła ją w swoim zakładzie gastronomicznym, w którym odbywały się także pilne spotkania konspiracyjne. Ponadto zostawiano tam ustne i pisemne polecenia dla określonych osób. Łączniczki zarówno z Sosnowca, jak i z całego obwodu Zawiercie mogły zawsze liczyć u Władysławy na gorący i bezpłatny posiłek oraz kontakt z kimś z Komendy Obwodu. W konspiracji ZWZ–AK działał również jej syn Teofil

Nienormalne zasady gry wywołują nienormalne decyzje. Taką jest z pewnością podjęta przez władze PiS decyzja niekonsultowanych wypowiedzi dla mediów – s. 6

kraj@naszdziennik.pl

Zenon Baranowski

Miejscem następnych badań za pomocą georadaru będzie określony obszar cmentarza Garnizonowego w Gdańsku. – Pomiarzy te pokazały nam, jak wygląda struktura ziemi, czy mamy tam do czynienia z zaburzeniami, które świadczyłyby o pochówkach, a jeśli tak, to o jakiej ich skali i obszarze można mówić – wyjaśnia prof. Krzysztof Szwaagrzyk, pelonomocnik prezesa Instytutu Pamięci Narodowej ds. poszukiwań miejsc pochówku ofiar terroru komunistycznego.

Gdyby te badania wskazały na jakieś anomalie, wówczas należy się spodziewać dalszych prac ziemnych, ale – jak zaznacza prof. Szwaagrzyk – najwcześniejsze dojdzie do nich na wiosnę przyszłego roku. Określenie ewentualnego miejsca pochówków „Inki” i „Zagończyka” na terenie cmentarza Garnizonowego to efekt najnowszych ustaleń. Było one możliwe po odnalezieniu w gdańskim archiwum państwowym pewnego pisma. Natrafił na nie Waldemar Kowalski, pracownik Muzeum II Wojny Światowej. To dokument sporządzony w Arceście Siedeczym w Gdańsku, gdzie zostali zabici Siedzikówna i Selmanowicz.



POLSKA

Wtorek
12 listopada 2013

3

Szukają „Inki” i „Zagończyka”

Instytut Pamięci Narodowej rozpocznie niebawem poszukiwania miejsca pochówków żołnierzy AK Danuty Siedzikówny ps. „Inka” i Feliksa Selmanowicza ps. „Zagończyk” zamordowanych przez UB w 1946 roku

– Jest to pismo zaadresowane do członka rodziny „Zagończyka”, które z jakichś względów nie zostało wysłane. Zawiera ono informację, że ten działacz AK został pochowany na dawnym cmentarzu beczynzaniowym, który dziś jest częścią cmentarza Garnizonowego – mówi Kowalski. Dokument zawiera nawet

numer tabliczki, która została umieszczona przy grobie, ale która obecnie się nie zachowała. Podobnie jak nie zachowały się inne przydatne archiwalia, które byłyby pomocne w zlokalizowaniu grobu, jak np. plany cmentarza z tamtego czasu. Dlatego badania georadarem będą musiały objąć duży obszar.

Badacze liczą, że jakieś szczegóły naprowadzą ich na bliższą lokalizację. Profesor Szwaagrzyk ma nadzieję, że grób „Inki” znajdzie się w bezpośrednim sąsiedztwie pochówku Selmanowicza, być może wraz z innymi żołnierzami podziemia niepodległościowego rozstrzelanymi przez komunistów. ■



Danuta Siedzikówna ps. „Inka”

FOT. ARCH.

Stalinowski prokurator stanie przed sądem

Minister sprawiedliwości domaga się uchylecia wyroku uniewinniającego

Minister sprawiedliwości chce kasacji wyroku uniewinniającego stalinowskiego prokuratora Wacława Krzyżanowskiego. Tymczasem w najbliższych miesiącach gdański oddział Instytutu Pamięci Narodowej oskarży go o kolejną zbrodnię sądową.

Minister (jako prokurator generalny) domaga się uchylecia prawomocnych już wyroków uniewinniających Wacława Krzyżanowskiego, byłego prokuratora wojskowego z Gdańska, i skierowania jego sprawy do sądu pierwszej instancji.

Krzyżanowski 3 sierpnia 1946 r. oskarżał przed sądem 17-letnią Danutę

Siedzikównę, ps. Inka, sanitariuszkę z oddziału majora „Łupaszkę”, o przynależność do zbrojnej bandy i udział w napaściach na funkcjonariuszy NKWD, UB i MO. Sąd – przychylając się do żądania prokuratora – skazał ją na karę śmierci. Wcześniej tego samego dnia Krzyżanowski występował w dwóch innych procesach – przeciwko 21-letniemu Niemcowi Hansowi Baumannowi i 16-letniemu Benedyktowi Wyszeckiemu. Obu oskarżano o nielegalne posiadanie broni. Baumann, na wniosek Krzyżanowskiego, skazano na karę śmierci (wyrok wykonano), Wyszecki dostał 7 lat więzienia.

W 1999 r. Gdański IPN uznał, że 78-letni dziś Krzyżanowski powinien odpowiadać za zbrodnię sądową i skierował sprawę do Wojskowej Prokuratury Okręgowej w Poznaniu. W grudniu 2000 r. poznański sąd wojskowy uniewinnił go. W kwietniu 2001 r. wyrok ten utrzymała – orzekając jako sąd II instancji – Izba Wojskowa Sądu Najwyższego.

W najbliższym czasie gdański IPN oskarży Krzyżanowskiego o kolejną zbrodnię sądową – tym razem o skazanie na karę śmierci Hansa Baumann.

W całym kraju Instytut prowadzi ponad 20 śledztw w sprawie „mordów sądowych”. AT, PAP

L. d. 3182
WSK 01
13. kw. 2. 1

Zycie z 25-26. 08. 2007

IV Korespondencja

- List ŚZŻAK Okręg Pomorski do Fundacji, Sopot 2002, mps (oryg.),
k. 1, s. 1





ŚWIATOWY ZWIĄZEK
ŻOŁNIERZY ARMII KRAJOWEJ
OKRĘG POMORSKI



Aleja Niepodległości 739A
81-840 Sopot

BIG Bank Gdański O/IV Gdańsk 11601322-99059-132
NIP 526 1710045

L.dz.172/Tu/2002

Sopot, dnia 24.07.2002

Wpłynęło dnia 30.07.
Licz 2534 NISK 02

D.W.

FUNDACJA ARCHIWUM POMORSKIE
ARMII KRAJOWEJ
TORUŃ

W załączeniu przesyłam artykuły z gazet dot. zamordowanej przez oprawców UB w Gdańsku - Sanitariuszki Danuty SIEDZIKÓWNEJ ps."INKI" oraz treść tablicy, która znajduje się na skwerku w Sopocie im.INKI, na którym zlokalizowany jest pomnik Armii Krajowej odsłonięty w dn.20.grudnia 1998r (zał.1).


Równocześnie przesyłam do Zbiorów Archiwum Foto z VI Zjazdu Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej Delegatów z ogólnej ilości 160, "Dziewcząt" była znikoma ilość. Na zdjęciu prawie wszystkie, które uczestniczyły w obradach w Pułtusk. Wśród nas zaprosiliśmy jednego mężczyznę, który przygotował Zjazd - Przewodniczącym Andrzejem DEMINETA.

Przesyłając zdjęcia Delegatkom, wcześniej uzgodniłam, że włączą się do "Memoriału gen.Marii WITTEK" i prześlą deklaracje do Archiwum.

Druki przesłałam do zainteresowanych tj.Schemat relacji WSK oraz Zgłoszenie do Koła Przyjaciół

"Memor. gen.Marii Wittek".

Łączę wiele serdeczności
z wyrazami szacunku


ŚWIATOWY ZWIĄZEK ŻOŁNIERZY
ARMII KRAJOWEJ
Zarząd Okręgu Pomorskiego
z siedzibą w Sopocie
81-862 Sopot, Al. Niepodległości 739a

OPŁATA POBRANA
Umowa z RUP w Gdyni
z dnia 02.01.1993
Nadano w Up Sopot



ul. W. Garbary 2
87 - 100 TORUŃ

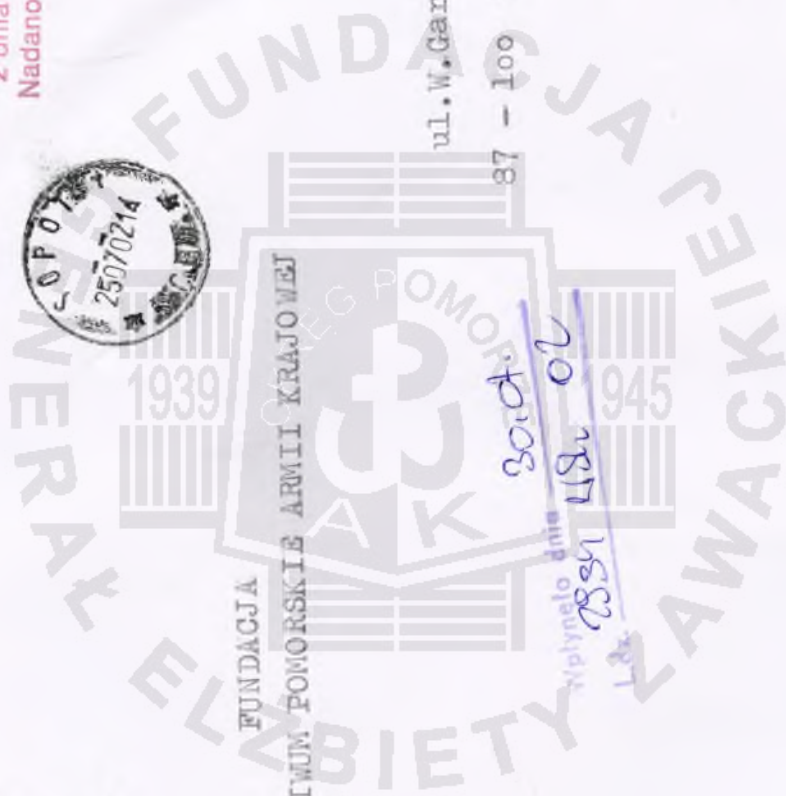
**ŚWIATOWY ZWIĄZEK ŻOŁNIERZY
ARMII KRAJOWEJ**
Zarząd Okręgu Pomorskiego
z siedzibą w Sopocie
ul. Jana Sobota, Al. Niepodległości 739a

FUNDACJA

ARCHIWUM POMORSKIE ARMII KRAJOWEJ

URZĄD MIASTA SOPOTU
tel. 551-37-50
81-704 SOPOT, ul. Kościuszki 25/27

Wpłynęło dnia
25.07.2014
Lp. 182/02



T. 3029/WSK

AK
Podlasie

SIEDZIKÓWNA Danuta
ps. „Juka”

Wypisy ze źródeł (tzn. nazwiskowe karty informacyjne)

20

T. 3029/4SK

Ak
Podlone

SIEDZIKÓWNA Danuta

ps. "Inka"

1939



1945

Zob. "Kobiety w walce o niepodległość. Moce i jame..."
A. Kotalińska "Nasz Dziennik" 21.11.2003, s. 10-11
Tekst z korespondencją p. L. Koperkiewiczą.
Mem. - tsdz

i

J. 3029/USK

† SIEDLIKÓWA Danuta

ps. Inka

AK
Wilno
Podlesie

Sanitariuszka AK. Służąca na Podlesiu i Pomorzu
u 5 Wileńskiej Brygady AK mjr Łupaszkiewicz
Arestowana przez UB 20 VII 1946. Skazana na śmierć,
zamordowana 28 VIII 1946 u wsiem ul. Karłowej
u Gdańska

A. Ros 12002

i

T: 3029/WSK

AK
Wilno

††
SIEDZIKÓWNA Danuta

ps. „Ynka”

sanitariuszka, Łęczniczka, w oddziale
„Łupaszy” mjr Zygmunta Szendzielarza
Zamordowana 28 sierpnia 1946 w więzieniu
w Gdańsku

Zob:

Żołnierz Wyklęci
Antykomunistyczne Podziemie Zbrojne po 1944
Oficyna Wydawnicza. Volumen
Liga Republikańska
Warszawa 1999

str 268, 273, 275, 284

Print
2003

Siedziociowa Danuta
"Janka" T.3029/wsk V i VI Brygada Wileńsk-
AK
1944 - 1952

Bohaterka samobójstwa V Brygady Wileńskiej AK
mjr L. Szendzielarski.

Zamordowana 28 sierpnia 1946 r. w więzieniu
w Gdańsku, 1939 1945

"Żołnierze wyklęci" Wyd. popł. i wimp. W-wa 2002 s. 384,
386, 391, 393, 407, 408, 410, 494

i

T. 3029/WSK

AK
Godłone

Siedziskowa Dama "Inka"
osiemnastoletnia sanitariuszka "Lupaszki"
stracona z wyroku WSR

T. Swat — "Przed Bogiem i historią... Wkr 2003

JN-K

s. IX

Prof. dr inż. Władysław Kuczyński dr h.c.

em. profesor zwyczajny

Politechniki Łódzkiej, Politechniki Warszawskiej

Uniwersytetu Lovanium w Kinszasie



AK
Wilno

SIEDZIKÓWNA DANUTA
ps. „Jąka”

Córka Wacława i Eugenii Tymińskich ur. 3.XI.1928 r. Sanitariuszka oddz. „Żelaznego” w zgrupowaniu „Łupaszki” podległego Ośrodkowi Mobilizacyjnemu Wileńskiego Okręgu AK. Stracona w Gdańsku 28.VIII.1946 r. Miała niespełna 18 lat.

Zob.

- „Nie został nawet ślad”,
- Gazeta Polska 16.XII.98 r. s.21 Zdzisław Szpakowski

Teczka problemowa 2.4

Z. Kotowicz' 99

ZK

AK
Ow. Wilno

++

Siedzielnia Danuta "Juka"

Salitoniunke
V Bnyd-Wid.

(pomocnik rachunkowy w przedsiębiorstwie Skarżyska. Artykuł-
Janu. 23 czerwca 1945 podjęto o przynależności do AK
Odbita przez patrol V Bnygdzki AK. Przesłana do Bnygdzki
Przysłana do szwadronu "Młocińska". Arestowana
w 1946 r. w Goloniskach. Skazana na karę śmierci; wyrok
wykonano.

Kmiej. Feb s. 266. zob. dokum. do decyzji PRL Białost. s. 271

Opisane w: W. Łuszczkówna T: 2454 / WSK
P.K.V. II 2001.

Siednik Danuta

Okr. Biał. Ak

V Bryg. Wileńsk

przed. „Duka”

Pomocnik rachunkowy w Nadleśnictwie Narewko. - Arentowane wraz z całym personelem Nadleśnictwa - osobę podjętą o pomyślności do AK została odbita przez patrol V Bryg. Ak „Lupardzi” i dostępną do Brygady. Przechwycona do 4-go szwadronu „Mściszów” i przetranszowana do szpitala w Gdansk.

Arentowana w 1946 r. w Gdansk, skazana na karę śmierci, wyrok wykonano.

Krajcowski Sabunowski s. 266.
Dokumenty do dnia 31 PR. Białost. 1944-45.5 - 271.

verte -

W 3-tych dniach maja 1945 cały 1 szwadron V Brygady Wileńskiej przestąpił się w rejon Puszczy Białowieskiej. Kontynuując akcję omyślenia terenu 2 milicji 25.5.45r. odbył posterunek MO w osadzie Nowinka, zabito przy tym dwóch współpracowników NKWD.

23 czerwca 1945 r. aresztowano cały personel Nadlesnictwa Nowinka - 8 osób, które podejrzewano o przy należność do AK. Dwie osoby zostały solbitel przez posterunek V Brygady AK "Lupanki". Jedną z nich - Danukę Siedniak (pomocnik rachunkowy w Nadlesnictwie) dotychczas do Brygady. Została przydzielona do szwadronu 4- "Mścistawa", posługiwała się pseudonimem "Irena" i pełniła służbę sanitarną.

Aresztowana w 1946 r. w Golanislu, skazana na karę śmierci. Wyrok wykonano.

W szwadronach V Bryg. Wil. służbę sanitarną pełniły również: por. cz. w. "Dalia" LHOA "Ewa", "Lala", "Barbara" Czarnecka, "Danusia", Kłyszyna Trojanowska "Kłyszka" Jędrus Aronowicz "Koralek".

AK

Siedziówna Danuta (1928-46) „Inka”
nazwisko dup. Danuta Abuchowicz
sanitariuszka i Toczniarka w V Botyg. Wileński AK
w. 13. IX. 1928 we wsi Łuszczewo k. Nasewki
pow. Bielsk Pol. e. Wacława i Eugenie z d. Ty-
minskie
zaprzyjęta w AK w XII. 1943. przeszkolona sanitariuszka
współpracowała z partyzantką (1945-46)
areszt. VII. 1946, skazana na karę śmierci, wykonana
w. 28. VIII. 1946

JN-K

Konspiracja i opór społ. w Polsce 1944-45. Słownik biograf.
t. 1. s. 411-12 oprac. P. Niewiński foto



L.dn 3945/152/2002

i

++
SIEDZIKOWNA Danuta
ps. "Jmka"

ROAK
Pomocze?
Wilno

- 18 lat, samitamińska 2c szwadronu
"żelaznego" i "Leszka" operującego od
wiosny do jesieni 1946 r. na Pomocze.
Rozstrzelana 28 VIII 1946 r. wraz z Feliksem
Selmenowiczem ps. "Zagonyk" przez UB
w więzieniu przy ul. Kurkowej w Gdańsku

zob. "Biuletyn Instytutu Pamięci Narodowej", Nr 6, VIII 2001
s. 35

D. Kr. VIII 2001.

++

SIEDZIKOWNA Denote

Kasacja od wyroku w sprawie mordu sądowego

Minister Stanisław Iwanicki złożył w piątek do Sądu Najwyższego kasację w sprawie wojskowego prokuratora Wacława K., uniewinnionego w grudniu 2000 r. przez Wojskowy Sąd Okręgowy w Poznaniu od zarzutu podżegania w 1946 r. do mordu sądowego na 17-letniej sanitariuszce od „Łupaszki”, Danucie Siedzikównie, ps. „Inka”. Minister chce zwrot sprawy do sądu I instancji. Był to pierwszy wyrok polskiego sądu wobec oskarżonego o stalinowski mord sądowy. W kwietniu 2001 r. wyrok ten utrzymała – orzekając jako sąd II instancji – Izba Wojskowa Sądu Najwyższego. Uznała, że K. wnosił o śmierć dla Siedzikówny, ale nie wystarcza to do uznania go za winnego podżegania do mordu sądowego.

OPRAC. J.K.

Pracownia
z 25-26.08.2001

U.dg. 3492 WSK 01

Dk. IV 2002

† 1946
SIEDZIKÓWNA Demute

AK
Wilno

ps. "Inka"

- fot.

- 17-letnie samteriuszka z oddziału
kucharki; skazana na śmierć przez
sęd. PRL-u /prowokator/ Włodzisław Krawczuk -
skł. - zestresowana 28 VIII 1946 r. w piwnicy
polskiego aresztu.

204. „Białymym Inf. ŚZAK” Nr M (138),
listopad 2001, s. 33-36

D.Kr.

T. 3029/LSK

FK-101MP
Podlasie
Gawiszki

SIEDZIKÓWNA Darcuta
ps. "Jmka"

Urodz. 3. IX. 1928 r. Samotarnuska FK.
Służba na Podlesiu i Sopotnie o 5 Kieleckiej
Brygady FK. wyz. "Lupeski".
Areszt. przez UB 20 VII 1946 r. do 14 dniach skazania
na śmierć. Zamordowana 28. VIII. 1946 r. w więzieniu
przy ul. Świrkowej w Sopotnie.
30 XI. 2001 r. matki M. Sopotu urodziła przy Sopot-
niku FK w Sopotnie i urodziła Samotarnuska "Jmka"
Zob. Przew. M. Sopotu - Just. Państwa Narodowej
Sopot, 10 lutego 2002 r.

Wziew/2002 r.

T. 3029/WSK

AK
Wilno

SIEDZKOWSKA Danuta
ps. „Inka”

V. Fotografie

1. Zdję. Danuty s. 2 młodości, pamiętka
z uronystości, Sopot 27-28 VIII 2006 r., repr.,
(10x14) mt. 1
2. W lesnym środowisku AK, [b.d.] Ksero - mt. 1
3. Jedno z ostatnich zdję. Anki, ksero, mt. 1
4. Rodzina Siedziów, przed wybuchem wojny,
[b.d.], ksero - mt. 1
5. Zdję. tablicy „Park sanitariuszek Inki,
Sopot 2002 r., oryg. kolor, mt. 1+1+1

**Danuta Siedzikówna
„Inka”**

(* 3 IX 1928 † 28 VIII 1946)



Pamiętka uroczystości w Sopocie 27-28 VIII 2006



Danuta Siedzikówna „Inka” urodziła się 3 IX 1928 r. w Guszczewinie koło Narewki. Jej ojciec Waław Siedzik w młodości był zesłany na Sybir za działalność niepodległościową. Wrócił do Polski w 1926 r. Był leśniczym. Deportowany przez NKWD w lutym 1940 r., od 1941 r. żołnierz gen. W. Andersa, zmarł w Teheranie. Matka Eugenia z Tymieńskich należała do siatki terenowej AK. Aresztowana przez Gestapo, po ciężkim śledztwie zamordowana we wrześniu 1943 r. w lesie pod Białymstokiem.

Jako 15-letnia dziewczyna Danka wraz z siostrą Wiesławą złożyła przysięgę w AK. Odbyła szkolenie sanitarne. Po przejściu frontu podjęła pracę kancelistki w nadleśnictwie Hajnówka. Aresztowana za współpracę z antykomunistycznym podziemiem, uwolniona z konwoju UB przez patrol wileńskiej AK. Została sanitariuszką w oddziałach antykomunistycznej partyzantki. Przybrała pseudonim „Inka”, na pamiątkę szkolnej przyjaźni. Od wiosny 1946 r. służyła w szwadronie 5 Wileńskiej Brygady AK mjr. Zygmunta Szendzielarza „Łupaszki” jako łączniczka i sanitariuszka. W lipcu 1946 r. pojechała do Gdańska po zaopatrzenie medyczne dla oddziału. Tam aresztowana rankiem 20 VII 1946 r. i umieszczona w pawilonie w więzieniu w Gdańsku jako więzień specjalny. Po ciężkim śledztwie 3 VIII 1946 r. skazana na śmierć przez Wojskowy Sąd Rejonowy w Gdańsku. Wyrok śmierci na młodą sanitariuszkę był komunistyczną zbrodnią sądową. „Inka” nie uległa namowom obrońcy z urzędu i nie podpisała się pod pismem do Bieruta, „prezydenta” z sowieckiego nadania, o ulaskawienie. Pismo podpisał obrońca. Bierut nie skorzystał z prawa łaski. W przesłanym grypsie z więzienia „Inka” napisała: „Powiedźcie mojej babci, że zachowałam się jak trzeba”. Została rozstrzelana 28 sierpnia 1946 r. o 6.15 strzałem w głowę przez dowódcę plutonu egzekucyjnego, ponieważ żołnierze z plutonu nie chcieli jej zabić. Według żyjących świadków, ks. Mariana Prusaka i ówczesnego zastępcy naczelnika więzienia w Gdańsku, przed egzekucją „Inka” krzyknęła: „Niech żyje Polska!”

Miejsce pochówku zostało przez UB na zawsze utajnione. „Inka” ma symboliczny grób na ementarzu garnizonowym przy ul. Giełguda w Gdańsku. Ma też tablicę pamiątkową w bazylice NMP w Gdańsku oraz kamienny obelisk w Sopocie, obok Pomnika AK.

Piotr Szubarczyk – OBEP IPN Gdańsk



Przeżył 522 AE ok. Białystok 2X06

2)



FOT. ARCH. P. SZUBARCZYK

Sanitariuszka Danuta Siedzikówna „Inka” w leśnym szwadronie 5. Wileńskiej Brygady Armii Krajowej mjr. Zygmunta Szendzielarza „Łupaszki”



Jedno z ostatnich zachowanych zdjęć Danki

Rodzina Siedzików niedługo przed wybuchem wojny. Danka po lewej, obok mamy



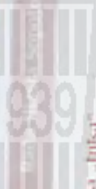
FOT. ARCH. P. SZUGARCZYK

4)

Park Sanitariuszki Inki



Prezydent Miasta Sanitariuszki



Danuta Siemakówna - Inki
3 IX 1928 - 23 VIII 1996



Sanitariuszki Inki to stowarzyszenie, którego celem jest pomoc w realizacji potrzeb i życzeń kobiet z rodziny Inki i jej przodków. W latach 1995 i 1998 Sanitariuszki Inki zostały uhonorowane przez Prezydenta Miasta Łódź tytułem Miasteczka Przyjaźni i Współpracy z Miastem Włocławek. Międzynarodowa Federacja Sanitariuszek (IFS) wybrała Miasto Włocławek i Sanitariuszek Inki za Miasto Przyjaźni i Współpracy. Po II wojnie światowej Sanitariuszki Inki zostały utworzone w Łodzi, a następnie w innych miastach. W 1995 r. Sanitariuszki Inki zostały uhonorowane przez Prezydenta Miasta Łódź tytułem Miasteczka Przyjaźni i Współpracy z Miastem Włocławek. Międzynarodowa Federacja Sanitariuszek (IFS) wybrała Miasto Włocławek i Sanitariuszek Inki za Miasto Przyjaźni i Współpracy.

W roku 1991 Sanitariuszki Inki zostały uhonorowane przez Prezydenta Miasta Łódź tytułem Miasteczka Przyjaźni i Współpracy z Miastem Włocławek. Międzynarodowa Federacja Sanitariuszek (IFS) wybrała Miasto Włocławek i Sanitariuszek Inki za Miasto Przyjaźni i Współpracy.

13 II 2002 r. w Łodzi (w 70. rocznicę urodzin Danuty Siemakówny)
Rada Miasta Sanitariuszki
Biodużny Pamiątki Sanitariuszek





SIEDZIKOHA Danuta

